



HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA



W LONDYŃSKIEJ
GALERII

CAROLE MORTIMER

Carole Mortimer

W londyńskiej galerii

Tłumaczenie:

Anna Dobrzańska-Gadowska

PROLOG

– Nie martw się, Mik, on na pewno się zjawi.

– Zabierz te swoje kopyta z mojego biurka – odwarknął Michael, nawet nie podnosząc głowy znad dokumentów, które właśnie przeglądał w gabinecie rezydencji Archangel's Rest, otoczonym lasami domu rodziny D'Angelo. – Poza tym wcale się nie martwię.

– Akurat! – Rafe nawet nie poruszył stopami w czarnych butach, opartymi o krawędź biurka starszego brata.

– Naprawdę się nie denerwuję, chłopie – rzucił Michael.

– Nie wiesz, czy...

– Chyba nie umknęło twojej uwadze, że próbuję czytać. – Michael westchnął ze zniecierpliwieniem.

Ubrany był formalnie, jak zwykle, w jasnobłękitną koszulę ozdobioną krawatem z ręcznie tkanego granatowego jedwabiu, ciemną kamizelkę, marynarkę i doskonale skrojone spodnie.

Członkowie rodziny często żartowali sobie, że matka trzech braci D'Angelo nadała im imiona Michael, Raphael i Gabriel, aby idealnie współgrały z nazwiskiem. Nie ulegało wątpliwości, że chłopcy musieli znieść sporo niewybrednych dowcipów na swój temat w szkole z internatem, lecz teraz, będąc już trzydziestokilkuletnimi mężczyznami, cieszyli się ogólnym szacunkiem jako właściciele renomowanych domów aukcyjnych oraz galerii sztuki w Londynie, Nowym Jorku i Paryżu.

Ich dziadek, Carlo D'Angelo, zdołał przywieźć ze sobą spory majątek, kiedy blisko siedemdziesiąt lat wcześniej uciekł z Włoch i osiadł w Anglii, gdzie poślubił Angielkę i spłodził syna, Giorgia, ojca Michaela, Raphaela i Gabriela.

Giorgio odziedziczył po ojcu głowę do interesów i przed trzydziestu laty otworzył w Londynie dom aukcyjny Archangel, pomnażając rodzinną schedę. Kiedy dziesięć lat temu Giorgio przeszedł na emeryturę i razem z żoną Ellen przeniósł się na Florydę, ich trzech synów przeistoczyło coś, co można by śmiało nazwać „zamożnością”, w najprawdziwszą fortunę, otwierając galerie Archangel w Nowym Jorku i Paryżu.

– I nie nazywaj mnie „Mik” – mruknął Michael. – Dobrze wiesz, że tego nie znoszę.

Rafe doskonale o tym wiedział, uważał jednak, że rolą młodszego brata jest doprowadzanie starszego do szału. Całe szczęście, że ostatnio praktycznie nie miał szans na uprawianie tego „sportu”, ponieważ prowadzący domy aukcyjne w różnych częściach świata bracia spotykali się tylko z okazji Bożego Narodzenia oraz urodzin. I tego właśnie dnia przypadały trzydzieste piąte urodziny Michaela; Rafe był o rok młodszy, a Gabriel kończył niedługo trzydzieści trzy lata.

– Ostatni raz rozmawiałem z Gabrielem jakiś tydzień temu. – Rafe skrzywił się lekko.

– Skąd ta mina? – Michael pytająco uniósł brew.

– W zasadzie bez powodu. Wszyscy wiemy, że Gabe jest w fatalnym humorze od pięciu lat, chociaż ja osobiście zupełnie nie rozumiem przyczyny. Moim zdaniem dziewczyna wyglądała jak myszka i tylko te duże...

– Rafe! – ostrzegawczo warknął Michael.

– I tylko te duże szare oczy dodawały jej uroku – niewinnie dokończył Rafe.

Michael zacisnął usta.

– Ja rozmawiałem z nim dwa dni temu.

– I? – Rafe nie potrafił ukryć irytacji.

– Powiedział, że przyjedzie dziś na kolację.

– Dlaczego nie mogłeś wcześniej zdradzić mi tego straszliwego sekretu? – Rafe zdjął nogi z biurka i podniósł się z krzesła.

Przezcesał palcami gęste ciemne włosy i zaczął spacerować po pokoju, wysoki i szczupły, w dopasowanej czarnej koszulce i spranych dżinsach.

Trzej bracia byli podobnego wzrostu i budowy, wszyscy mieli też czarne jak krukowe pióra włosy. Michael zawsze strzygł się krótko, a jego oczy lśniły tak ciemnym brązem, że wydawały się prawie czarne, natomiast włosy Rafe'a sięgały ramion, a oczy były jasnobrązowe, prawie złociste.

– Więc jak on się ma? – zagadnął Rafe.

Michael wzruszył ramionami.

– Jak zwykle jest w marnym humorze, sam mówiłeś.

– To samo można powiedzieć o tobie – prychnął Rafe.

– Nie jestem w podłym nastroju, mój drogi, ja tylko nie znoszę głupców.

– Mam nadzieję, że nie uwzględniasz mnie w tej kategorii!

– W żadnym razie – Michael uśmiechnął się lekko. – My trzej mamy po prostu dość intensywne temperamenty, i tyle.

Rafe odpowiedział bratu niechętnym uśmiechem, w głębi duszy przyznając, że być może Michael dość celnie sprecyzował właśnie, dlaczego żaden z nich nigdy się nie ożenił. Kobiety, które spotykali na swojej drodze, łączyło upodobanie do ryzyka oraz oczywistego bogactwa braci D'Angelo.

– Możliwe, że masz rację – mruknął. – Co to za dokumenty, które przeglądasz od początku naszej rozmowy?

– Ach...

Rafe rzucił bratu czujne spojrzenie.

– Dlaczego mam nieodparte wrażenie, że twoje wyjaśnienia raczej mi się nie spodobają?

– Bo pewnie to wrażenie ma solidne podstawy. Dokumenty dotyczą Bryn Jones i wystawy dzieł sztuki nowoczesnej, która ma się odbyć w londyńskiej galerii w przyszłym miesiącu.

– Cholera jasna, to dlatego wiedziałeś, że Gabriel dzisiaj wróci! – Rafe uderzył się otwartą dłonią w czoło. – Kompletnie wyleciało mi z głowy, że Gabriel przejmuje od ciebie organizację tej wystawy.

– Ponieważ na jakiś czas wyjeżdżam do Paryża, tak.

– Zamierzasz spotkać się z piękną Lisette? – zagadnął Rafe.

– Z kim?

Ton głosu Michaela mówił wszystko: jego związek z piękną Lisette nie tylko dawno dobiegł końca, ale też został już zapomniany.

– Więc kto to jest ten cały Bryn Jones? – westchnął Rafe.

– Nie ten, lecz ta Bryn Jones.

Rafe uniósł brwi.

– Rozumiem...

– Wątpię. – Michael lekceważąco machnął ręką i podał bratu czarno-białą fotografię. – Może to zdjęcie trochę ci pomoże. Poleciłem naszej ochronie ściągnąć je z jednej z kamer, która uchwyciła tę dziewczynę, gdy przyszła do londyńskiej galerii, aby osobiście wręczyć swoją teczkę Ericowi Sandersowi.

Rafe wziął fotografię do ręki, aby lepiej się przyjrzeć młodej kobiecie, stojącej w wyłożonym marmurowymi płytami holu. Musiała mieć dwadzieścia kilka lat, jej krótkie, sięgające ucha włosy

wyglądały na jasne. Ubrana była bardzo oficjalnie, w ciemny kostium i jasną bluzkę, lecz ten strój bardzo skutecznie podkreślał kuszące linie jej zgrabnej sylwetki. Miała piękną twarz w kształcie serca, jasne oczy, lekko zadarty nosek, wysokie kości policzkowe, pełne, zmysłowe wargi i smukłą szyję.

Była to przykuwająca uwagę i chyba znajoma twarz.

– Dlaczego wydaje mi się, że ją znam? – Rafe podniósł głowę znad zdjęcia.

– Pewnie dlatego, że rzeczywiście ją znasz – sucho rzucił Michael. – Wszyscy ją znamy. Wyobraź sobie tę samą dziewczynę, tylko trochę okrągłęjszą, w ciężkich okularach i z długimi włosami w mysim odcieniu.

Rafe podejrzliwie zmrużył oczy.

– Niemożliwe! – zawołał. – Nie chcesz mi chyba wmówić, że ta piękna kobieta to Sabryna Harper?

– Tak, to ona.

– Córnka Williama Harpera?

– Ta sama. – Michael ponuro pokiwał głową.

Rafe zacisnął zęby. Pięć lat temu William Harper wystawił jakoby wcześniej nieznaną obraz Turnera na sprzedaż w londyńskiej galerii braci D'Angelo. W normalnych okolicznościach istnienie obrazu zostałoby podane do wiadomości publicznej dopiero po wieloetapowym potwierdzeniu jego autentyczności przez ekspertów, lecz wiadomość w niewyjaśniony sposób przeciekła do prasy, wywołując burzę spekulacji i domysłów. Galerię w Londynie kierował wtedy Gabriel, który kilkakrotnie gościł w rodzinnej rezydencji Harpera i poznał jego żonę oraz córkę. Poważnie skomplikowało to sytuację Gabriela w momencie, gdy musiał oświadczyć, że obraz, zbadany przez zespół międzynarodowych specjalistów, został sfałszowany. Co gorsza, dochodzenie policyjne wykazało, że za fałszerstwo odpowiada sam William Harper, który w rezultacie trafił do więzienia. Żona i nastoletnia córka Harpera zostały praktycznie zaszczute przez dziennikarzy podczas procesu, a cała historia odżyła, gdy cztery miesiące później Harper umarł w celi, a jego żona i córka zniknęły.

Nikt nie widział żadnej z nich po pogrzebie fałszerza, aż do tej pory.

– Jesteś całkowicie pewien, że to ona? – ostrożnie zapytał Rafe.

– Materiały, które masz przed sobą, pochodzą od prywatnego detektywa, którego wynająłem zaraz po tym, jak wczoraj zobaczyłem ją w galerii.

– Rozmawiałeś z nią?

Michael potrząsnął głową.

– Przechodziłem przez hol, kiedy mnie minęła, w towarzystwie Erica. Byłem gotowy założyć się, że to ona, a detektyw ustalił, że Mary Harper wróciła do swego panińskiego nazwiska parę tygodni po śmierci męża i w tym samym czasie tego samego nazwiska zaczęła używać córka.

– I ta Bryn Jones to naprawdę ona?

– Tak.

– Więc co zamierzasz z tym zrobić?

– Z czym?

Z piersi Rafe'a wyrwało się pełne irytacji westchnienie.

– Jak to, z czym? Nie możemy wystawić jej obrazów w Archangel w przyszłym miesiącu, to proste.

– Dlaczego nie? – Michael uniósł ciemne brwi.

– Po pierwsze dlatego, że jej ojciec trafił do więzienia za fałszerstwo i próbę zaangażowania jednej z naszych galerii w sprzedaż sfałszowanego dzieła sztuki, stary!

– A twoim zdaniem grzechy ojców spadają na dzieci, tak?

– Nie, oczywiście, że nie, ale skąd można mieć pewność, że córka takiego ojca nie oszukuje, podając cudze obrazy jako własne!

– To jej własne obrazy, bez cienia wątpliwości – oświadczył Michael. – Dokładnie przejrzałem jej teczkę. Dziewczyna zrobiła dyplom jednej z najlepszych akademii sztuk pięknych i od dwóch lat bez wielkiego powodzenia próbuje sprzedać swoje obrazy innym galeriom. Nikt prawie nic od niej nie kupił, ale moim zdaniem jest naprawdę dobra, więcej, jest bardzo oryginalna, i pewnie właśnie dlatego inni nie chcieli podjąć ryzyka. I bardzo dobrze, ich strata, nasz zysk. Obrazy Bryn Jones podobają mi się do tego stopnia, że zamierzam kupić jeden z nich do mojej kolekcji.

– I Bryn Jones będzie jedną z sześciu wystawianych w galerii artystów?

– Na sto procent.

– Ale co z Gabrielem?

– O co ci chodzi?

– W czasie tej historii z Harperem ostrzegaliśmy go kilka razy, ale nie chciał nas słuchać – rzekł Rafe. – To z jej powodu od pięciu lat jest w podłym nastroju, więc jak się poczuje, kiedy dotrze do niego, kim naprawdę jest Bryn Jones, co?

– Chyba się zgodzisz, że w ciągu tych pięciu lat jej uroda ogromnie zyskała na wartości – sucho zauważył Michael.

Tak, co do tego nikt nie mógł mieć żadnych wątpliwości, faktycznie.

– No i właśnie o to mi chodzi, do cholery! – wybuchnął Michael.

Starszy D'Angelo zacisnął usta.

– Bryn Jones jest bardzo utalentowaną malarką i w pełni zasługuje na szansę, jaką będzie dla niej wystawa w galerii Archangel.

– Przyszło ci może do głowy, z jakiego powodu starała się o tę szansę? – Rafe gniewnie ściągnął brwi. – Że może kieruje nią jakiś starannie skrywany motyw, na przykład chęć wprowadzenia w życie jakiegoś planu, dzięki któremu mogłaby zemścić się na nas lub na Gabrielu za to, co spotkało jej ojca?

– Tak, przyszło mi to do głowy. – Michael spokojnie skinął głową.

– I co?

– Na tym etapie wydarzeń jestem gotowy uznać jej dobre intencje.

– A Gabriel?

– Wielokrotnie zapewniał mnie, że jest dorosły i nie potrzebuje, aby starszy brat wtrącał się w jego życie.

Rafe skrzywił się ze zdenerwowaniem i stanął naprzeciwko brata.

– Naprawdę nie zamierzasz mu powiedzieć, kim ona jest? – zapytał.

– Nie na tym etapie, już mówiłem. A ty?

Rafe nie miał zielonego pojęcia, co zrobi z tą informacją.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Tydzień później

Bryn przystanąła na chodniku, aby ogarnąć wzrokiem marmurowy fronton największej i najlepszej z prywatnych galerii oraz domów aukcyjnych w Londynie, z nazwą „Archangel” wypisaną wielkimi złocistymi literami nad ogromnymi szklanymi wejściowymi drzwiami. Wzięła głęboki oddech i weszła do wysoko sklepionego holu, w pełni świadoma, że znowu wchodzi do obozu wroga.

Bracia D’Angelo, a szczególnie Gabriel, odpowiadali za to, że przed pięciu laty jej ojciec znalazł się w więzieniu. Nie mogła teraz o tym myśleć, nie mogła sobie na to pozwolić. Musiała skupić się na tej chwili, która mogła odmienić jej los. Dwa lata temu, po zakończeniu studiów, Bryn wierzyła, że ma cały świat u stóp, lecz bardzo szybko zorientowała się, że uznanie dla jej obrazów, o którym tak marzyła, jest czystą iluzją.

Wielu jej przyjaciół z uczelni uległo presji rodziny albo sytuacji finansowej i zajęło się reklamą lub uczeniem, na dobre porzucając sny o zarabianiu na życie sztuką, lecz Bryn długo broniła swoich marzeń o wystawie w jakiejś londyńskiej galerii. Całym sercem wierzyła, że pewnego dnia da matce powód do dumy i przekreśli wstydlive karty rodzinnej przeszłości.

Dwa lata później musiała jednak uznać swoją klęskę i właśnie wtedy zgłosiła swój udział w konkursie dla młodych artystów, ogłoszonym przez galerię Archangel.

– Panna Jones?

Bryn odwróciła się i pytająco spojrzała na recepcjonistkę siedzącą za eleganckim blatem z kremoworóżowego marmuru, idealnie dopasowanego odcieniem do ogromnych kolumn i pięknych przeszklonych szaf z umiejętnie wyeksponowanymi bezcennymi dziełami sztuki i biżuterią.

Wyprostowała się i podniosła głowę.

– Tak, to ja.

– Jestem Linda – dziewczyna, z pewnością nie starsza od Bryn, podniosła się zza biurka.

Jej wysokie obcasy zastukały na marmurowych płytach posadzki. Bryn poczuła, że jej wąskie czarne spodnie i luźna, kwiecista koszulowa bluzka to chyba strój zbyt mało elegancki na drugie już spotkanie z Erikiem Sandersem, ekspertem galerii.

– Jestem umówiona z panem Sandersem – wyjaśniła szybko.

Linda skinęła głową.

– Zaprowadzę panią do windy, dobrze? Pan D’Angelo polecił mi jak najszybciej wskazać pani drogę do jego gabinetu.

Bryn zeszywniała.

– Miałam się spotkać z panem Sandersem – wykrztusiła z trudem.

– Dziś rano rozmowy z uczestnikami konkursu prowadzi pan D’Angelo – spokojnie odparła Linda.

– Pan D’Angelo?

Recepcjonistka przytaknęła.

– Jeden z trzech braci, którzy są właścicielami tej galerii.

Bryn doskonale wiedziała, kim są trzej bracia D’Angelo, nie miała tylko pojęcia, o którym z nich mówi Linda. O wyniosłym i chłodnym Michaelu? Aroganckim playboyu Raphaelu? Czy może okrutnym Gabrielem, który złamał jej naiwne serce i spokojnie je podeptał?

W gruncie rzeczy nie miało to szczególnego znaczenia, ponieważ w oczach Bryn wszyscy oni byli

tak samo bezwzględni i pewni siebie. Gdyby nie fakt, że konkursowe jury zdecydowało, że jako jedna z sześciorga finalistów ma wystawić swoje obrazy w galerii Archangel, nigdy w życiu nie zbliżyłaby się do żadnego z braci nawet na kilometr.

Powoli potrząsnęła głową.

– To chyba jakaś pomyłka. Sekretarka pana Sandersa osobiście umówiła mnie na to spotkanie.

– Dlatego, że pan D’Angelo przebywał wtedy za granicą – spokojnie wytłumaczyła Linda.

Bryn utkwiała wzrok w recepcjonistce, zastanawiając się, czy jest już za późno, by odwrócić się i wybiec z budynku.

Gabriel oparł łokcie na biurku, uważnie obserwując na laptopie obraz z kamery umieszczonej w holu galerii.

Natychmiast poznał Bryn Jones. Widział, jak zawahała się zaraz po wejściu, jak po słowach Lindy na jej twarzy pojawił się wyraz zmieszania i jak zaraz potem jej rysy znieruchomiały, jakby nagle obróciły się w kamień.

Bryn Jones.

Albo raczej Sabryna Harper.

Ostatni raz widział ją przed pięcioma laty, w wypełnionej po brzegi sali sądowej. Jej lśniące szare oczy patrzyły na niego z nienawiścią zza szkieł w ciemnych, ciężkich oprawkach.

Sabryna Harper miała wtedy zaledwie osiemnaście lat. Jej sylwetka była kusząco zaokrąglona, sposób bycia świadczył o ogromnej nieśmiałości, proste, jedwabiste jasnobrązowe włosy sięgały ramion, a pełne wargi miały lekko różowy odcień.

Teraz Sabryna była smukłą jak trzcina młodą kobietą, świetnie obcięte brązowe włosy zostały chyba lekko rozjaśnione albo przynajmniej poddane balejażowi, a ciężkie okulary zniknęły bez śladu, zastąpione kontaktowymi soczewkami. Dziewczyna zyskała także sporo pewności siebie, dzięki której weszła do galerii zdecydowanym krokiem, wyraźnie zdeterminowana.

Dzięki utracie wagi jej kości policzkowe stały się bardziej wydatne, a niewielki, lekko zadarty nos wydawał się jeszcze zgrabniejszy niż dawniej. Jej usta... Całe szczęście, że Rafe ostrzegł go, jak bardzo były seksowne, bo i tak natychmiast ogarnęło go trudne do opanowania podniecenie.

Czy w ogóle rozpoznałby Sabrynę Harper w tej pięknej, pewnej siebie młodej kobiecie, gdyby Rafe nie uprzedził go, z kim będzie miał do czynienia? O, tak, Gabriel nie miał co do tego cienia wątpliwości. Pulchna czy szczupła, w okularach czy bez, nieśmiała czy nieco wyniosła, Sabryna i tak zawsze byłaby sobą.

Teraz dręczyło go jednak pytanie, czy ona w jakikolwiek sposób zdradzi, że także go pamięta.

Kuszące jak gorąca czekolada, grzeszne, cudowne – takie właśnie były oczy Gabriela D’Angelo.

Bryn stała przed marmurowym biurkiem i patrzyła na mężczyznę, którego już dawno uznała za swoją nemesis. Mężczyznę, który, korzystając ze swojego bezlitosnego, aroganckiego języka, nie tylko pomógł wysłać jej ojca do więzienia, ale również zamordował Sabrynę Harper i w pewien sposób powołał do życia Bryn Jones.

Miała przed sobą tego samego mężczyznę, który bez reszty oczarował młodzieńką Sabrynę, zniewolił ją pocałunkami i wziął w posiadanie jej serce, a parę tygodni później przyczynił się do skazania jej ojca.

Świetnie wiedziała, że mimo tego wszystkiego nadal go pragnie. Wystarczyła jedna chwila jego obecności, aby znowu uległa pożądaniu, choć przecież powinna czuć do niego wyłącznie nienawiść i pogardę.

Wystarczyło jedno spojrzenie, aby zrozumiała, jak bardzo okłamywała się przez ostatnie pięć lat – Gabriel D’Angelo nadal bez reszty ją fascynował, tak samo jak dawniej.

Powinien być łysiejącym, otyłym facetem ze zmarszczkami i worami pod oczami, choćby dlatego, że szczerze mu tego życzyła, tymczasem on wciąż był wysokim, atletycznie zbudowanym mężczyzną, którego wspaniałą sylwetkę podkreślał idealnie skrojony garnitur, kupiony pewnie za kwotę równą czesnemu za rok nauki na najlepszej uczelni. Włosy wciąż miał tak samo gęste i ciemne, opadające hebanowymi pasmami na kołnierzyk koszuli z kremowego jedwabiu, a jego twarz... Tak, to była twarz modela, twarz, której rysy nieodmiennie wprawiały kobiety w najwyższy zachwyt, niezależnie od epoki – wysokie, świadczące o wybitnej inteligencji czoło nad brązowymi oczami, orli nos, wyraźnie zaznaczone kości policzkowe, śniada cera bez cienia zmarszczek, cudowna linia warg, z górną trochę pełniejszą, mocna dolna szczęka.

– Panna Jones, prawda?

Jego kulturalny głos był całkowicie pozbawiony obcego akcentu, równie angielski jak jej własny. Był to ten sam głęboki, niski głos, którego dźwięk wprawiał kolana niedoświadczonej Sabryny w niekontrolowane drżenie, ten sam głos, który wypowiedział zdania skazujące jej ojca na więzienie.

Prawie się cofnęła, gdy Gabriel D’Angelo wstał i wyszedł zza marmurowego blatu. Udało jej się opanować, ponieważ zorientowała się, że on chce się z nią tylko przywitać. Jego szczupła, przyjemnie chłodna dłoń emanowała siłą, którą Bryn wyczuwała w każdym calu nienagannie umięśnionego ciała. Siłą, którą z pewnością mógłby wykorzystać w celu zmiżdżenia każdej kości w jej znacznie mniejszej dłoni, gdyby tylko przyszła mu na to ochota.

Drgnęła nerwowo, świadoma, że Gabriel uważnie się jej przygląda spod zmrużonych powiek, że jego oczy o barwie płynnej czekolady widzą wszystko, bez cienia przesady.

Czy rozpozna w niej Sabrynę Harper? Szczerze w to wątpiła, głównie dlatego, że chociaż raz pocałował tamtą nieśmiałą dziewczynę, to jej istnienie z pewnością w żaden sposób nie mogło wpłynąć na życie mężczyzny takiego jak Gabriel D’Angelo, który w ciągu ubiegłych pięciu lat musiał zaliczyć cały legion kobiet.

Poza tym miała teraz inne nazwisko i jednak wyglądała inaczej – zrzuciła dobre dziesięć kilogramów, skróciła i rozjaśniła włosy, miała znacznie szczuplejszą twarz i nie nosiła okularów.

Pospiesznie uniosła odrobinę spoconą dłoń i podała ją gospodarzowi. Długie, silne palce Gabriela objęły ją w mocnym uścisku i przytrzymały.

– Wreszcie mam okazję panią zobaczyć – zamruczał, nadal nie uwalniając jej ręki.

Bryn zamrugła niepewnie.

– Nie... Nie bardzo rozumiem.

Gabriel także nie bardzo rozumiał samego siebie. Rafe poradził mu, aby po prostu polecił Ericowi Sandersowi skreślić Bryn Jones z konkursowej listy i Gabriel doskonale zdawał sobie sprawę, że za tą sugestią kryje się chęć uniknięcia niepotrzebnego powrotu do przeszłości, do nieprzyjemnej historii Williama Harpera, nieżyjącego ojca Sabryny.

Tyle że Gabriela łączyła z Bryn także i inna historia. Była to historia krótkiego, skradzionego pocałunku, wymienionego w samochodzie, kiedy któregoś wieczoru odwoził ją do domu z galerii Archangel. Miał wtedy nadzieję na coś więcej i pewnie dlatego na przestrzeni ostatnich pięciu lat często myślał o Sabrynie, zastanawiając się, jak potoczyłaby się ta ich historia, gdyby nie skandal, który ich rozdzielił na zawsze.

Nie był dumny z roli, jaką odegrał w tamtych wydarzeniach. Ani ze skazania Williama Harpera za fałszerstwo, ani z traktowania, z jakim jego żona i nastoletnia córka spotkały się podczas procesu.

Wbrew radom próbował zobaczyć się z Sabryną, ale ona konsekwentnie go odtrącała, odrzucając

wszystkie propozycje spotkania, a w końcu zmieniając numer telefonu, żeby nie mógł do niej dzwonić. Gabriel postanowił się więc wycofać i dać jej trochę czasu, lecz niedługo potem William Harper umarł w więziennej celi, kładąc kres nadziejom.

W ciągu ostatnich paru dni najzupełniej obiektywnie przyjrzał się obrazom, które Bryn Jones zgłosiła na konkurs. Były naprawdę dobre. Martwe natury namalowała tak delikatnym prowadzeniem pędzla, że prawie czuł zapach płatków róż, leżących na stole obok wazonu z kwiatami. Kiedy patrzył na portret kobiety z niemowlęciem, widział miłość w oczach matki i ulotną duchową więź łączącą ją z dzieckiem. Rozpoznawał prawdziwy talent w każdym pociągnięciu pędzla i nie miał cienia wątpliwości, że obrazy Bryn Jones szybko staną się obiektem pożądania kolekcjonerów, nie tylko jako zachwycające dzieła sztuki, ale także dochodowe inwestycje. I nie mógł wyeliminować jej spośród kandydatów jedynie po to, by oszczędzić sobie uczucia dyskomfortu.

Uwolnił wreszcie jej dłoń i wrócił na swoje miejsce za biurkiem, w pełni świadomy, że jego podniecenie powróciło ze zdwojoną siłą w momencie, gdy dotknął jej delikatnej jak jedwab skóry.

– Chodziło mi jedynie o to, że jest pani siódmą i ostatnią kandydatką z finałowej grupy naszego konkursu – rzekł.

Jedyną, z którą rozmawiał osobiście, lecz akurat tego nie musiała przecież wiedzieć.

– Siódmą? – Policzki Bryn wyraźnie pobladły.

Gabriel wzruszył ramionami.

– Zawsze dobrze jest mieć kogoś w rezerwie, prawda?

Bryn z trudem przełknęła ślinę. Czyli schowała do kieszeni swoją dumę i niechęć do wszystkiego, co wiązało się z rodziną D'Angelo, po to, by w końcu zostać rezerwową kandydatką? Sądziła, że druga rozmowa, na jaką ją zaproszono, oznacza, że wybrano ją do grupy finałowych sześciorga artystów, więcej, była o tym głęboko przekonana. Czy mimo wszystko jednak ją rozpoznali? I jeśli tak, to czy Gabriel D'Angelo bawił się z nią teraz jak kot z myszką, biorąc odwet za skandal i lawinę krytyki, jakie jej ojciec ściągnął na galerię?

– Dobrze się pani czuje? – Gabriel podniósł się i znowu wyszedł zza biurka. – Tak nagle pani zbladła...

Nie, Bryn nie czuła się dobrze, i to do tego stopnia, że nawet nie próbowała się odsunąć, kiedy Gabriel podszedł bliżej.

– Przepraszam, czy mogłabym dostać szklanek wody? – Drżącą ręką szybko otarła czoło.

– Oczywiście. – Gabriel ruszył w stronę barku.

Bryn pomyślała, że jej rozczarowanie i upokorzenie po prostu nie ma granic. Od chwili zgłoszenia swojej kandydatury do konkursu żyła w stanie ogromnego napięcia, a teraz okazało się, że ma zostać rezerwową finalistką.

– Niepotrzebnie zwracałam panu głowę tą wodą – rzuciła ostro. – Ma pan może whisky?

Gabriel odwrócił się powoli. Policzki Bryn odzyskały już naturalny kolor, w jej oczach błyszczał gniew. Co wprawiło ją w złość? Byli w trakcie rozmowy o...

Ach, tak. Powiedział, że jest siódmą kandydatką w grupie sześciu finalistów. Podał jej szklaneczkę whisky, o którą poprosiła.

– Zaszło chyba pewne nieporozumienie – zaczął.

– Niewątpliwie. – Jednym haustem wychyliła alkohol i gwałtownie wciągnęła powietrze, gdy piekący płyn uderzył w gardło.

– Mam wrażenie, że trzydziestoletnią whisky należy sączyć i smakować powoli, a nie pić jak lemoniadę na przyjęciu dla dzieci – oświadczył sucho, wyjmując pustą szklanekę z jej palców i stawiając ją na blacie.

Bryn zgięła się w pół, rozpaczliwie starając się złapać oddech.

– Niech pan nawet nie myśli o tym, żeby poklepać mnie po plecach – ostrzegła przez zaciśnięte zęby na widok jego uniesionej ręki.

Jej policzki płonęły czerwienią, oczy pełne były łez, pewnie wywołanych atakiem kaszlu, w każdym razie taką miał nadzieję. Najwyraźniej źle zrozumiała jego wcześniejszą uwagę.

– Może teraz podać pani trochę wody?

Obrzuciła go pełnym niechęci spojrzeniem.

– Nic mi nie jest – rzuciła ostro. – Jeśli chodzi o pańską propozycję, panie D’Angelo...

– Mam na imię Gabriel.

– Słucham?

– Poprosiłem, żeby mówiła mi pani po imieniu – powiedział ciepło.

Jej brwi zbiegły się w jedną ciemną linię.

– Niby z jakiego powodu?

Popatrzył na nią z kpiącym uśmiechem. Z krótkimi, wyzłowanymi włosami wyglądała w tej chwili jak rozgniewany, oburzony jeź.

– Może w intencji przyjacielskich stosunków między nami?

Prychnęła lekceważąco i bardzo nieelegancko.

– Nie łączą nas żadne stosunki. – Sięgnęła po torbę, która zsunęła się na podłogę w czasie ataku kaszlu. – I chociaż nie wątpię, że wielu artystów poczułoby się uhonorowanych siódmym miejscem w sześciuosobowym finale konkursu, ja do nich nie należę.

Wstała, odwróciła się na pięcie i ruszyła w kierunku drzwi.

– Bryn!

Przystanąła na dźwięk swojego imienia, wypowiedzianego tym głębokim, niskim głosem, tymi samymi zmysłowymi wargami, które kiedyś obdarzyły ją pocałunkiem, wypełniając jej sny na wiele miesięcy przed, podczas i po procesie ojca.

Odwróciła się ostrożnie. Jej zdradzieckie ciało nadal uważało Gabriela D’Angelo za najbardziej atrakcyjnego mężczyznę, jakiego kiedykolwiek widziała, i nic, ale to nic nie mogła na to poradzić.

Nie powinno tak być.

Nie powinna żywić wobec niego pozytywnych uczuć.

Ona i jej matka miały za sobą pięć bardzo trudnych lat. Dopóki ojciec był w więzieniu, mieszkały w Londynie, a po jego śmierci zmieniły nazwisko i wyprowadziły się. Zrozpaczone i pogrążone w żałobie, musiały znaleźć nowe mieszkanie i w końcu wynajęły domek w malutkim walijskim miasteczku. Bryn musiała szukać uczelni, na której mogłaby studiować, nie wyprowadzając się z domu, ponieważ w żadnym razie nie chciała zostawiać matki samej. Matka Bryn, wykwalifikowana pielęgniarka, dostała pracę w miejscowym szpitalu, natomiast dziewczyna pracowała w kawiarni i jednocześnie studiowała.

Całe to trzęsienie ziemi nie pozostawiło wiele miejsca dla mężczyzn w życiu Bryn. Od czasu do czasu umawiała się na randki, nigdy jednak nie było to nic poważnego. Poza tym trwały związek wymagałby wyznania, że naprawdę wcale nie nazywa się Bryn Jones i że jej ojcem był William Harper, a na to w ogóle nie miała ochoty.

Tak czy inaczej, do tej pory wydawało jej się, że z tego właśnie powodu unika poważniejszych kontaktów, lecz teraz, patrząc na Gabriela i słysząc jego głos, w całej pełni uświadomiła sobie, że to on był przyczyną jej braku zainteresowania mężczyznami. I natychmiast ogarnęło ją uczucie niewyobrażalnego upokorzenia.

Myśl, że ten zniechęcony D’Angelo, mężczyzna, który pocałował ją jeden jedyny raz –

i niewątpliwie zaraz tego pożałował – na całe pięć lat stał się wzorcem, do którego podświadomie przyrównywała innych, była nie tylko oczywistym świadectwem jakiegoś masochistycznego szaleństwa, ale i braku lojalności wobec matki i pamięci ojca.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Znowu pani zbladła. – Gabriel podszedł do stojącej nieruchomo przy drzwiach Bryn. – Może powinna pani na chwilę usiąść...

– Proszę mnie nie dotykać! – Bryn gwałtownie odsunęła się i z całej siły zacisnęła palce na torbie. – Muszę już iść.

Gabriel pokręcił głową, wyraźnie zaskoczony niechęcią lśniąca w jej gniewnych szarych oczach.

– Nie skończyliśmy jeszcze rozmowy.

– Och, skończyliśmy, zdecydowanie – zapewniła go dobitnie. – Jeszcze raz bardzo dziękuję za zaszczyt, jakim było wybranie mnie na siódmą kandydatkę do konkursu, lecz naprawdę nie mam zamiaru marnować czasu. Nie mam pojęcia, dlaczego przyszło panu do głowy, że...

– Była pani najlepszą z sześciorga kandydatów – przerwał jej szybko, żeby nie zdążyła obrazić go jeszcze bardziej. – Najlepszą wiadomość zostawiłem na koniec, więc może jednak zechce mnie pani wysłuchać.

– Jestem bardzo wdzięczna za zainteresowanie, ale...

Bryn umilkła i utkwiała zdumione spojrzenie w twarzy Gabriela. Jego słowa dotarły do niej dopiero w tym momencie. Czubkiem języka zwilżyła wargi, tak cudownie zmysłowe, i zamrugła niepewnie.

– Czy pan powiedział, że...

– Tak.

– Przecież wcześniej mówił pan, że... Powiedział pan, że jestem siódmą osobą, z jaką przeprowadzacie rozmowę i...

– I że jedna z tych pierwszych sześciu trafi na rezerwową listę. I wcale nie zamierza narzekać.

Bryn popatrzyła na niego ze skrajnym przerażeniem. Miał całkowitą rację – wcale nie powiedział, że to ona zajęła siódme miejsce w konkursie. Sama zinterpretowała jego słowa w taki właśnie sposób.

Nagle zrobiło jej się niedobrze. Whisky, którą wypić na pusty żołądek, a na dodatek szybko, jak lemoniadę, z całą pewnością jej się nie przysłużyła.

– Przepraszam, ale chyba zaraz zwymiotuję! – wykrztusiła, zakrywając usta dłonią.

– Łazienka jest tam. – Gabriel przytomnie chwycił ją za ramię i pociągnął w kierunku zamkniętych drzwi naprzeciwko wejścia.

Nie próbowała się wyrwać, pochłonięta opanowywaniem mdłości. Gabriel otworzył drzwi i pospiesznie wepchnął ją do pomieszczenia, które, zdaniem Bryn, w niczym nie przypominało normalnej łazienki. Ogromna przestrzeń z dużą kabiną prysznicową i innymi utensyliami z pewnością nie była mniejsza od mieszkanek, w którym Bryn przez ostatni rok mieszkała i malowała.

Upuściła torbę na podłogę i runęła do sedesu. Dopadła go w ostatniej chwili – sekundę później przegrała walkę z mdłościami i gwałtownie zwymiotowała.

– W ten sposób całkowicie zmarnowała pani trzydziestoletnią whisky – sarkastycznie skomentował Gabriel, kiedy ciałem Bryn szarpały już tylko suche spazmy.

Świadomość, że on cały czas przebywał w łazience, ostatecznie ją upokorzyła.

– Odkupię panu tę whisky – wymamrotała, spuszczając wodę i starannie unikając jego wzroku.

Na chwiejnych nogach podeszła do umywalki i obmyła spocone policzki zimną wodą.

– Po tysiąc funtów za butelkę?

Bryn wypuściła z rąk ręcznik, odwróciła się i z przerażeniem popatrzyła na gospodarza. I natychmiast tego pożałowała, ponieważ w jego oczach czaił się kpiący uśmiech.

– Kto wydaje tyle pieniędzy na... – z trudem powstrzymała się od dalszego komentarza. – Pan, oczywiście – przyznała ciężko. – No, dobrze, więc może i nie stać mnie, żeby odkupić tę whisky, przynajmniej na razie.

Gabriel zaśmiał się cicho, momentalnie wprawiając Bryn w spłoszone zmieszanie. Minęło pięć lat, odkąd słyszała jego śmiech, i zmiana, jakiej nagle uległa jego twarz, uświadomiła jej, dlaczego w odległej przeszłości czuła do niego to, co czuła.

Wcześniej sądziła, że jeśli kiedyś jeszcze go spotka, nie zareaguje w taki sposób, lecz ciepły błysk w jego oczach, mimiczne zmarszczki i lśniące białe zęby między zmysłowymi wargami jak spod dłuta klasycznego rzeźbiarza, wszystko to natychmiast przekreśliło jej nadzieje. Gabriel był niezwykle przystojny, kiedy się nie uśmiechał, lecz uśmiechnięty stawał się wprost grzesznie fascynujący.

Wzięła głęboki oddech.

– Przepraszam za moje wcześniejsze uwagi – odezwała się. – Były nieuprzejme i przedwczesne...

– Wystarczy, Bryn – przerwał jej. – Ta nagła pokora zupełnie do ciebie nie pasuje.

Zaczerwieniła się ze złości.

– Mógłby pan przynajmniej pozwolić mi dokończyć!

– Możemy teraz dokończyć naszą rozmowę? – zaproponował nagle. – Czy też musi pani jeszcze jakiś czas pozwisać nad moim sedesem?

Bryn zmarszczyła brwi.

– To dlatego, że wypiliśmy whisky na pusty żołądek – wyjaśniła.

– Oczywiście. – Gabriel odsunął się na bok, żeby mogła wrócić do gabinetu. – Jak już mówiłem, jest pani jedną z sześciorga artystów, których dzieła zamierzamy wystawić w naszej galerii w przyszłym miesiącu. Może usiądziemy i ustalimy szczegóły?

Wskazał wygodną skórzaną sofę i krzesła, skupione wokół stolika do kawy przed ogromnym oknem.

– Naturalnie. – Bryn celowo usiadła w fotelu, nie na sofie, i założyła nogę na nogę.

Gabriel podszedł do baru, wyjął butelkę wody z lodówki, wziął szklanekę i dopiero wtedy zajął miejsce na krześle naprzeciwko gościa.

– Dziękuję – wymamrotała, nalewając sobie wody i z rozkoszą przełykając zimny płyn. – Pan Sanders zdradził mi parę detali w zeszłym tygodniu, ale bardzo chętnie poznam ich więcej.

Gabriel przyglądał jej się uważnie spod zmrużonych powiek, kiedy omawiali okoliczności wystawy. Przed pięciu laty ta kobieta była niewinną dziewczyną na progu dojrzałości, intrygującą istotą budzącą czułość i pożądanie. Późniejszy trudny okres wyraźnie pozbawił ją niewinnego spojrzenia na ludzi i wydarzenia. Nie miał oczywiście pojęcia, czy nadal jest fizycznie nietknięta, chociaż mocno w to wątpił – pięć lat to jednak dość długo.

Bryn nie tylko wypiękniała, przybyło jej także pewności siebie, zwłaszcza w kwestii własnej twórczości, i na ten temat rozmawiała z prawdziwym znawstwem i wiedzą.

– Myślała pani kiedyś o pracy dla takiej galerii jak Archangel? – zagadnął Gabriel po trwającej pół godziny ożywionej dyskusji.

Bryn wrzuciła notatnik do torby i podniosła na niego zdumiony wzrok.

– Słucham?

Lekko wzruszył ramionami.

– Posiada pani ogromną wiedzę, ma wielki entuzjazm i inteligencję, a to czyni z pani osobę pożądaną w każdej galerii, nie tylko naszej.

Zmierzyła go czujnym spojrzeniem, niepewna, czy dobrze rozumiała.

– Proponuje mi pan pracę? – spytała z niedowierzaniem.

– A jeśli tak?

– W takim razie musiałabym odmówić – rzuciła i natychmiast zdała sobie sprawę, że znowu zachowała się nieuprzejmie. – Jestem bardzo wdzięczna, rzecz jasna, ale...

– Dlaczego musiałaby pani mi odmówić?

– Dlaczego? – Potrząsnęła głową, dając wyraz zniecierpliwieniu, że w ogóle musi odpowiadać na takie pytanie. – Ponieważ zależy mi, żeby moje obrazy wisiały w galerii i przyciągały potencjalnych klientów, a nie na stanowisku asystentki właściciela, czy czymś w tym rodzaju.

Popatrzył na nią uważnie.

– Ma pani coś przeciwko temu, by pracować na takim stanowisku do chwili, kiedy pani marzenia się spełnią?

Powoli wypuściła powietrze z płuc. Doskonale wiedziała, że w następnym tygodniu musi zapłacić za wynajęcie mieszkania i uregulować kilka zaległych rachunków. Tak, regularna praca bardzo przydawała się w takich sytuacjach, ale ona miała już zajęcie, tym razem w kawiarni. Tyle że zarobki nie wystarczały na czynsz i inne świadczenia. Przez głowę przemknęła jej myśl, że Gabriel trafnie odgadł jej wątpliwości.

Pospiesznie przywołała się do porządku. Gabriel D'Angelo na pewno nie próbował jej pomóc. Wiedział, tak samo jak ona, że nadaje się na stanowisko, które jej zaproponował i niewątpliwie założył, że bez wahania skorzysta z takiej szansy, ponieważ artyści, jak mówi historia, zwykle głodują na strychach.

Bryn może nie głodowała, tylko po prostu w niektóre dni nie jadła, a jej kawalerka na trzecim piętrze była zupełnie mała, ze ślepą kuchenką, ale co z tego...

– Nie, w żadnym razie – odparła lekkim tonem. – Ale ja mam już pracę.

– W innej galerii?

Lekko ściągnęła brwi.

– Czy to ma jakieś znaczenie?

– W tych okolicznościach jak najbardziej, ponieważ nie moglibyśmy wystawić pani obrazów w Archangel, jeśli pracowałyby pani w innej galerii.

– Słusznie – niechętnie przyznała Bryn. – Nie, nie pracuję w innej galerii, ale mam pracę. – Sięgnęła po torbę. – Zaczynam zmianę za pół godziny, więc...

– Zmianę?

– Tak, zmianę – potwierdziła, niemile ukłuta brzmącym w jego głosie niedowierzaniem. – Pracuję za barem w dość popularnej kawiarni.

– Latte, cappuccino, espresso i niskokaloryczna muffinka? W tego rodzaju kawiarni?

Pół godziny rozmowy minęło zupełnie gładko, momentami Bryn czuła się nawet całkiem przyjemnie, szczególnie kiedy ustalali, które obrazy trafią na wystawę, ale najwidoczniej była to tylko cisza przed burzą, bo teraz Gabriel postanowił potraktować ją z góry. Rzuciła mu lodowate spojrzenie.

– Ma pan coś przeciwko kawiarniom?

Zmysłowe wargi utworzyły cienką linię.

– Szczerze mówiąc, nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek był klientem takiego gastronomicznego lokalu.

Naturalnie, jakże by inaczej. Ludzie tak bogaci jak Gabriel D'Angelo chodzili tylko do ekskluzywnych restauracji i modnych barów, nie znali takich tam sieciowych kafejek.

– I mam coś przeciwko temu, że moja malarka pracuje w jednej z nich – dodał spokojnie.

Bryn zeszywniała.

– Pana malarka? – powtórzyła.

– Rozumiem, że będzie to pani pierwsza publiczna wystawa, prawda? – zagadnął.

– W ciągu ostatnich dwóch lat udało mi się sprzedać parę obrazów w mniejszych galeriach – odparowała.

– Mam jednak rację, mówiąc, że po raz pierwszy tyle obrazów pędzła Bryn Jones zostanie wyeksponowanych łącznie w ramach oficjalnej wystawy?

– Tak.

Gabriel kiwnął głową.

– Wobec tego w przyszłości, niezależnie od tego, czy się to pani podoba, czy nie, pani nazwisko będzie łączone z galerią Archangel.

Bryn wcale się to nie podobało, zdecydowanie. Czuła się tak, jakby ktoś kazał jej przejść po rozpalonych węglach, i wystarczył już sam fakt, że zdecydowała się zgłosić swoje obrazy do konkursu organizowanego przez zniechęconych braci D'Angelo. Nie powiedziała o tym nawet matce, ponieważ panicznie bała się jej reakcji.

Gabriel prawie widział walkę, która toczyła się w jej wnętrzu. Naturalne pragnienie pokazania owoców swego talentu po raz pierwszy rozpaczliwie zmagало się z niechęcią do jakichkolwiek powiązań, teraz czy w przyszłości, z nazwiskiem D'Angelo i galerią Archangel. Wyraźnie dowodziło to, z czym jej się kojarzył.

– Czyli? – zagadnęła.

Skrzywił się wymownie.

– Odnoszę wrażenie, że byłoby korzystniej, gdyby w katalogu wystawy, wydrukowanym dla naszych klientów, nie znalazła się wzmianka, że pracuje pani w kafejce.

– Korzystniej dla kogo?

Gabriel stłumił rozdrażnienie. Nie miał najmniejszego zamiaru przyznać, że już wcześniej wiedział o jej pracy w kawiarni, i że to jemu ten fakt nie przypadł do gustu. Nigdy nie był w takim lokalu, to prawda, lecz przejeżdżał obok nich wiele razy i myśl o Bryn harującej dzień w dzień, wieczór w wieczór w takim miejscu, tylko po to, aby co miesiąc mieć dość pieniędzy na zapłacenie rachunków, bardzo mu się nie podobała.

– Z jakiego właściwie powodu miałyby pani odrzucić propozycję pracy w Archangel, gdyby ją pani otrzymała?

– Zastanówmy się. – Bryn podparła brodę palcem, popadając w teatralne zamyślenie. – Po pierwsze, nie chcę pracować w galerii. Po drugie, nie chcę pracować w galerii. I wreszcie po trzecie, nie chcę pracować w galerii!

– W tej konkretnej galerii, czy w galerii w ogóle? – zapytał łagodnie.

– W galerii w ogóle – odpowiedziała zdecydowanie. – A poza tym chyba nie byłoby to szczególnie etyczne, gdybym podjęła pracę w Archangel właśnie teraz, nie sądzi pan?

– Z powodu uczestnictwa w konkursie i wystawie?

– Otóż to – przytaknęła z satysfakcją.

Gabriel zacisnął usta.

– I to jest pani ostateczna odpowiedź?

– Tak.

– Jest pani bardzo bezkompromisowa, panno Jones.

– Wolę dbać o swoją niezależność, panie D'Angelo.

– Być może ma pani rację. – Gabriel podniósł się jednym płynnym ruchem. – Cóż, myślę, że powiedzieliśmy już wszystko, co należało dziś powiedzieć. – Zerknął na zegarek. – Za dziesięć minut mam następne spotkanie...

– Och, naturalnie. – Bryn zerwała się z miejsca w takim pośpiechu, że zrzuciła torbę na podłogę, rozsiewając jej zawartość dookoła. – Ożeż, psiakrew!

Padła na kolana, z policzkami zarumienionymi z zażenowania, i zaczęła zbierać rozrzucone przedmioty, niektóre bardzo osobiste.

– Zawsze się zastanawiałem, co kobiety noszą w swoich torebkach – z rozbawieniem zauważył Gabriel.

– Więc teraz już pan wie. – Bryn rzuciła mu gniewne spojrzenie i natychmiast uświadomiła sobie, że sięga mu zaledwie do ramienia. – Pozbierałabym te wszystkie rzeczy dużo szybciej, gdyby mi pan pomógł, zamiast stać jak słup i uśmiechać się!

Uśmiechać się jak idiota, uzupełniła w myśli i zaraz zrozumiała, że nigdy nie mogłaby powiedzieć czegoś takiego o Gabrielu. Niezależnie od tego, jak się uśmiechał, z całą pewnością nie wyglądał jak idiota. Był imponująco przystojny, diabelnie atrakcyjny i może czasem nieco chłopięcy, szczególnie z tym uśmiechem, który odejmował mu lat.

Nagle przestał się uśmiechać i jego ciemne oczy, gorące jak płynna czarna czekolada, ogarnęły ją całkowicie męskim spojrzeniem.

Gabriel patrzył na klęczącą na dywanie Bryn, Bryn o zarumienionych policzkach i wilgotnych rozchylonych wargach, i nie mógł się oprzeć wrażeniu, że jest to nieco prowokacyjna poza. Najlepsze tego świadectwo stanowiło jego rosnące podniecenie.

– W porządku – warknął, przykucając obok niej i podnosząc notes, w którym robiła notatki podczas ich rozmowy, a także małą tubkę kremu do rąk i balsam do ust. – Ożeż, psiakrew? – powtórzył pytająco.

W jednej chwili otoczył go jej zapach, nie żadne tam anemicznie kwiatowe perfumy, ale cały bukiet przypraw ze zmysłowym aromatem wyrafinowanej kobiety w tle.

Kątem oka dostrzegł, jak wzruszyła ramionami.

– Moja matka nigdy nie aprobowała przeklinających kobiet, więc dość wcześnie nauczyłam się improwizować.

Gabriel opadł na kolana. Ten zapach – cynamon, coś owocowego, cień miodu – jeszcze bardziej zaostrzył jego świadomość bliskości tej kobiety.

– Słoiczek białego pieprzu? – zagadnął, podnosząc mały przedmiot.

– Jest tańszy od pieprzowego spreju! – Wyrwała mu słoiczek z ręki i wrzuciła do torby.

Przysiadł na piętach i spojrzał na nią uważnie.

– Pieprzowego spreju?

– Kilka razy w tygodniu wracam do domu bardzo późno – wyjaśniła niedbałym tonem, nie zwracając uwagi na wyraz dezaprobaty, który przemknął przez jego twarz.

– Z kafejki – uzupełnił sztywno.

Zerknęła na niego i pospiesznie odwróciła wzrok.

– Dlaczego tak bardzo to panu przeszkadza?

Dobre pytanie. Niestety, Gabriel nie potrafił na nie odpowiedzieć – żeby to zrobić, musiałby wyznać, że wie, kim ona jest, a przecież całe jej zachowanie mówiło mu wyraźnie, że oboje nie wyszliby na tym dobrze.

Pół godziny w towarzystwie Bryn przekonało go, że to, co nazywała niezależnością, było w gruncie rzeczy dumą, którą bardzo łatwo byłoby zranić. Dlaczego była aż tak bardzo dumna

i wrażliwa? Z powodu skandalu z udziałem ojca? Niewątpliwie był to jeden z decydujących czynników, jednak Gabriel miał wrażenie, że Bryn zawsze była kłująca niczym jeź.

– Powiedział pan chyba, że za parę minut ma następne spotkanie, prawda? – Wyzywająco uniosła podbródek.

– Zastanawiałem się właśnie, co pomyślałby ktoś, kto wszedłby tu teraz i zastał nas oboje na podłodze – zamruczał Gabriel.

Zarumieniła się jeszcze mocniej i sięgnęła po leżącą pod stolikiem do kawy szminkę.

– Niewątpliwie dowiemy się tego, jeżeli umówiona z panem osoba zjawi się trochę przed czasem!

Ponieważ umówioną na spotkanie osobą był sędziwy lord David Simmons, zapalony kolekcjoner dzieł sztuki, Gabriel miał powody niepokoić się, że starszy pan dozna zawału na widok kształtnej pupy Bryn.

– Powiedziałam coś zabawnego? – Bryn popatrzyła na Gabriela, który znowu uśmiechał się szeroko.

– Pani słowa przywiodły mi coś na myśl, nic ważnego. – Uśmiech znikł z jego twarzy, a ciemne oczy stały się prawie czarne.

Te oczy wpatrywały się w jej usta. Wilgotne i lekko rozchylone wargi, które natychmiast zacisnęła, szybko podnosząc się z podłogi i przewieszając torbę przez ramię.

I nagle zamarła, świadoma, że przy dzielącej ich różnicy wzrostu, twarz wciąż klęczącego Gabriela znalazła się teraz na wysokości jej biustu. I że on wcale nie zamierzał ukrywać zainteresowania jej nagimi piersiami, wyraźnie widocznymi pod cieniutkim, przejrzystym materiałem kwiecistej bluzki...

ROZDZIAŁ TRZECI

– Panie D’Angelo?

Gabriel nie potrafił oderwać wzroku od fascynującego widoku. Pełne, o idealnym kształcie piersi Bryn, zwieńczone różowymi aureolami sutków, całkowicie przykuły jego uwagę.

– Panie D’Angelo! – nagle powtórzyła Bryn.

Czubkiem języka oblizał wargi, wyobrażając sobie, jak bierze je do ust i ssie gwałtownie. Jego stwardniały członek drżał, wyrażając całkowitą aprobatę dla tego pomysłu.

– Nie ma pani biustonosza...

– Nie. Ja...

– Zamierza pani pójść tak dzisiaj do pracy? – Gabriel ściągnął brwi, nieprzyjemnie poruszony myślą, że inni mężczyźni mieliby oglądać na wpół nagie piersi dziewczyny zza barowego kontuaru.

– Wszyscy pracownicy noszą w barze czarny T-shirt z logo firmy – rzuciła Bryn. – I niechże pan wreszcie wstanie!

Chwyliła go za ramię i spróbowała szarpnąć do góry. Ten ruch sprawił, że jej jędrne piersi, które lekko zakołysały się przed oczami Gabriela. Przez głowę przemknęła mu myśl, że właściwie mógłby dotknąć ich ustami i posmakować...

– Do diabła, ktoś puka do drzwi! – syknęła Bryn.

Gabriel z trudem wrócił do rzeczywistości; nagle w całej pełni dotarło do niego, co zamierzał zrobić. I z kim.

Bryn powoli wypuściła powietrze z płuc, gdy wreszcie podniósł się na nogi, szybko przeczesał palcami włosy, podszedł do drzwi i otworzył je.

– Przepraszam, nie wiedziałam, że panna Jones jeszcze tu jest. – Recepcjonistka cofnęła się, bez większego trudu rozpoznając burzliwy nastrój szefa.

– Cieszę się, że znowu cię widzę, Gabrielu!

Starszy mężczyzna wyszedł zza pleców dziewczyny, serdecznym uściskiem dłoni przywitał się z gospodarzem i obrzucił Bryn przyjaznym, choć zaciekawionym spojrzeniem.

– Przedstawisz mi może swojej młodej damie? – zagadnął zachęcająco.

– Pan D’Angelo był ze mną umówiony na wcześniejsze spotkanie – pospiesznie podsunęła Bryn, zdecydowanie rozwiewając wszelkie ewentualne przypuszczenia, że ona i Gabriel mogliby stanowić parę. – I zajęłam mu już za dużo czasu...

Dołączyła do obu mężczyzn i zwróciła na Gabriela chłodne spojrzenie. Robiła, co w jej mocy, aby zdławić podejrzenia, które wyczytała w oczach recepcjonistki, oraz nieskrywaną ciekawość w oczach jego gościa, więc dlaczego nawet nie spróbował jej pomóc... I dlaczego sprawiał wrażenie skrajnie zirytowanego faktem, że w czymś im przeszkodzono?

Kolana ugięły się pod nią na myśl, że jego gorące wargi mogłyby musnąć jej sutki, a nawet więcej, pieścić je i ssać.

– Bryn, to lord David Simmons – nieco zachrypniętym głosem przedstawił ją Gabriel. – Davidzie, to Bryn Jones, jedna z sześciorga artystów malarzy, których wystawę planujemy otworzyć w naszej galerii w przyszłym miesiącu.

– Doprawdy? – Lord Simmons potrząsnął dłonią dziewczyny. – Nie mogę się już doczekać tej wystawy. Dwa miesiące temu polecałem do Paryża na otwarcie podobnej w tamtejszej filii galerii Archangel, mogę więc panią zapewnić, że Gabriel postara się o właściwą oprawę dla pani dzieł.

Poza tym doskonale wiem, że nikt lepiej niż on nie potrafi wyławiać i lansować młodych talentów.

– W takim razie pewnie spotkamy się w przyszłym miesiącu, lordzie Simmons.

– Proszę mi mówić po imieniu – zaproponował ciepło.

– Mam na imię Bryn – odpowiedziała sztywno. – A teraz bardzo panów przepraszam, ale ja także zaraz mam następne spotkanie...

Gabriel zdawał sobie sprawę, że „następnym spotkaniem” Bryn jest zmiana w kafejce. Jego zły nastrój jeszcze spotęgował fakt, że David Simmons, który spokojnie mógłby być dziadkiem Bryn, bardzo długo trzymał jej rękę.

– Lindo, przed wyjściem panny Jones proszę umówić ją na spotkanie z Erikiem na poniedziałek – polecił sekretarce.

– Oczywiście.

Bryn zamrugała długimi rzęsami.

– Mogę wiedzieć, po co to spotkanie?

Gabriel zacisnął usta.

– Potrzebny nam będzie komplet danych osobowych oraz fotografie do katalogu, który roześlemy do naszych klientów – wyjaśnił. – Rozmawialiśmy już o tym, prawda?

Jej oczy zabłysły gniewnie.

– Chyba całkowicie pochłonęło mnie przetrzymywanie podanej przez pana informacji, że jestem jedną z sześciorga osób, których obrazy będą wystawiane, bo jakoś nie dotarło do mnie nic więcej.

– Proszę po prostu stawić się na spotkanie – odparł zdecydowanym tonem. – Poinstruję Erica, żeby jeszcze raz wytłumaczył pani wszystko w poniedziałek.

Bryn odwróciła się i rzuciła gościowi Gabriela serdeczny uśmiech.

– Miło mi było pana poznać, lordzie Simmons. Do widzenia, panie D’Angelo.

– Ładna dziewczyna – zauważył David Simmons, gdy obaj odprowadzali wzrokiem oddalającą się w towarzystwie Lindy Bryn.

– Linda? – Gabriel udał, że nie rozumie.

David popatrzył na niego spod oka.

– Czy panna Jones maluje równie pięknie, jak wygląda?

– Nawet piękniej – odparł Gabriel, całkowicie szczerze.

Prace Bryn były naprawdę wyjątkowe i nie miał cienia wątpliwości, że lord Simmons także uzna jej talent i chętnie kupi jeden z jej obrazów po otwarciu wystawy.

– Interesujące. – Starszy pan z zastanowieniem pokiwał głową.

Dopiero godzinę później, gdy spotkanie z Davidem Simmonsem dobiegło końca i Linda odprowadziła gościa do wyjścia, Gabriel był w stanie wrócić w myślach do rozmowy z Bryn. Ton jej głosu i całe zachowanie świadczyły wyraźnie, że nie tylko nie wybaczyła mu roli, jaką odegrał w upadku jej ojca, ale nawet nie brała tego pod uwagę. Emanująca z niej ogromna wrogość dowodziła, że nie przystąpiłaby do konkursu, gdyby nie uznała takiego wyjścia za absolutną konieczność.

Gabriel zmrużył oczy. Pod jednym z foteli coś połyskiwało. Podszedł bliżej, schylił się i podniósł z podłogi przedmiot, który z całą pewnością wypadł z torby Bryn.

– Co mam ci podać, Gabrielu?

Bryn utkwiała niechętny wzrok w Gabrielu D’Angelo, który okazał się jej następnym klientem. Ten Gabriel, którego miała przed sobą, był ubrany znacznie mniej oficjalnie niż wcześniej w biurze, chociaż w żadnym razie nie wyglądał mniej atrakcyjnie. Miał na sobie cienki, czarny kaszmirowy

pulower, dość dopasowany i podkreślający imponującą muskulaturę jego ciała, i sprane dżinsy, luźno spoczywające na wąskich biodrach. Ciepły wieczorny wiatr poruszał jego ciemnymi włosami, burząc opadające na czoło pasma.

Wcześniej powiedział, że nigdy nie był w żadnej sieciowej kawiarni, więc Bryn zastanawiała się, co tutaj robił. I z jakiego powodu zjawił się akurat w barze, w którym ona pracowała, bo bez wątpienia nie był to zbieg okoliczności.

Ściągnęła brwi, świadoma, że ludzie w kolejce za Gabrielem zaczęli się już niecierpliwić. Była osiemnasta, wszyscy wychodzili z pracy i zaglądali do jakiegoś lokalu, żeby zamówić coś do picia, wziąć coś do jedzenia do domu albo spokojnie pogadać z przyjaciółmi. Na dodatek był to piątek, koniec tygodnia.

– Co mam podać? – rzuciła.

Gabriel popatrzył na stojącą za jej plecami tablicę z menu.

– Czarną kawę.

– Czarną kawę – powtórzyła powoli.

W kawiarni podawano sześć rodzajów kawy z różnymi dodatkami i w różnych wersjach, co dawało całkiem długą listę.

Gabriel skinął głową.

– Jeśli to nie problem – oświadczył kpiąco.

– Żaden problem.

Bryn czuła na sobie uważny wzrok szefowej, która czujnie obserwowała jej poczynania, być może także dla przyjemności popatrzenia na prawie dwumetrowego, niezwykle przystojnego faceta. Wszystko wskazywało zresztą na to, że inne kobiety w kafejce także zafascynowane były widokiem Gabriela – niektóre przyglądały mu się ukradkiem, natomiast inne najzupełniej otwarcie pożerały go wzrokiem.

– Proszę bardzo – powiedziała Bryn, przesuając się i robiąc miejsce za ladą dla jednego ze swoich kolegów. – Co pan tutaj właściwie robi? – wymamrotała.

– Słucham?

– Pytałam...

– Mów głośniej, bo w ogóle nie słyszę cię w tym hałasie – rzekł.

Rzuciła mu pełne irytacji spojrzenie i trochę podniosła głos.

– Pytałam, co pan tutaj robi.

– Ach, tak. – Pokiwał głową. – Zostawiłaś coś dzisiaj na podłodze w moim gabinecie i pomyślałem sobie, że może chciałabyś to odzyskać.

Bryn znieruchomiała i bezwiednie wstrzymała oddech. Uświadomiła sobie właśnie, że co najmniej pół tuzina stojących najbliżej osób usłyszało uwagę Gabriela i wyciągnęło własne wnioski na temat tego, co Bryn mogła zostawić na podłodze gabinetu tego zachwycającego mężczyzny.

– Zrobiłaś to celowo, prawda?

Gabriel zerknął na Bryn, która właśnie wycierała blat sąsiedniego stolika, i pociągnął łyk zdumiewająco dobrej kolumbijskiej kawy.

– Co zrobiłem celowo?

Zmarszczyła brwi. Jej cera, w zestawieniu z czarną koszulką, wydawała się kremowa jak śmietana.

– Dałaś do zrozumienia, celowo, bez dwóch zdań, że zostawiłam u ciebie jakąś część garderoby.

– Naprawdę?

Bryn zacisnęła usta i przejechała ścierką po jego stoliku.

– Dobrze wiesz, że tak właśnie było.

Wiedział, oczywiście. Być może dlatego, że dopóki go nie zobaczyła, wyglądała na całkowicie rozluźnioną i zadowoloną z życia, a na jego widok nachmurzyła się, natychmiast budząc jego rozdrażnienie.

Pomyślał, że chyba popełnił błąd, przychodząc tutaj. Powinien był przekazać własność Bryn Ericowi Sandersowi z prośbą, by jej oddał w poniedziałek, albo włożyć do koperty i wysłać kurierem, zamiast decydować się na kolejną rozmowę.

Powinien trzymać się z dala od Bryn, bo tak było lepiej dla nich obojga. Najwyraźniej nie chciała mieć z nim żadnych kontaktów poza galerią, zresztą każde spotkanie z nią stanowiło zagrożenie dla jego samokontroli.

– Naprawdę mam coś, co należy do ciebie, i uznałem, że pewnie chciałabyś to w miarę szybko odzyskać.

– Naprawdę? – Teraz to ona zmierzyła go sceptycznym spojrzeniem.

Gabriel odchylił się do tyłu w fotelu.

– Uważam, że twoje zachowanie wobec mnie od początku naszego spotkania było zdecydowanie nieuprzejme – powiedział chłodno. – Wydaje mi się to nieco dziwne, jako że jestem jednym z właścicieli galerii, w której wystawione będą twoje obrazy. Jeżeli masz coś do mnie, czy w ogóle do mojej firmy, to może jednak powinnaś wyjaśnić mi, o co ci tak naprawdę chodzi.

Policzki Bryn zarumieniły się delikatnie. Przygryzła dolną wargę, dając wyraz ostrej walce, jaką artystyczne ambicje toczyły w niej ze zmorami przeszłości. Gabriel rozumiał jej niechęć, bolało go jednak, że Bryn obwiniała go o to, co się wydarzyło. Uważał, że nie odpowiadał za poczynania Williama Harpera, który próbował sprzedać sfalszowany obraz Turnera galerii braci D'Angelo, czuł się odpowiedzialny jedynie za ujawnienie fałszerstwa.

Bryn początkowo sama przekonała się do udziału w konkursie, wmawiając sobie, że najprawdopodobniej nie będzie musiała nawiązywać osobistego kontaktu z żadnym z trzech braci D'Angelo. Teraz czuła się kompletnie zdekoncentrowana, ponieważ nie tylko rozmawiała z jednym z nich, i to dwa razy w ciągu jednego dnia, ale na dodatek był to akurat Gabriel.

Tak czy inaczej, doskonale wiedziała, że zasłużyła na jego krytyczną uwagę. Rzeczywiście pozwoliła, aby przeszłość wpłynęła na jej zachowanie wobec niego, zachowanie, które musiał uważać za całkowicie niezrozumiałe i nieuzasadnione, biorąc pod uwagę, że widział w niej tylko Bryn Jones, malarkę. Gdyby rozpoznał w jej Sabrynę Harper, niewątpliwie natychmiast poprosiłby rezerwowego finalistę konkursu o zajęcie jej miejsca.

– Przepraszam, jeżeli potraktowałam pana nieuprzejmie – wymamrotała sztywno. – Rozumiem, że szansa wystawienia obrazów w galerii tak prestiżowej jak Archangel...

– Mówiłem ci już, że pokora źle leży na twoich szczupłych ramionach. – Ciemne oczy Gabriela załśniły drwiąco.

Bryn spuściła wzrok.

– Wspomniał pan, że przyszedł tu, aby mi coś oddać, tak?

– Tak jest.

– I? – ponagliła Bryn.

Gabriel spojrzał na swój złoty zegarek.

– O której kończysz dziś pracę?

– Za dwie godziny.

– O dwudziestej?

– Piętnaście po.

Kiwnął głową.

– W takim razie będę czekał na ciebie przed kawiarnią o dwudziestej piętnaście.

Bryn uniosła brwi.

– Nie rozumiem...

Gabriel lekko wzruszył szerokimi ramionami.

– Myślę, że powinniśmy zjeść razem kolację – rzekł. – Będziemy mieli okazję omówić zarzuty, które masz do mnie albo do mojej galerii.

Bryn otworzyła usta. Czy tylko to sobie wyobraziła, czy też Gabriel naprawdę zaprosił ją na kolację?

Nie, niemożliwe. Gabriel wypowiadał stwierdzenia, nie zadawał pytań. Dlatego że był człowiekiem nawykłym do wydawania poleceń, które były posłuszenie spełniane? Czy raczej dlatego, że nie przyszło mu nawet do głowy, że Bryn, czy jakakolwiek inna kobieta, mogłaby odrzucić zaproszenie wystosowane przez wybitnie atrakcyjnego Gabriela D'Angelo?

Miała wrażenie, że i jedno, i drugie jest prawdą, lecz wspólna kolacja i rozmowa o jej zarzutach wobec Gabriela czy galerii po prostu nie wchodziły w grę.

Gabriel prawie widział walkę rozgrywającą się w pięknej głowie Bryn, która ze wszystkich sił starała się znaleźć uprzejmy sposób odrzucenia jego propozycji. Zdawał sobie sprawę, że nie powinien był jej zapraszać, więcej, nie powinien był w ogóle patrzeć na nią z pożądaniem.

Ta najeżona Bryn bardzo się różniła od Sabryny, którą poznał przed pięciu laty. Pocałował ją tylko jeden raz. Był to słodki, niewinny, a jednocześnie podniecający pocałunek, który sprawił, że nie mógł przestać myśleć o niej wiele miesięcy po procesie jej ojca, a także w następnych latach, kiedy to często zastanawiał się, co się z nią dzieje i czy jest szczęśliwa.

Powtórne spotkanie pokazało mu, że kobieta, w którą przeistoczyła się tamta dziewczyna, zrobiła na nim równie głębokie wrażenie. Głębokie i silne, o czym najdobitniej świadczyło jego podniecenie, jeszcze jeden powód, dla którego powinien trzymać się jak najdalej od Bryn Jones.

Zdecydowanym ruchem odsunął kubek z kawą i podniósł się z fotela.

– To chyba twoje – rzucił, wydobywając z kieszeni dzinsów srebrzystą metalową tubę.

Bryn nadal była tak poruszona propozycją wspólnej kolacji, że minęło parę sekund, zanim wróciła do rzeczywistości.

– Moje okulary do czytania – powiedziała, biorąc od niego etui i podnosząc na niego wzrok.

Ogarnął ją wstyd, ponieważ wszystko wskazywało na to, że Gabriel faktycznie przyszedł, aby oddać jej okulary, które wypadły z torby.

– Bardzo to uprzejmie z pana strony.

Uśmiechnął się drwiąco.

– Chyba zabolalo cię, że musiałaś to powiedzieć.

– Skądże znowu! Przepraszam, jeśli zabrzmiało to niegrzecznie. Naprawdę jestem wdzięczna za możliwość pokazania moich obrazów w galerii Archangel.

– Jeśli o ciebie chodzi, to ja jestem galerią Archangel – rzucił szorstko.

Bryn nie miała pojęcia, co zrobić z tym fantem, wiedziała jednak, że po tylu latach ciężkiej pracy nie jest w stanie wycofać swoich obrazów z wystawy z powodu człowieka, który był właścicielem galerii. Nie mogła też przystać na to, aby taką decyzję podjął za nią Gabriel, tylko dlatego, że jej zachowanie wydało mu się niemożliwe do zaakceptowania.

– Nie bardzo wiem, co pan ma na myśli.

Nie zapomniała tych krótkich chwil intymnego porozumienia między nimi w gabinecie Gabriela, chwil, w których była pewna, że on zamierza dotknąć jej piersi. Nie miała też cienia wątpliwości, że

jego pozycja właściciela galerii dawała mu pewną przewagę nad nią, wręcz władzę, i...

Z trudem przełknęła ślinę.

– Może rzeczywiście moglibyśmy wstąpić gdzieś na kolację i omówić...

– Nie widzę sensu w omawianiu czegokolwiek, jeżeli nie zaczniesz być ze mną zupełnie szczerą – przerwał jej. – Jak będzie, Bryn?

Wstrzymała oddech, mierząc go badawczym spojrzeniem. Czy Gabriel jednak odgadł, kim ona jest?

Niemożliwe. Po pierwsze nie sądziła, aby Gabriel D'Angelo poświęcił choćby najbardziej przelotną myśl żonie i córce Williama Harpera, a po drugie na pewno nie mógł rozpoznać w niej naiwnej nastolatki, którą kiedyś pocałował. A przede wszystkim, gdyby wiedział, z kim ma do czynienia, w żadnym razie nie pozwoliłby jej wziąć udziału w zorganizowanym przez jego galerię konkursie.

– Bryn, musisz natychmiast wrócić za ladę. – W głosie szefowej zabrzmiała twarda nuta.

Bryn drgnęła nerwowo i odwróciła się twarzą do Sally, w pełni świadoma, że zasłużyła na ostrą uwagę – zdecydowanie za długo rozmawiała z Gabrielem.

– Już wracam – rzuciła i spojrzała na Gabriela. – Spotkamy się przed kawiarnią o dwudziestej piętnaście?

Przez chwilę zastanawiał się, czy nie odmówić, czy nie uciec od tej kobiety i nigdy więcej nie oglądać się za siebie. Plany wystawy były już w tak zaawansowanym stadium, że nie było najmniejszego powodu, dla którego mieliby się spotkać przed dniem otwarcia. Eric doskonale radził sobie ze sprawami organizacyjnymi i mógł wziąć na siebie rozmowy z Bryn Jones.

Na dodatek istniało aż za dużo powodów, dla których Gabriel powinien unikać spotkań z dziewczyną, która tak głęboko zapadła mu w pamięć.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Gabriel siedział w samochodzie, czekał na pojawienie się Bryn i zastanawiał się, czy zaproszenie jej na kolację było aby na pewno dobrym pomysłem.

Nie trzeba było wielkiej przenikliwości, by się domyślić, o czym myślała Bryn, albo odgadnąć, co nią powodowało. Wcześniejsze zachowanie Gabriela nie było szczególnie profesjonalne, zwłaszcza ta uwaga o braku biustonosza pod bluzką.

Z drugiej strony, może właśnie dlatego powinien się z nią jeszcze raz spotkać – żeby wyjaśnić, że w przyszłości łączyć ich będą jedynie sprawy zawodowe i nic więcej, z całą pewnością nic więcej.

Spojrzał przed siebie i ujrzał ją wychodzącą z kawiarni. Na przejrzystą bluzkę, tę samą, którą miała na sobie w jego gabinecie, narzuciła krótki dzinsowy żakiet, a jej czoło zmarszczyło się gwałtownie, gdy wzrokiem szukała go w tłumie ludzi na chodniku.

Gabriel nie wątpił, że w tej chwili do długiej listy jego wad dodała niepunktualność i niesolidność.

– Bryn!

Odwróciła się w kierunku, z którego dobiegał jego głos, i uśmiechnęła się na jego widok.

– Dobry wieczór. – Podeszła do niego szybkim krokiem. – Mam nadzieję, że nie kazałam panu długo czekać?

– W żadnym razie – odparł równie uprzejmym tonem, otwierając drzwiczki czarnego sportowego wozu od strony pasażera. – I proszę mówić mi po imieniu – przypomniał.

Nie poruszyła się i nie zareagowała na jego uwagę.

– Za rogiem jest pizzeria – zauważyła.

Gabriel skrzywił się wymownie.

– Widziałem ją. I wierz mi, na pewno nie podają tam prawdziwej włoskiej pizzy.

– Ale...

– Jestem Włochem z pochodzenia. – Gabriel zmarszczył brwi.

Bryn nawet nie przyszło do głowy, że miałyby wybrać się gdzieś z Gabrielem jego samochodem. Sądziła, że zjedzą po kawałku pizzy w restauracyjce za rogiem, porozmawiają godzinkę w przyjemnej atmosferze i rozstaną się, teraz dotarło do niej jednak, że zachowałyby się małostkowo, odrzucając jego propozycję. Poza tym nie miała cienia wątpliwości, że dzięki swemu włoskiemu pochodzeniu wiedział o jakości pizzy dużo więcej niż ona.

– Dobrze. – Z odrobinę sztucznym uśmiechem wsunęła się na obite czarną skórą siedzenie, gotowa zrobić wszystko, by ten wieczór wypadł lepiej niż ich wcześniejsze dwa spotkania.

Kiedy wygodnie się usadowiła, Gabriel zatrzasnął drzwi i zajął miejsce za kierownicą.

– Nie miałaś żadnych kłopotów po moim wyjściu? – zagadnął, zapinając pasy i przekręcając kluczyk w stacyjce.

– Nie – odparła lekkim tonem.

Nie widziała powodu, by mówić mu o wykładzie, jakiego musiała wysłuchać z ust Sally, która uznała, że musi ją pouczyć, by nie poświęcała za dużo czasu na rozmowę z klientem, choćby nie wiadomo jak przystojnym, i by zwróciła uwagę, ile osób szuka pracy i bardzo chętnie stanie za ladą, jeśli ona, Bryn, wolałaby zrezygnować.

– Dokąd jedziemy? – zagadnęła z zaciekawieniem, kiedy Gabriel włączył się do ulicznego ruchu.

- Do niewielkiej rodzinnej restauracji na East Endzie.
- Na pewno świetnie dają tam jeść, nie przypuszczałam jednak...

Uśmiechnął się lekko.

- Że East End to miejsce z mojej bajki?

Bryn uświadomiła sobie, że znowu znalazła się na niepewnym gruncie. Wibrujące między nią i Gabrielem napięcie, które na moment zniknęło, teraz powróciło ze zdwojoną siłą, chociaż bardzo się starała podtrzymać lekki ton rozmowy.

- Nie przyszło mi to nawet do głowy – odparła szczerze.

- Dobra odpowiedź – zaśmiał się cicho.

Jego fotel był odsunięty na maksymalną odległość od kierownicy, żeby zrobić miejsce na długie nogi. Duże, lecz szczupłe dłonie wydawały się całkowicie zrelaksowane. Bryn pomyślała nagle, że Gabriel ma ładne ręce.

- W jaki sposób zostałeś ekspertem od dzieł sztuki? – zapytała. – Też malujesz, czy po prostu odziedziczyłeś galerie?

Gabriel wyraźnie widział, że Bryn dokłada wszelkich starań, by traktować go z neutralną uprzejmością, jeśli jednak zależało jej, by rozmowa nie zбочyła na tory osobiste, wybrała niewłaściwy temat.

- Chciałem malować – odrzekł. – Skończyłem nawet wydział malarski na akademii sztuk pięknych, lecz bardzo szybko zorientowałem się, że nie jestem dość dobry. Nie mam dużego talentu, więc wolę raczej oceniać dzieła sztuki, niż je tworzyć.

- Wielka szkoda.

- To prawda.

Było to jedno z największych rozczarowań, jakie dotknęły Gabriela.

Bryn zwróciła twarz w jego stronę i z namysłem zmarszczyła brwi.

- Nie wyobrażam sobie, co bym czuła, gdybym nie była w stanie wyrażać swoich uczuć poprzez obrazy.

- Świat sztuki byłby przez to niewątpliwie uboższy – zapewnił ją szorstko.

Wiedział, że mówi prawdę – w swoich obrazach Bryn oddawała całą istotę przedmiotu, który przenosiła na płótno, wykazując się ogromnym zrozumieniem i wyczuciem.

- Świat sztuki jakoś nie dobijał się do tej pory do moich drzwi. – Wzruszyła ramionami.

– Pewnie dlatego, że galerie, do których się zgłaszałaś, szukają przede wszystkim widoczków dla turystów, typowych pamiątek z Londynu. Twoje obrazy są dla nich za dobre. Nasza galeria nie zainteresowałaby się nimi, gdyby było inaczej.

Bryn znieruchomiała.

- Nie przypominam sobie, żebym wspominała, do jakich galerii zgłaszałam się w przeszłości.

- Nie musiałaś tego robić, aż za dobrze wiem, jakimi prawami rządzi się rynek.

Nie zamierzał podkręcać napięcia, zwierając jej się, że zgromadził całą teczkę materiałów na jej temat. Oczywiście galeria Archangel posiadała rozległy zasób informacji o każdym z finalistów konkursu, ale Bryn była bardziej niż inni wrażliwa na punkcie szczegółów ze swojego życia osobistego, i nie bez powodu.

- Ale...

– Jesteśmy na miejscu – oświadczył Gabriel z ulgą, ponieważ Bryn wyraźnie chciała kontynuować temat. – Nie daj się zmylić wystrojowi, i zewnętrznemu, i wewnętrznemu – uprzedził, parkując wóz przed niewielkim bistro i otwierając drzwi od jej strony. – Antonio jest najlepszym włoskim kucharzem w całym Londynie i jego goście nie dbają o dekoracje.

Bryn zrozumiała sens ostrzeżenia, gdy weszli do jasno oświetlonej sali. Powietrze przesycone było zapachem czosnku, stoliki przykryto ceratowymi obrusami w biało-czerwoną kratę, we wszystkich możliwych miejscach wisiały sztuczne doniczkowe rośliny, a z głośników płynął przepelniony przesadnym entuzjazmem głos włoskiego tenora.

– Toni śpiewa i nagrywa własne piosenki – wyjaśnił Gabriel, gdy Bryn skrzywiła się lekko przy niezbyt czysto wziętej przez wykonawcę wysokiej nucie.

– Gabrielo! – Z drugiego końca sali nadbiegł krępy mężczyzna o okrągłej jak księżyc w pełni twarzy i z nieukrywaną radością potrząsnął dłonią przybyłego. – Długo cię u nas nie było!

– Musiałem wyjechać na jakiś czas do Paryża.

– Ach, rozumiem, co trzymało cię z dala od nas, mój drogi. – Ciepłe oczy właściciela bistra spoczęły na Bryn. – Chcesz przedstawić swoją młodą damę mammie i mnie, tak?

– Nie... – pospiesznie zaczęła Bryn.

– Obiecałem Bryn jedną z twoich sławnych pizz ze wszystkimi dodatkami, no i butelkę twojego najlepszego chianti, Toni. – Gabriel wszedł jej w słowo, lekko ujął za łokieć i ścisnął ostrzegawczo.

– Nie ma problemu. – Starszy mężczyzna rozpromienił się w uśmiechu. – Znajdźcie sobie jakiś stolik, a ja poproszę mamę, żeby przyniosła wam wino.

Oddalił się w kierunku drzwi z tabliczką „Kuchnia”, co parę sekund przystając, by pogawędzić z klientami.

Znalezienie stolika okazało się dość skomplikowane. Gabriel miał rację – restauracyjka była przepelniona, mimo dekoracji i muzyki. Na szczęście jakaś młoda para z dzieckiem właśnie zbierała się do wyjścia i Bryn i Gabriel wykorzystali tę szansę.

– Kompletne szaleństwo – wymamrotała Bryn parę minut później, mocno oszołomiona panującym wokół gwarem rozmów prowadzonych głównie po włosku i oczywiście z ożywioną gestykulacją.

Gabriel uśmiechnął się szeroko.

– Moja matka zawsze twierdzi, że to bardzo interesujące miejsce.

Bryn rzuciła mu zaskoczone spojrzenie.

– Twoja matka też tutaj przychodzi?

– Kiedy tylko rodzice są w Londynie, ojciec przywozi ją tutaj co najmniej raz w tygodniu.

Bryn zsunęła żakiet z ramion i usadowiła się wygodniej. Rozmowa o rodzicach Gabriela może i nie była idealnym wyjściem z sytuacji, lecz ten temat i tak był bezpieczniejszy niż temat jej rodziny.

– Gdzie mieszkają twoi rodzice?

– Dziesięć lat temu, gdy ojciec przeszedł na emeryturę, przenieśli się na Florydę, zostawiając prowadzenie pierwszej galerii Archangel mnie i moim dwóm braciom.

– Raphaelowi i Michaelowi, tak? – uśmiechnęła się lekko.

– To mama wybierała dla nas tak romantyczne i wzniosłe imiona...

– W ciągu ostatnich dziesięciu lat otworzyliście jeszcze dwie filie, jedną w Nowym Jorku i drugą w Paryżu. Jesteście Włochami z pochodzenia, więc dlaczego nie w Rzymie?

– Przedstawiciele rodziny D'Angelo zawsze odwiedzają Włochy dla przyjemności, nie w celach biznesowych.

Bryn jakoś nie miała ochoty zgadywać, co kryje się pod hasłem „dla przyjemności”.

– Czy ty...

– Gabrielo! – Przy stoliku jak spod ziemi wyrosła nagle wysoka, krągła ciemnowłosa kobieta, niewątpliwie żona Toniego.

Postawiła na blacie butelkę chianti w wiklinowym koszyczku i dwa kieliszki, a następnie przytuliła Gabriela, który wstał na jej powitanie, do swego obfitego biustu i zaczęła szybko mówić

po włosku.

– Przejdźmy na angielski, błagam cię, Mario! – roześmiał się D'Angelo.

– Widzę, że wciąż jesteś niezwykle przystojny. – Kobieta odchyliła się do tyłu z radosnym uśmiechem. – Ach, gdybym tylko była dwadzieścia lat młodsza!

– Nawet gdybyś była, i tak nigdy nie zostawiłabyś Antonia.

Bryn była zdziwiona nieskrywanym entuzjazmem, z jakim Toni i Maria witali Gabriela, a także jego ciepłą reakcją. Jej samej dużo łatwiej było zachować do niego dystans, gdy mogła widzieć w nim tylko zimnego, bezwzględного człowieka, który przypieczętował los jej ojca, i serdeczność, jaką okazywał gospodarzom, zupełnie nie pasowała do tego obrazu.

– Toni mówi, że przywiozłeś do nas swoją młodą damę. – Maria wypuściła Gabriela z objęć i zmierzyła Bryn uważnym spojrzeniem.

– Nie wprawiaj Bryn w zażenowanie, bardzo cię proszę – rzucił Gabriel, zdejmując marynarkę i wieszając ją na oparciu krzesła.

Nie był teraz do końca przekonany, czy dobrze zrobił, przywożąc Bryn do bistro. Antonio i Maria zawsze wypytywali go, kiedy wreszcie się ustatkuje i założy rodzinę, a Bryn była pierwszą kobietą, którą im przedstawił. Na swoją obronę miał jedynie to, że była to odruchowa reakcja na jej dość oczywistą i zdecydowanie negatywną opinię o nim. Do tej pory zawsze odwiedzał restauracyjkę tylko ze swoimi najbliższymi, doskonale wiedząc, że kobietom, z którymi zwykle się spotykał, ten lokal wyda się zbyt mało wyrafinowany, modny czy popularny.

I wcale nie chodziło o to, że uważał Bryn za osobę o niewyrafinowanych gustach – przyjechał tu z nią tylko po to, by jej dowieść, że nie jest aroganckim idiotą, za którego go miała. No i oczywiście nie umówił się z nią przecież na randkę...

Och, do diabła z tym wszystkim, pomyślał. Niezależnie od powodu, Bryn była tu z nim teraz i Toni i Maria snuli swoje spekulacje wyłącznie z jego winy.

– Mario, to jest Bryn – przedstawił sztywno. – Bryn, to żona Toniego, Maria.

– Nie tego się spodziewałaś, prawda?

Bryn pociągnęła łyk chianti, którym Gabriel napełnił oba kieliszki. Maria w pośpiechu popędziła do kuchni, by sprawdzić, co się dzieje z ich pizzą, i chyba dobrze, że tak się stało, bo D'Angelo nie musiał prostować jej przypuszczeń co do tego, kim jest albo nie jest dla niego Bryn.

Tak, to gwarne i zatłoczone bistro zdecydowanie nie było miejscem, z jakim kojarzył jej się Gabriel D'Angelo, bogaty i arogancki właściciel galerii sztuki.

– Jestem pewna, że pizza będzie równie wspaniała jak to chianti – zamruczała.

– O, bez wątpienia. – Gabriel kiwnął głową, nie odrywając ciemnych oczu od jej twarzy. – Ale może jednak powinienem był zaprosić cię do jakiejś bardziej znanej restauracji, ostatecznie świętujemy twój udział w wystawie młodych artystów...

Bryn uniosła brwi.

– Czy w takim razie nie powinieneś też zaprosić pięciu pozostałych finalistów, no i tego rezerwowego?

– Nie.

Policzki Bryn oblał gorący rumieniec.

– Bardzo mi się tu podoba – podjęła szybko. – W jakiejś wielkiej restauracji czułabym się na pewno gorzej. Niezbyt często jadam poza domem, odkąd... Tak czy inaczej, bardzo mi się tu podoba – powtórzyła, spuszczaając oczy, by uniknąć jego przenikliwego wzroku.

Mało brakowało, a powiedziałaaby: „odkąd mój ojciec trafił do więzienia”, co niewątpliwie drogo

by ją kosztowało, pod każdym względem. Doskonale wiedziała, że to właśnie nieformalna atmosfera bistra była przyczyną uspienia jej czujności. W Gabrielu nie było nic, co mogłoby ją uspokoić – rozluźniającym czynnikiem nie była ani jego niebezpieczna uroda, ani jej własna reakcja na jego urok.

– Za twoje powodzenie. – Uniósł kieliszek, pozornie nieświadomy jej wewnętrznych rozterek. – Miejmy nadzieję, że wystawa w galerii Archangel zapewni ci sukces i stanie się zapowiedzią wielu innych wystaw.

– Chętnie za to wypiję. – Bryn upiła łyk wina. – Och, popatrz tylko!

Jej oczy rozszerzyły się na widok Marii przeciskającej się ku nim wśród innych stolików z półmiskiem, na którym spoczywała największa pizza, jaką kiedykolwiek widziała. Włoszka postawiła gorące naczynie na blacie, z uśmiechem życzyła im smacznego i znowu znikła za drzwiami kuchni.

Bryn instynktownie oblizwała wargi. Na cienkim cieście piętrzyły się plastry kielbasy pepperoni i szynki, grzyby, cebula, szpinak i bakłażany.

– Mam nadzieję, że nie przeszkadza ci brak anchois. – Gabriel popatrzył na nią z uśmiechem. – Toni wie, że za nimi nie przepadam.

– Żartujesz? – parsknęła szczerym śmiechem. – Komu mógłby przeszkadzać brak filecików anchois przy górze tych wszystkich dodatków!

Gabriel poczuł, że nagle zaschło mu w ustach. Chłonał wzrokiem widok spokojnej, uśmiechniętej Bryn, jej szarych oczu, subtelnie zaróżowionych kremowych policzków, pełnych, zmysłowych warg, które nie potrzebowały ani szminki, ani nawet błyszczyka.

Nagle dotarło do niego, jaką torturą będzie dla niego obserwowanie tych kuszących ust.

– Jedz, póki ciepłe – zachęcił ją nieco szorstko. – I nie szukaj sztucców, bo ich tu nie ma; pizzę tak naprawdę powinno jeść się palcami.

– Czy to jeszcze jedna z twoich zasad? – zakpiła pogodnie, biorąc kawałek pizzy.

– Zaufaj mi – zamruczał.

Zmrużyła oczy.

– Już to mówiłeś – zauważyła cicho.

Tak, faktycznie już to mówił. Wiedział, że ona święcie wierzy, że on nie ma pojęcia, z kim ma do czynienia, zdawał sobie sprawę, jak bardzo jej pragnie i naprawdę chciał, żeby mu zaufała.

– Spędziłam bardzo przyjemny wieczór, dziękuję – odezwała się Bryn, gdy oboje usadowili się w ciemnym wnętrzu jego sportowego samochodu.

Gabriel zatrzymał się przed starą wiktoriańską kamienicą, w której mieszkała, i tylko blask księżyca oświetlał spokojną uliczkę.

Nie padało, lecz poza tym niewiele różniło ten wieczór od innego, który spędzili razem przed pięciu laty, i który na zawsze utkwiał w pamięci Bryn.

Wtedy przez parę tygodni snuła sny na jawie o Gabrielu, bez reszty zafascynowana jego mroczną męską urodą i pewnością siebie. Po tym, jak dwa razy odwiedził dom jej rodziców, by omówić jakieś kwestie z ojcem, zaczęła coraz częściej zaglądać do galerii Archangel z nadzieją, że znowu go zobaczy.

Tamtego wieczoru kręciła się w pobliżu wejścia tuż przed zamknięciem, powtarzając sobie, że zaraz pobiegnie na autobusowy przystanek i czeka tylko, by deszcz wreszcie przestał padać.

Serce podskoczyło jej do gardła, gdy ujrzała go w drzwiach galerii, policzki zapłonęły żywym ogniem, kiedy zatrzymał na niej wzrok. Podszedł do niej, przywitał się uprzejmie i zapytał, czy

mógłby ją odwieźć do domu, a jej najdosłowniej odebrało mowę. W samochodzie drżała, podniecona jego bliskością. Kiedy zatrzymał się przed domem jej rodziców, nieśmiało zerknęła na niego spod ciemnych rzęs.

– Bardzo dziękuję... – wykrztusiła z trudem.

– Nie ma za co – odparł niskim głosem i odwrócił się do niej. – Sabryno, ja... Jutro zamierzam... – przerwał i zmarszczył brwi. – Och, do diabła, nic nie poradzę! – wymamrotał gwałtownie, przyciągając ją do siebie i biorąc jej usta w posiadanie.

Nieznane emocje kompletnie ją obezwładniły, nie miała pojęcia, co robić i myśleć, gdy uwolnił ją, zmierzył płomiennym spojrzeniem i odsunął się.

– Lepiej już idź – mruknął. – I postaraj się nie... Nieważne – rzucił krótko, z nieudawanym wysiłkiem. – Przykro mi, Sabryno.

Zamrugła niepewnie.

– Przykro ci, że mnie pocałowałeś?

– Nie – odparł szybko. – Tego nigdy nie będę żałował. Postaraj się tylko... Postaraj się nie znieawidzić mnie, dobrze?

W tamtej chwili była głęboko przekonana, że nie byłaby w stanie go znieawidzić, że kocha go zbyt mocno i gorąco, aby poczuć do niego choćby przelotną niechęć.

Następnego dnia jej świat wywrócił się do góry nogami – ojciec został aresztowany za fałszerstwo, a Gabriel okazał się głównym świadkiem oskarżenia w procesie przeciwko niemu.

– Bardzo się cieszę – rzekł teraz, w odpowiedzi na jej wcześniejszą uwagę.

Bryn nagle wróciła do rzeczywistości.

– Zaprosiłabym cię na kawę, ale...

Z niesmakiem musiała przyznać, że miała za sobą zaskakująco miły wieczór. Z niesmakiem, bo przecież w żadnym razie nie powinna spędzić miłego wieczoru w towarzystwie znieawidzonego Gabriela D'Angelo.

A jednak tak się stało.

Jedzenie było wyśmienite, a panująca w bistrze atmosfera sprzyjała dobrej zabawie. Wystarczyły dwa kieliszki wina, by zaczęła się doszukiwać plusów nawet w płynących z głośników klasycznych włoskich ariach operowych w pozostawiającym wiele do życzenia wykonaniu Toniego.

Jeśli zaś chodzi o towarzystwo, to Gabriel okazał się wyjątkowo zabawnym i inteligentnym rozmówcą. Dyskutowali o swoich ulubionych artystach, a on opowiadał jej najśmieszniejsze historie z okresu, gdy razem z braćmi zaczął prowadzić galerie Archangel.

Bryn rozluźniła się tak bardzo, że kiedy wyszli z bistra, przyjemnie rozgrzani jedzeniem, winem i rozmową, bez najmniejszego wahania zgodziła się, gdy zaproponował, że odwiezie ją do domu, ponieważ wydało jej się to całkowicie naturalne.

Mimo tego wszystkiego musiała przyznać przed samą sobą, że Gabriel wydał jej się jeszcze bardziej niepokojący niż przed pięciu laty. Przystojny, błyskotliwy i czarujący, miał odrobinę czarne poczucie humoru i całe morze wewnętrznego ciepła.

I jeszcze przed zakończeniem wieczoru Bryn zrozumiała, że grozi jej, że drugi raz w życiu znajdzie się pod urokiem tego samego mężczyzny.

– Ale? – Gabriel odwrócił się do Bryn, zdecydowany przerwać milczenie.

Podniosła na niego zdziwione spojrzenie.

– Słucham?

– „Zaprosiłabym cię na kawę, ale...” – przypomniał.

Uśmiechnęła się, unosząc w górę prawy kącik ust.

– W ten sposób dobrze wychowana kobieta dziękuje mężczyźnie za wieczór i daje mu do zrozumienia, że to już koniec.

– Nie masz w domu kawy?

– Zawsze mam kawę.

– Więc dlaczego mnie nie zaprosisz?

– Ja... No, chyba jest już późno...

– Dopiero jedenasta. – Gabriel zdawał sobie sprawę, że obawy Bryn są najzupełniej uzasadnione, lecz całym sercem pragnął, by zmieniła zdanie.

Chociaż wcześniej wydawało mu się to niemożliwe, w ciągu minionych kilku godzin zafascynowała go jeszcze bardziej niż pięć lat wcześniej i teraz oddałby wszystko, byle tylko poznać smak jej zmysłowych ust. Był tak zdeterminowany, że zupełnie instynktownie zmienił pozycję, zmniejszając dzielącą ich odległość.

– Bryn...

– Przestań! – Podniosła ręce w obronnym geście, patrząc na niego rozszerzonymi z przerażenia oczami.

– Dlaczego?

Szybko przejechała po wargach wilgotnym językiem.

– Po co psuć taki udany wieczór? – spytała.

Ściągnął ciemne brwi.

– Zepsuję udany wieczór, jeśli cię pocałuję?

– Proszę cię...

Chwycił ją w ramiona i utkwiał wygłodniałe spojrzenie w jej twarzy. Odepchnęła go, jej oczy lśniły od łez.

– Nie mogę – wykrztusiła z trudem. – Nie mogę, uwierz mi...

W głosie Bryn brzmiała tak wielka rozpacz, że po plecach Gabriela przebiegł zimny dreszcz.

– Powiedz mi dlaczego – powiedział cicho. – Powiedz mi, na miłość boską!

– Nie mogę. – Bezradnie potrząsnęła głową.

– Muszę cię pocałować, do diabła – warknął.

Pożądał Bryn, lecz jeszcze bardziej pragnął, by mu zaufała. Aby zawierzyła mu, z własnej woli oddała mu swoje ciało, uczucia, przeszłość.

Przez parę długich, ciągnących się w nieskończoność chwil wpatrywała się w jego oświetloną blaskiem księżyca twarz. Wreszcie znowu pokręciła głową.

– Naprawdę nie mogę – powiedziała.

– Dlaczego? – wybuchnął. – Powiedz mi, że nie chcesz, żebym cię pocałował, że nie pragniesz mnie tak samo jak ja ciebie, że nie czułaś tego samego od początku wieczoru, a na pewno zostawię cię w spokoju!

– Tego też nie mogę zrobić. – Jej głos załamał się gwałtownie.

– Wolisz, żebym podjął tę decyzję za nas oboje, tak? – wyrzucił z siebie.

Bryn sama nie była już pewna, czego chce.

Nie, inaczej – była pewna, wiedziała jednak, że w żadnym razie nie powinna pragnąć pocałunków i pieszczot Gabriela. Spędziła z nim cudowny, niepowtarzalny wieczór, to prawda, ale on nadal był tym zimnym, bezwzględny facetem, którego zeznania doprowadziły do skazania jej ojca na więzienie. Pożądanie, które czuła, stanowiło pogwałcenie poczucia lojalności wobec rodziców.

Tyle tylko, że mężczyzna, którego dzisiaj poznała i z którym poszła na kolację, ten, którego pragnęła każdym uderzeniem serca, nie był ani zimny, ani bezwzględny. Nie, on był gorący

i uwodzicielski, i to jego chciała całować, to jego dłonie pragnęła czuć na swoim ciele.

Było to kompletne szaleństwo, zwłaszcza że świetnie wiedziała, w jaki sposób zareagowałby, gdyby odgadł, z kim ma do czynienia.

– Proszę, pozwól mi – szepnął.

Nie mogła złapać tchu. Patrzyła na Gabriela, niezdolna wykonać żadnego ruchu, kiedy jego dłonie objęły jej twarz i uniosły ją delikatnie. Miała wrażenie, że tonie, że pogrąża się w otchłani, jaką były jego ciemne, ciepłe i przenikliwe oczy, i mogła tylko czekać, aż jego wargi powoli zetkną się z jej ustami.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Bryn stopniała jak lód pod wpływem wrzątku, gdy Gabriel smakował jej usta, rozgniatając je wargami i językiem. Kiedy zanurzyła palce w ciemnych włosach na jego karku, z gardła mężczyzny wydobył się stłumiony jęk. Jej wezbrane pożądaniem, ciężkie piersi przywarły do jego twardego torsu. Przytulił ją tak mocno, jak tylko było to możliwe w ciasnym wnętrzu i całował tak, jakby chciał nasycić niemożliwy do zaspokojenia głód.

Poczuła jego język, natarczywy i zaborczy, i rozchyliła wargi, wpuszczając go do środka, pozwalając mu zbadać wszystkie zakamarki jej ust, podczas gdy jego rozpalone dłonie ruszyły w podróż w dół jej pleców.

Na moment oderwała się od jego ust i wygięła szczupłą szyję do tyłu. Gabriel natychmiast podwinął jej bluzkę, delikatnie pieszcząc palcami jej ciało, aż wreszcie jego ręka ujęła obnażoną pierś.

Całował jej szyję, wyrafinowaną torturą raz po raz muskając naprężone sutki. Rozkosz falami zalewała ciało Bryn, spływając prosto w pulsującą czarę między jej udami. Gabriel dyszał ciężko, sunąc językiem po szczytach jej piersi. Bryn odchyliła głowę na oparcie fotela. Pieszczoty wydawały jej się prawie nie do zniesienia, nie mogła oprzeć się wrażeniu, że rozkosz narasta w niej, nawarstwia się i ogarnia ją całą. Czuła, że lada chwila eksploduje, rozpadnie się na milion fragmentów, których z pewnością nigdy już nie uda się złożyć.

Nigdy.

– Przestań! – zawołała.

Gabriel był tak podniecony smakiem i zapachem Bryn, że dopiero po paru chwilach uświadomił sobie, że jej ręce odpychają go teraz, bo dziewczyna próbuje się uwolnić z jego objęć.

Puścił ją natychmiast – nigdy w życiu nie narzucił się żadnej kobiecie i nie zamierzał tego robić. Pragnął Bryn zbyt mocno i głęboko, aby kiedykolwiek działać wbrew jej woli.

– Do diabła, zupełnie zapomniałem, gdzie jesteśmy – wydyszał.

Dotarło do niego, że wciąż siedzą w samochodzie pod domem Bryn, i że chociaż boczne szyby wozu wyprodukowano z przyciemnianego szkła, przez przednią można było przez przeszkód zobaczyć, co się dzieje w środku.

– Przepraszam cię. – Lekko drżącą dłonią odgarnął do tyłu ciemne gęste włosy.

Bryn wyprostowała się i zapięła bluzkę, starannie unikając jego wzroku. Jej twarz jaśniała bielą w blasku księżyca.

– Bryn?

– Nie teraz – odparła. – Ani teraz, ani nigdy. Muszę iść. Ja... Dziękuję za kolację. Bardzo mi się podobało u Antonia...

– Natomiast zupełnie nie podobało ci się to, co było później – wymamrotał.

Bryn skrzywiła się.

– Na pewno zgodzisz się ze mną, że nie była to najrozsądniejsza rzecz, jaką mogliśmy zrobić.

– Popatrz na mnie wreszcie – ostro rzucił Gabriel. – I powiedz coś, dobrze?

Odwróciła się powoli. Jej oczy były duże i pociemniałe, policzki pobladłe.

– Nie bardzo wiem, co chciałbyś ode mnie usłyszeć.

– Naprawdę?

Spuściła wzrok, przerażona intensywnością jego spojrzenia.

– Więc może powiem, że to w ogóle nie powinno było się wydarzyć. – Powoli pokręciła głową. – Ale przecież o tym oboje i tak wiemy...

– Naprawdę? – powtórzył.

– Tak. – Popatrzyła na niego badawczo. – Chyba że... Chyba że to taka standardowa procedura. Może sądziłeś, że moim wyrazem wdzięczności za miejsce na wystawie w galerii Archangel będzie...

Przerwała nagle, widząc mocno zaciśnięte szczęki Gabriela i błysk gniewu w jego ciemnobrązowych oczach.

– Mam już dosyć tych oskarżeń. – Głos Gabriela brzmiał niebezpiecznie cicho i miękko. – Nie, twoje pocałunki nie miały być wynagrodzeniem za wystawę, nic z tych rzeczy.

Skrzywiła się znowu.

– Nie tak to chyba ujęłam.

– Właśnie tak, nie inaczej – wyrzucił z siebie. – Za kogo ty mnie bierzesz? Nie, lepiej nie odpowiadaj!

Wiedział już, za kogo go uważała. Wcześniej miał nadzieję, że po trudnym początku udało im się spędzić przyjemny wieczór, że Bryn próbowała oddzielić przeszłość od terażniejszości, tymczasem ona doszła do wniosku, że on jest zdolny wykorzystać swoją pozycję właściciela galerii, aby... Ależ z niego idiota! Jak mógł pomyśleć, że Bryn byłaby w stanie dostrzec w nim kogoś innego niż człowieka, który pomógł wpakować jej ojca do więzienia!

– Masz rację, powinnaś już iść – rzekł chłodno. – Pożegnajmy się, zanim zdążysz wymyślić coś jeszcze bardziej obraźliwego pod moim adresem.

Bryn zawahała się. Wciąż uważnie wpatrywała się w Gabriela, pragnąc wyczytać coś z jego zamkniętej, zobojętniałej twarzy.

– Nie chciałam cię obrazić.

– Cóż mogę na to powiedzieć? Boże dopomóż, gdybyś kiedykolwiek chciała to zrobić.

– Byłam... Po prostu... Ta wspólna kolacja, to, co zdarzyło się teraz, wszystko to było pomyłką.

– Moją czy twoją?

– Naszą wspólną – odparła twardo. – Uważam, że będzie lepiej, ze względu na wystawę, jeśli się to więcej nie zdarzy. Od tej pory powinniśmy ograniczyć naszą znajomość do kontaktów służbowych.

– W przeciwieństwie do?

– Wszystkich innych, nie biznesowych.

Uśmiechnął się ponuro.

– Naprawdę uważasz, że to możliwe? Po tym, co się między nami stało?

Bryn nie była przekonana, czy możliwość ograniczenia ich znajomości do spraw biznesowych w ogóle kiedykolwiek istniała. Wystarczył przecież jeden pocałunek Gabriela, jego przelotny dotyk, aby w ułamku sekundy zapomniała o całym świecie. W tamtych nieszczęsnych chwilach nie istniał dla niej nikt poza Gabrielem. I nic nie miało wtedy dla niej znaczenia. Nic.

A przecież nie mogła zakochać się w Gabrielu D'Angelo, nie mogła dopuścić, by złamał jej serce. Nie mogła na to pozwolić.

W żadnym razie.

Gabriel zauważył, jak dumnie uniosła podbródek, dostrzegł malującą się w jej oczach determinację i zrozumiał, że musi przyjąć jej warunki.

Miał trzydzieści trzy lata, od siedemnastu lat uprawiał seks i był wystarczająco doświadczony, aby się błyskawicznie zorientować, kiedy kobieta go pragnie. Niezależnie od tego, czy Bryn się to podobało, czy nie, przez cały wieczór patrzyła na niego w taki sposób, jakby pożądała go równie

gorąco, jak on jej, więc to, co przed chwilą się stało, było rezultatem ich wspólnych pragnień. Dziewczyna pewnie wolałaby zakłamać ten fakt i udawać, że uległa przelotnemu szaleństwu, nic nie mogło jednak zatrzeć nagiej prawdy.

Pragnęła go, choć być może darzyła go niechęcią.

I tylko to miało jakieś znaczenie dla Gabriela, ponieważ on nie tylko pożądał Bryn, ale także szczerze ją lubił. Polubił ją pięć lat temu, jeszcze zanim poznał jej niczym niewzruszoną lojalność wobec ojca, oraz siłę, z jaką wiernie wspierała matkę, u której boku dzień w dzień siedziała na sądowej sali. W nie mniejszym stopniu podziwiał teraz jej ambicję i determinację, wolę odniesienia sukcesu tak wielką, że zdecydowała się nawet zawrzeć układ z jednym ze znieawidzonych braci D'Angelo.

– W porządku – odezwał się. – Będzie, jak chcesz.

Zamrugła niepewnie.

– Czyli zgadzasz się, żeby łączyły nas stosunki wyłącznie biznesowe?

Gabriel zacisnął zęby.

– Tak, przecież przed sekundą właśnie to powiedziałem. Wierzysz mi?

O, tak, wierzyła mu. Dlaczego miałyby wątpić w jego słowa, skoro nigdy, ani przed pięciu laty, ani teraz, nie zrobił nic, co mogłoby podważyć ich szczerłość. Chodziło jej tylko o to, że... Ona przecież nie... Och, do diabła! Jakaś jej część była rozdrażniona i urażona, że Gabriel tak łatwo przystał na postawiony przez nią warunek, zwłaszcza że była to właściwie tylko propozycja.

I to propozycja śmieszna, niepoważna. Otwarcie wystawy przypadało dopiero za miesiąc i Bryn wiedziała, że w następnych tygodniach będzie musiała wielokrotnie przychodzić do galerii Archangel, pozować do zdjęć, służyć pomocą przy układaniu tekstów promocyjnych i wybieraniu ram do jej obrazów. I byłoby o wiele lepiej, dla wszystkich zainteresowanych, gdyby ona i Gabriel zdołali zachowywać się wobec siebie przynajmniej z minimum uprzejmości.

Bryn była tego wszystkiego w pełni świadoma.

Wiedziała jednak także, że wbrew wszystkim regułom logiki pociąg, jaki dawniej czuła do Gabriela, pozostający w uśpieniu przez te wszystkie lata, nieoczekiwanie ożył. Wystarczyło, że go znowu zobaczyła, że spojrzała mu w oczy, i sytuacja całkowicie wymknęła się spod kontroli.

Tak bardzo, że parę minut temu Bryn znalazła się na krawędzi orgazmu, chociaż na dobrą sprawę Gabriel tylko ją pocałował.

Całą sytuację komplikował fakt, że Gabriel w oczywisty sposób odwzajemniał uczucia Bryn. Uważał ją za atrakcyjną i pożądał jej, ale chodziło mu o Bryn Jones.

Bo na Sabrynę Harper nie chciałby nawet spojrzeć.

I właśnie dlatego musieli natychmiast ustalić sztywne reguły gry.

– W porządku. – Skinęła głową, schyliła się po leżącą na podłodze samochodu torbę i sięgnęła do klamki.

– Zaczekaj – rzucił Gabriel.

Wysiadł i przeszedł na drugą stronę, by jej pomóc.

– Matka nauczyła mnie, że zgodnie z podstawowymi zasadami dobrego wychowania kobietę należy odprowadzić do drzwi – wyjaśnił, gdy rzuciła mu pytające spojrzenie.

Bryn nie była pewna, czy zasługuje na taką uprzejmość.

– Jeszcze raz dziękuję za kolację – wymamrotała, szukając kluczy do domu w torbie. – Bistro Antonia to zdecydowanie najlepsza pizzeria w Londynie.

Gabriel kiwnął głową.

– Wyjeżdżam na parę najbliższych dni, więc pewnie nie zobaczymy się w poniedziałek, ale ty

przecież poznałaś już i polubiłaś Erica, prawda?

– Tak.

Czy ten nagły skurcz serca pojawił się dlatego, że wiedziała już, że w poniedziałek nie zobaczy Gabriela? Jeżeli tak, to była w znacznie większych kłopotach, niż przypuszczała.

– Wybierasz się w jakieś interesujące miejsce? – zagadnęła lekko.

– Do Rzymu.

Oczy Bryn rozszerzyły się gwałtownie; przypomniawszy sobie, co Gabriel wcześniej mówił o wypadach do Rzymu „dla przyjemności”. Nagle dotarło też do niej, że skoro dopiero co ustaliła ściśle biznesowe zasady łączącego ich układu, teraz nie miała najmniejszego prawa interesować się powodem jego wyjazdu.

A przecież, wbrew wszystkiemu, bardzo ją to interesowało.

– Bryn?

Przywołała na twarz obojętny uśmiech, wreszcie znalazła klucze, otworzyła drzwi i odwróciła się do Gabriela.

– Przyjemnego pobytu w Rzymie.

– Dziękuję.

Przez kilka długich sekund badawczo wpatrywał się w jej twarz, w końcu uznał jednak, że nie mają już sobie nic do powiedzenia. Wrócił do samochodu, zastanawiając się, czy tylko mu się wydawało, że Bryn ucichła, kiedy wspominał o podróży, a gdy znowu się odezwała, w jej głosie brzmiała nowa, ostrzejsza nuta. I co mogło to oznaczać, oczywiście jeśli nie było to wyłącznie dziełem jego wyobraźni?

Nie mógł mieć wielkich nadziei. Nie, wszystko wskazywało, że Bryn poczuła wielką ulgę, ponieważ perspektywa spotkania z nim w najbliższy poniedziałek była dla niej po prostu przykra. Nie powinien się oszukiwać, parę minut wcześniej zupełnie jasno dała mu do zrozumienia, co o nim myśli.

Dopiero parę godzin później, a dokładnie parę godzin i pół butelki whisky później, Gabriel przypomniawszy sobie, że powiedział Bryn, że do Rzymu jeździ tylko i wyłącznie „dla przyjemności”.

I sam się zdziwił, jak szybko w jego sercu obudziła się nadzieja, że właśnie to mogło być przyczyną tego ostrego tonu w jej głosie.

– Wygląda to niesamowicie. – Bryn z rozjaśnioną twarzą popatrzyła na srebrzystą ramę, w której na próbę umieszczono obraz, nazywany przez nią zawsze w myśli *Śmiercią róży*.

W jej oczach był to symbol śmierci w ogóle – śmierci miłości, nadziei, marzeń. Zgodnie z nadzieją jej samej i Erica, srebrna rama idealnie zagrała z mglistym tłem obrazu oraz krwiście czerwonym kwiatem, roniącym krople rosy i płatki na jasny blat.

Ostatnie cztery dni spędziła w galerii Archangel, całkowicie spokojna i rozluźniona, ponieważ Gabriel przebywał w Rzymie. Najprzyjemniejszą porą dnia były dla niej godziny spędzane w olbrzymiej, podobnej do jaskini piwnicy galerii, gdzie razem z Erikiem wybierała ramy do dziesięciu obrazów, które w następnym miesiącu miały się znaleźć na wystawie. Ten wieczór miał jej dostarczyć takiej samej satysfakcji jak poprzednie.

O ile wiedziała, te same cztery dni – i noce, rzecz jasna – upłynęły Gabrielowi w Rzymie, niewątpliwie wypełnione różnymi przyjemnościami. Starła się w ogóle nie myśleć o nim, o spędzonym w jego towarzystwie wieczorze, ani, tym bardziej, o tym, co robił w stolicy Włoch.

Teraz też nie zamierzała się nad tym zastanawiać.

– Idealnie! – westchnęła, patrząc na obraz w srebrzystej ramie.

Eric kiwnął głową.

– Ostatnie słowo będzie należało do Gabriela, oczywiście, ale wydaje mi się, że to, co do tej pory zrobiliśmy, powinno przypaść mu do gustu. Jeśli nie, to na pewno coś zmieni.

Uśmiech Bryn przybladł na wspomnienie Gabriela.

– Tak?

– Jasne. – Eric lekko wzruszył ramionami. – On naprawdę ma dobre oko do tych rzeczy.

– Lepsze niż ty?

– Dużo lepsze – przyznał bez żalu. – Wszyscy bracia D’Angelo są świetni w te klocki. Właśnie ze względu na nich zawsze chciałem pracować w którejś z ich galerii.

Zdjął obraz ze ściany i odstawił go w bezpieczne miejsce na stojaku.

– Miałabyś może ochotę na drinka, kiedy już skończymy? – zagadnął lekko.

– Ja...

– Najwyższy czas, żebyś się dowiedział, że Bryn nie wierzy w łączenie pracy z przyjemnością.

Serce Bryn stanęło na ułamek sekundy. Odwróciła się gwałtownie i ujrzała stojącego w progu Gabriela. Gabriela, który wyglądał jeszcze bardziej atrakcyjnie niż podczas ich ostatniego spotkania, o ile w ogóle było to możliwe. Miał na sobie doskonale skrojony ciemnobrązowy garnitur, niewątpliwie od jednego z najslawniejszych projektantów, kremową jedwabną koszulę i krawat, jego czarne włosy były w modny sposób wzburzone, a twarz cudownie opalona.

Z tej cudownie opalonej twarzy patrzyły brązowe jak czekolada oczy, zimne niczym lód. Lodowatym spojrzeniem omiół Bryn, od stóp do głów, i skrzywił się lekko, prawie niezauważalnie, na widok jej niewyrafinowanego stroju w postaci czarnej koszulki i czarnych dżinsów oraz całkowicie pozbawionej makijażu twarzy. W obliczu jego elegancji Bryn natychmiast poczuła się jak studentka bez grosza przy duszy, którą jeszcze niedawno była.

Gabriel z rozdrażnieniem pomyślał, że Bryn wygląda oszałamiająco. Jej policzki były leciutko zaróżowione, a szare oczy lśniły ciepłym blaskiem, co wyraźnie świadczyło, że bardzo dobrze czuła się w towarzystwie Erica.

Świetnie się bawiła, w każdym razie do momentu, kiedy odwróciła się i zobaczyła jego, bo wtedy jej oczy nagle stały się czujne, a policzki pobladły.

Zacisnął usta i przeniósł wzrok na Erica.

– Jeśli skończyliście na dzisiaj, to chciałbym zamienić parę słów z Bryn – oświadczył.

– Prawdę mówiąc... – ostrożnie zaczęła Bryn.

– Myślę, że najlepiej będzie, jeśli porozmawiamy w moim gabinecie na górze – Gabriel przytrzymał drzwi.

Jej oczy rozszerzyły się, z widocznym trudem przełknęła ślinę i zwilżyła wargi czubkiem języka.

– Ja... Tak, naturalnie. – Zacisnęła mocno splecione dłonie. – Odłożymy tego drinka na inną okazję, dobrze, Ericu?

Mężczyzna uśmiechnął się w odpowiedzi, zupełnie nie wyczuwając napięcia wibrującego między Gabrielem i Bryn.

– Nie ma problemu.

I bardzo dobrze, pomyślał Gabriel. Miał sporo szacunku i sympatii dla swojego londyńskiego eksperta od dzieł sztuki i nie miał ochoty narażać łączących ich dobrych stosunków na szwank.

– Bryn? – ponaglił chłodno.

Chwyciła dżinsową kurtkę i torbę, i pospieszyła do drzwi, w progu przywierając plecami do framugi, byle tylko go nie dotknąć.

– Whisky?

Przystanąła niepewnie na środku eleganckiego gabinetu Gabriela, który zdjął marynarkę, powiesił ją na krześle i podszedł do barku. W windzie nie zamienili nawet jednego słowa. Bryn wciąż czuła, że Gabriel widzi w niej młodą, nieobytą w świecie osobę, co tego dnia być może jeszcze podkreślał jej nieformalny strój i brak makijażu, a jednocześnie była wściekła na siebie, że przejmuje się jego opinią o jej wyglądzie. Był przecież tylko jednym z właścicieli galerii, gdzie miały być wystawione jej obrazy, nikim więcej. Nie mogła pozwolić, aby jego zdanie miało dla niej jakiegokolwiek znaczenie.

– Dla mnie jeszcze trochę za wcześnie na mocnego drinka, dziękuję – odmówiła lekkim tonem. – No, chyba że uważasz, że mi się przyda...

Popatrzył na nią zimno, nalał odrobinę whisky do dwóch kryształowych szklaneczek i podał jej alkohol.

Ostatnie cztery dni okazały się dla niego bardzo udane pod względem biznesowym, natomiast znacznie mniej na poziomie osobistym, ponieważ ani na chwilę nie potrafił pozbyć się myśli i wspomnień o Bryn. Nie mógł przestać myśleć o ostatnim wieczorze, kiedy to ich wzajemne pożądanie prawie wymknęło się spod kontroli.

Pragnął tej dziewczyny pięć lat temu i pragnie jej teraz; ta świadomość dość boleśnie dotarła do niego w Rzymie, gdzie umówił się na kolację z piękną Lucią, którą następnie uprzejmie odprowadził do drzwi jej mieszkania i odszedł, chociaż w normalnych okolicznościach spędziłby z nią upojną noc. Nie czuł ani odrobiny pożądanego do ciemnowłosej piękności, ponieważ to Bryn była tą, której pragnął. Tak, pragnął mieć ją w ramionach, w łóżku, najlepiej na zawsze. I nie miał najmniejszych szans na urzeczywistnienie swoich pragnień, bo wydarzenia z przeszłości nadal czały się w przestrzeni między nimi.

– Tak, whisky na pewno ci się przyda – rzekł szorstko. – I mnie również...

Drżącą ręką wzięła od niego szklaneczkę.

– Jak tam Rzym? – spytała.

– Piękny jak zawsze. – Gabriel podszedł do jednego z wysokich okien. – Mam za sobą trudne negocjacje, ale w końcu udało mi się zdobyć dla galerii dwa wspaniałe freski.

– Tak?

Dostrzegł zaskoczenie na jej twarzy i uśmiechnął się kpiąco.

– Mówiłem ci przecież, że wybieram się do Rzymu w sprawach zawodowych.

Tak, mówił, ale ona mu nie uwierzyła. Naturalnie w ogóle nie powinno jej obchodzić, co robił w Rzymie i z kim spędzał tam czas, ale jakaś część jej umysłu bezustannie zadręczała się tym pytaniem.

– Więc o czym chciałeś ze mną porozmawiać?

– O Sabrynie Harper.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Bryn, usiądź tutaj, włóż głowę między kolana i oddychaj, do diabła, oddychaj! – poinstruował Gabriel, pospiesznie stawiając szklaneczkę na blacie i sadzając dziewczynę na fotelu. – Masz coś przeciwko mojej trzydziestoletniej whisky, kobieto?

Schylił się, by podnieść szklankę, którą Bryn upuściła na podłogę parę sekund przed tym, jak sama o mało nie upadła.

– Co powiedziałaś? – zapytał, kiedy niewyraźnie wymamrotała coś w okolicy swoich kolan.

Podniosła głowę, ukazując mu śmiertelnie bladą twarz i oczy podobne do szarych, pełnych rozpaczyny studni.

– Powiedziałam, że mam gdzieś twoją trzydziestoletnią whisky – wycedziła twardo.

– Myślę, że zmienisz zdanie, kiedy odliczę odpowiednią kwotę ze sprzedaży twoich obrazów – rzucił sucho, przysiadając na piętach.

– Jakiej sprzedaży? – zapytała gorzko. – Jak mogłeś zrobić coś takiego? Jak mogłeś zrobić to tak po prostu, z marszu, bez uprzedzenia?

Gabriel pomyślał z uznaniem, że szybko wróciła do równowagi.

– Jakiego rodzaju ostrzeżenie masz na myśli? – Podniósł się i z niesmakiem rzucił do kosza na śmieci przesiąkniętą whisky ściereczkę. – „Och, mam wrażenie, że chyba się już kiedyś spotkaliśmy! Czy przypadkiem nie w wypełnionej po brzegi sądowej sali?”. Albo może miałem zauważyć, że do złudzenia przypominasz Sabrynę Harper, córkę Williama? Nie, tylko nie mdlej mi tu znowu, Bryn!

Twarz dziewczyny ponownie przybrała zielonkawy odcień, a jej rozdygotana dłoń poderwała się do spazmatycznie poruszającego się gardła.

– Nie zamierzam mdleć. – Wstała, na moment zastygła w bezruchu, i zaraz wysoko uniosła głowę.

– Od jak dawna wiesz?

Gabriel uniosł jedną ciemną brew.

– Że Bryn Jones to Sabryna Harper? – upewnił się.

– Tak – syknęła ze złością.

Wzruszył ramionami.

– Od początku.

– Od początku?! – Bryn przytrzymała się oparcia krzesła, wbrew wcześniejszym zapewnieniom, że nie ma zamiaru mdleć, i potrzęsła głową. – Niemożliwe!

– Niby dlaczego?

– Ponieważ... No, bo... Bo to niemożliwe i tyle! Nie dotarłabym w konkursie aż tak daleko, gdybyś od początku wiedział, kim jestem!

Gdy znowu wzruszył szerokimi ramionami, dostrzegła ruch jego mięśni pod kremowym jedwabiem koszuli.

– Mój brat Rafe odradzał mi dopuszczenie twoich obrazów do konkursu, przyznaję, ale zdecydowałem...

– Twój brat Raphael także wie, kim jestem? – Patrzyła na niego z całkowitym niedowierzaniem.

– Wiesz, moja droga, nasza rozmowa potoczy się znacznie sprawniej, jeżeli przyjmiemy, że zawsze mówię prawdę, niezależnie od konsekwencji – warknął Gabriel.

Jedną z konsekwencji jego prawdomówności był wyrok skazujący ojca Bryn na więzienie. Ten niepodważalny fakt wisiał między nimi w powietrzu, nieubrany w słowa, lecz nie mniej znaczący.

– To Michael cię poznał – spokojnie podjął D’Angelo. – Zobaczył cię, gdy pierwszego dnia przyszedł na rozmowę z Erikiem, i powiedział o tym Rafe’owi, a on z kolei powiadomił mnie.

– Działacie jak szajka szpiegowska, co? – Bryn wciąż nie umiała przyjąć do wiadomości, że Gabriel od początku znał jej tożsamość.

Bo jeżeli rzeczywiście tak było, to wytypował ją na finalistkę konkursu, doskonale wiedząc, komu udziela wsparcia. Wpatrywał się w jej piersi tamtego pierwszego dnia, doskonale wiedząc, kogo pożera wzrokiem. I tego samego wieczoru całował ją w swoim samochodzie, doskonale wiedząc, kogo trzyma w ramionach.

Wydawało jej się to kompletnie pozbawione sensu.

– Sądzę również, że obrażanie mnie i moich braci nie wnosi do tej rozmowy żadnych pozytywnych akcentów – wycedził Gabriel.

Podczas pobytu w Rzymie doszedł do wniosku, że nie może dłużej ukrywać prawdy. Nie miał cienia wątpliwości, że Bryn czuje do niego niechęć, być może nawet nienawiść, z powodu roli, jaką odegrał w skazaniu jej ojca, widział jednak wyraźnie, że bezskutecznie walczy z fizycznym pożądaniem. I właśnie dlatego uznał, że ich dalsze stosunki, jakiegokolwiek by one były, nie mogą być zbudowane na kłamstwie.

– Wiele razy prosiłem, żebyś mi zaufała – przypomniał nieco zachrypniętym głosem.

Popatrzyła na niego rozszerzonymi oczami.

– I to o to ci chodziło? Że powinnam zaufać ci na tyle, by wyznać, że tak naprawdę jestem Sabryną Harper, córką Williama Harpera?

– Tak.

Nie odrywała od niego pełnego niedowierzania wzroku.

– Nie do wiary!

Uśmiechnął się kpiąco.

– A jednak to prawda.

– W jakim świecie ty żyjesz? – Powoli pokręciła głową. – Nigdy bym tego nie zrobiła.

Gabriel wziął głęboki oddech.

– Wielka szkoda – odparł.

– Dlaczego? – spytała pogardliwie. – Na szczęście masz już rezerwowego kandydata, więc kiedy się mnie pozbędziesz, z przyjemnością, nie wątpię...

– Nie mam zamiaru się ciebie pozbywać – przerwał jej. – I bardzo mi się nie podoba twoja dość otwarta sugestia, że znalazłbym w tym jakąś przyjemność! Nie mam zresztą pojęcia, dlaczego miałbym zrobić coś tak idiotycznego, skoro jesteś najbardziej utalentowaną finalistką naszego konkursu!

– Dlaczego? – powtórzyła wyzywająco. – Ponieważ jestem córką Williama Harpera!

– Mówiłem już, że wiedziałem o tym od samego początku.

Bryn nie była w stanie tego pojąć. Nazwisko jej ojca spowijała aura tak wielkiego skandalu, że po jego śmierci matka Bryn postanowiła całkowicie odciąć od przeszłości siebie i córkę. Ten skandal rzucił cień na galerię Archangel oraz nazwisko D’Angelo i Bryn naprawdę nie mogła uwierzyć, że Gabriel zechce podjąć ryzyko i wystawić obrazy córki Williama.

Obrzuciła go ostrożnym spojrzeniem, ponownie uświadamiając sobie, że to on dominuje w tym eleganckim wnętrzu. Gabriel miał tak silną osobowość, że nawet powietrze wydawało się jego własnością. Zauważyła to już podczas procesu ojca – sędzia odnosił się wtedy do Gabriela z szacunkiem, jakiego nie okazywał nikomu innemu. I niewątpliwie wpłynęło to na znaczenie i ocenę zeznań młodego właściciela galerii Archangel.

Zadna ocena zeznań nie była jednak w gruncie rzeczy konieczna, bo wina Williama nie ulegała żadnym wątpliwościom. Nie tylko próbował sprzedać sfalszowany obraz Turnera, ale przede wszystkim zamówił go u fałszerza, płacąc niewielkie pieniądze nieznanemu malarzowi po to, aby następnie sprzedać płótno za grube miliony Gabrielowi i jego galerii.

– Nawet bez pomocy Michaela poznałbym cię natychmiast...

W oczach Bryn pojawił się ostry błysk.

– Nie rozumiem, w jaki sposób, skoro zmieniłam nazwisko i wygląd.

Uśmiechnął się, bez cienia wesołości.

– Trudno zapomnieć młodą kobietę, która codziennie z nienawiścią patrzyła na mnie z drugiego końca sali sądowej. Jeśli nawet nie zdradziłoby cię nic innego, to z całą pewnością zrobiłyby to twoje oczy.

Bryn także go nie zapomniała, choć z zupełnie innego powodu.

Gabriel D'Angelo był po prostu najbardziej charyzmatycznym i fascynującym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek spotkała. Obudził coś w głębi serca chorobliwie nieśmiałej osiemnastolatki z nadwagą, która całymi tygodniami marzyła o nim we śnie i na jawie.

Te same fantazje zaczęły wypełniać jej noce od chwili, gdy przed tygodniem znowu zobaczyła Gabriela. Pożądanie, które wtedy najdosłowniej zapierało jej dech w piersiach, teraz wróciło ze zdwojoną mocą i wystarczyło jedno spojrzenie na jego szerokie bary i wąską talię, osłonięte kremowym jedwabiem koszuli, na wąskie biodra w idealnie skrojonych eleganckich brązowych spodniach, aby... Ten mężczyzna budził jej głód samą tylko swoją obecnością w tym samym pomieszczeniu.

– Jak czuje się twoja matka?

– Dlaczego pytasz? – odpaliła bez wahania.

Wzruszył ramionami.

– Pewnie dlatego, że chciałbym wiedzieć.

– Moja matka czuje się dobrze. Dwa lata temu ponownie wyszła za mąż. Szczęśliwie.

– To dobrze.

– Słuchaj, jeżeli robisz to z powodu wyrzutów sumienia...

– Nic z tych rzeczy – przerwał jej ostro. – Nie mam żadnych, ale to żadnych podstaw do wyrzutów sumienia, do cholery! Czy czuję żal, że wszystko potoczyło się tak, a nie inaczej, i że ta sprawa wywarła ogromny wpływ na życie twoje i twojej matki? Tak, czuję żal, ale to twój ojciec ponosi za to winę, nie ja. Czy żałuję, że parę miesięcy po wyroku umarł w więzieniu? Oczywiście, ale to nie ja go tam wsadziłem, zrobił to sam, własnymi rękami.

Była to absolutna prawda. I jakaś część Bryn nigdy ojcu tego nie wybaczyła. Musiała z tym żyć, chociaż czasami wydawało jej się to prawie niewykonalne.

– Pocałowałaś mnie kilkanaście godzin przed aresztowaniem ojca – przypomniła oskarżycielskim tonem.

Gabriel na moment zamknął oczy.

– Wiem. Mimo ostrzeżeń policji i prawników, aby z nikim nie rozmawiać o oskarżeniach wobec twojego ojca, o mało wtedy tego nie zrobiłem.

– Nie wierzę ci.

– Wiem – powtórzył. – Próbowałem się z tobą zobaczyć. Wbrew opinii prawników próbowałem spotkać się z tobą po aresztowaniu twojego ojca, w czasie procesu i po jego zakończeniu. Próbowałem! Chciałem wyjaśnić ci, jak to było i nigdy, nigdy nie chciałem cię zranić.

– Ale jednak to zrobiłeś...

– Nie miałem wyboru, do licha!

Może i nie miał, lecz ona wciąż miała mu za złe, że milczał, że pocałował ją tamtego wieczoru, że następnego dnia złamał jej serce.

– Nie chciałam cię więcej widzieć. – Gwałtownie potrząsnęła głową. – Nie miałeś mi do powiedzenia nic, co pragnęłabym usłyszeć.

– Zrozumiałem to – przyznał ponuro.

Wzięła głęboki oddech.

– Co teraz będzie?

Popatrzył na nią spod lekko zmrużonych powiek.

– A co chciałabyś, żeby było?

Chciała, żeby wziął ją w łóżku. Na marmurowym blacie biurka. Na sofie. Pod ścianą. Myślała tylko o tym, zależało jej wyłącznie na tym, aby podjął wątek przerwany w jego samochodzie w ubiegły piątek wieczorem. Pożądania, które czuła wtedy, nie można było porównać z szalonym, pochłaniającym wszystko inne głodem, jaki nękał ją teraz, po paru dniach jego nieobecności.

Nienawidziła się za to z całego serca. Nie potrafiła znieść myśli, że nadal go pragnie, mimo wszystko.

– Muszę wiedzieć... Czy te ostatnie dni to jakaś chora gra? Jakiś rodzaj zemsty za to, co mój ojciec...

Umilkła, zbyt głęboko poruszona, by mówić dalej.

– Mógłbym zadać ci to samo pytanie. – W ciemnych oczach Gabriela zapłonął gniew.

Jego mięśnie zeszywniały, dłonie zacisnęły się w pięści. Chwycił stojącą na stole szklaneczkę z whisky i jednym haustem wychylił jej zawartość.

– Moi bracia wręcz nalegają, żebym to zrobił – dodał.

– To zrób to, do diabła! – Głos Bryn się załamał.

– Dlaczego to zrobiłaś? Dlaczego zgłosiłaś swoje obrazy do konkursu zorganizowanego przez galerię, czy raczej przez człowieka, który przyczynił się do wsadzenia twojego ojca do więzienia?

Gwałtownie wciągnęła powietrze. Szczere pytanie Gabriela było jak cios, po którym miała niewielkie szanse się podnieść. Prawda leżała teraz między nimi jak otwarta książka, słowa padły i już nie można ich było wycofać. Nie mogła się dłużej oszukiwać, że może pożądać Gabriela, bo przecież on i tak nie wie, z kim naprawdę ma do czynienia. Gabriel wiedział. Zawsze wiedział.

Spuściła głowę, chcąc uniknąć jego oskarżycielskiego spojrzenia.

– Szczerze?

Zacisnął zęby.

– W tych okolicznościach mogę zaakceptować wyłącznie szczerą.

Bryn rozłożyła dłonie.

– Byłam zdesperowana. Jestem nieznaną artystką, której ponad wszystko zależy na sukcesie, a najlepszą drogą do sławy jest udział w wystawie w najbardziej prestiżowej prywatnej galerii w Londynie.

– Dziękuję – mruknął drwiąco.

Jego oczywisty sarkazm obudził jej gniew.

– To było stwierdzenie faktu, nie komplement.

– Broń Boże, żebyś kiedykolwiek miała prawić mi komplementy – zakpił, z tęsknotą zerkając na butelkę whisky.

Miał ogromną ochotę się napić, wiedział jednak, że w towarzystwie Bryn musi być absolutnie przytomny.

– No, tak.

Odwróciła się, podeszła do okna i stanęła plecami do gospodarza.

– Nic innego nie skłoniłoby mnie, żebym zbliżyła się do twojej galerii, czy do ciebie, możesz mi wierzyć.

Skrzywił się lekko.

– Powinnaś chyba nieco ograniczyć swoją szczerość.

– Co chcesz, żebym zrobiła? – zapytała cicho. – Mam wycofać obrazy z wystawy?

– Mówiłem ci już, że to nie wchodzi w grę.

Odwróciła się powoli i przyjęła obronną pozycję, wsuwając ręce do kieszeni.

– Więc jakie mam opcje?

Dobre pytanie.

Kiedy Gabriel postanowił skończyć z udawaniem, dokładnie przemyślał możliwe scenariusze tej rozmowy i doszedł do wniosku, że istnieje dwa wyjścia.

Wyjście numer jeden – korzystniejsze dla Bryn; powinni podtrzymywać wyłącznie biznesowy układ, który zawarli i zgodnie z którym Bryn miała w następnym miesiącu wystawić obrazy w galerii Archangel.

Wyjście numer dwa – niekorzystne dla Bryn, i dla Gabriela również; Bryn zabierze swoje obrazy i zniknie z jego życia.

Było jeszcze trzecie wyjście, lecz Gabriel wiedział, że jest ono całkowicie nierealne. W tej opcji obrazy Bryn pozostawały częścią wystawy, a oni dwoje uzgadniali, że nie będą więcej wracać do przeszłości i zaczną od nowa, dokładnie od tego miejsca, w którym przerwali w ostatni piątek.

Zacisnął wargi.

– Co jest między tobą i Erikiem? – zapytał.

Zamrugła, długimi ciemnymi rzęsami przesłaniając szare oczy.

– Słucham?

Spędzone w Rzymie dni, których osiłą były negocjacje w sprawie zakupu dwóch niewielkich fresków dla galerii Archangel, okazały się niezwykle trudne dla Gabriela – zamiast skupić się na zadaniu, z jakim przyjechał, bez przerwy zastanawiał się, co zrobić z Bryn. Powrotny lot do Anglii upłynął mu na rozważaniu, w jaki sposób przeprowadzić rozmowę, której nie mogli uniknąć.

Wpadł do galerii tylko na parę minut, żeby zostawić dokumenty w gabinecie, i od razu pojechał do mieszkania Bryn, lecz od ochroniarza z nocnej zmiany ze zdumieniem dowiedział się, że panna Jones i pan Sanders wciąż są w budynku. Kiedy zszedł do piwnicy i zobaczył Bryn, roześmianą i całkowicie rozluźnioną w towarzystwie Erica, jego nastrój jeszcze się pogorszył.

– Jeśli chcesz się trzymać warunków ściśle biznesowego układu, to musisz pamiętać, że odnoszą się one do wszystkich pracowników galerii, nie tylko do mnie – oznajmił sztywno.

Powoli pokręciła głową.

– Nie rozumiem... Sugerujesz, że... Uważasz, że mnie i Erica coś łączy? Jakies romantyczne uczucia?

Tak, przyszło mu to do głowy.

Eric Sanders był zaledwie rok czy dwa starszy od Gabriela i dość przystojny. Był także szanowanym ekspertem o najwyższych kwalifikacjach i właściciele galerii Archangel mieli prawdziwe szczęście, że udało im się go złowić.

Mimo to Gabriel bez chwili wahania zająłby się szukaniem powodów do zwolnienia Erica, gdyby się okazało, że jego i Bryn łączy „jakies romantyczne uczucia”.

Bryn patrzyła na niego z niedowierzaniem. Miała przed sobą mężczyznę, któremu parę dni temu

prawie pozwoliła kochać się ze sobą, na myśl o czym jej policzki natychmiast zalewał gorący rumieniec, i który teraz najwyraźniej uważał, że podczas jego pobytu w Rzymie, może wręcz korzystając z jego nieobecności, ona zdążyła związać się z innym. No, doprawdy!

– Gdybyś raczył w absolutnie minimalnym stopniu zainteresować się życiem osobistym swoich pracowników, wiedziałbyś, że Eric jest zaręczony z piękną dziewczyną o imieniu Wendy, którą za trzy miesiące zamierza poślubić – warknęła ze złością.

– Tak się składa, że o tym wiem. – Gabriel kiwnął głową.

Bryn szeroko otworzyła oczy.

– I mimo to uważasz, że ja... że ja i Eric... Nie masz o mnie zbyt dobrego zdania, prawda?

– Jestem zmęczony, rozdrażniony i piekielnie głodny, ponieważ nie miałem czasu zjeść kolacji.

Prychnęła z oburzeniem.

– I to cię tłumaczy, twoim zdaniem? Dlatego masz prawo oskarżać mnie o związek z mężczyzną szczęśliwie zaręczonym z inną kobietą?

Gabriel zgrzytnął zębami. Było to jedyne wyjaśnienie, jakie mógł w tej chwili przedstawić; przyznanie się do zazdrości nie wchodziło w grę.

– Tak.

Ze zniecierpliwieniem potrząsnęła głową.

– Chyba zbaczamy z właściwego tematu.

Kpiąco uniósł brwi.

– To, że jestem głodny w ogóle cię nie interesuje?

– Przed chwilą rzuciłeś mi pod nogi bombę, ujawniając, że od początku wiedziałeś, kim jestem – osadziła go Bryn. – Więc teraz nie oczekuj, że będę się nad tobą litowała z powodu głodu, zmęczenia czy też irytacji, dobrze?

Przez głowę Gabriela przemknęła myśl, że powinien był posłuchać instynktu i zaraz po wejściu do gabinetu chwycić ją w ramiona, rozebrać do naga, zanieść na blat biurka, a następnie kochać się z nią długo i z ogromną satysfakcją.

Tak, to właśnie powinien był zrobić.

I nadal pragnął to zrobić.

Bryn patrzyła niepewnie, gdy powoli ruszył ku niej, z determinacją lśniąca w ciemnych oczach.

– Co ty robisz? – zapytała wysokim głosem.

Cofnęła się o krok i dotknęła plecami zimnej okiennej szyby.

– To, co powinienem był zrobić w chwili, gdy cię zobaczyłem – zamruczał Gabriel.

Oparł dłonie na oknie po obu stronach jej głowy, skutecznie unieruchamiając ją w pierścieniu ramion. Jego oddech był jak ciepła pieszczota na jej policzkach, ciemnobrązowe oczy utkwili w jej szarych źrenicach tak głęboko, że nie była w stanie oderwać od niego wzroku.

Serce Bryn galopowało, nie mogła złapać tchu, nie mogła się poruszyć, nie drgnęłaby, nawet gdyby nagle w pokoju wybuchł pożar. Może dlatego, że między nimi dwojgiem i tak płonął już ogień.

– Byłoby to trochę dziwne, biorąc pod uwagę, że w tym samym pomieszczeniu przebywał Eric – odezwała się, starając się rozluźnić napięcie.

– Czy wyglądam na takiego, który przejmuje się, kto jeszcze przebywa w tym samym pomieszczeniu?

Twardy błysk w oczach Gabriela był wystarczającą odpowiedzią na zadane przed niego samego pytanie.

– Masz świadomość, że to... No, cokolwiek to jest... Że to tylko skomplikuje i tak już nieznośną sytuację?

Skinął głową.

– W tej chwili bardzo chętnie jeszcze bardziej ją skomplikuję – warknął.

Bryn z wysiłkiem przełknęła ślinę i przejechała językiem po dolnej wardze.

– Sądzę też, że masz teraz dwa wyjścia – ciągnął Gabriel.

– To znaczy?

Uśmiechnął się lekko.

– Możesz wyprowadzić mnie stąd i nakarmić, albo, co osobiście wolę, zostać ze mną tutaj i spróbować nasycić mój zupełnie inny apetyt.

Bryn zdawała sobie sprawę, że to bardzo źle, ale ona także wolała to drugie wyjście. Chciała nasycić głód dręczący ich oboje, tu i teraz. Wiedziała, że później, dużo później, oceni swoją decyzję rozsądnie i surowo, lecz teraz ona i Gabriel znaleźli się w chwili poza czasem, poza przeszłością i przyszłością, uwięzieni w teraźniejszości. Ciało miała obolałe z pożądania, ze straszliwego głodu. Pragnęła Gabriela, dotyku jego dłoni, dotyku jego warg na swojej skórze. Wszędzie.

Stawienie oporu temu pragnieniu wymagało tytanicznego wysiłku, ale jednak zdobyła się nań.

– Mam jeszcze trzecie wyjście: mogę stąd wyjść.

Potrząsnął głową.

– Nie tym razem.

– Ale...

– Nie ma żadnego „ale”. – Oparł rozpalone czoło o jej czoło. – Wybór należy do ciebie, ale dobrze by było, gdybyś dokonała go jak najszybciej.

Bryn czuła się całkowicie osaczona, obezwładniona jego fizyczną bliskością, bijącym od niego gorącym, swoją własną fascynacją tym wspaniale umięśnionym ciałem. Nie musiała zastanawiać się nad wyborem, ponieważ i tak podjęła już decyzję.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Gabriel czekał na odpowiedź Bryn z dziwnym uczuciem, że czas stanął w miejscu. Doskonale wiedział, że dziewczyna może uznać, że najlepszym rozwiązaniem będzie kopnięcie go kolaniem w krocze i machnięcie ręką na dwie opcje, które przedstawił jej w tak arogancki sposób.

Jedynym wytłumaczeniem dla jego arogancji było płomienne pożądanie, lecz uparta Bryn pewnie w ogóle nie uznałaby tego za żaden argument.

Wciąż trzymał sztywno wyprostowane ramiona po obu stronach jej głowy i wciąż starał się jej nie dotykać, chociaż podniecenie sprawiało mu pulsujący ból. Bryn nerwowo oblizwała wargi. Oddychała nierówno, płytko i patrzyła mu prosto w oczy.

– Kark mnie już boli od tego zadzierania głowy – wyznała cicho. – Och, co ty robisz?

Wciągnęła powietrze, gdy Gabriel lekko przejechał dłońmi po jej ramionach, objął jej talię i ukląkł przed nią. Ta zmiana pozycji była tak nieoczekiwana, że musiała oprzeć ręce o jego barki, żeby nie stracić równowagi. Oczy Gabriela znajdowały się teraz na wysokości jej piersi.

– Tak lepiej? – wymamrotał ochryple.

Nie było to właściwe określenie. Dzielili ich teraz niewielka odległość, tak że świetnie widziała płonący w jego oczach ogień, widziała ciemne włosy opadające mu na czoło i kusząco rozchylone pełne wargi.

Ciepło jego dłoni paliło ją przez bawełnianą koszulkę.

– Rozumiesz chyba, że to niczego nie zmieni, prawda? – wyszeptała.

– Nie chcę niczego zmieniać – zapewnił ją niskim głosem. – Ta sytuacja w zupełności mnie zadowala.

Jego palce powoli podciągnęły czarną koszulkę, odsłaniając gładką, jedwabistą skórę na brzuchu dziewczyny.

– W zupełności – powtórzył bez tchu i zbliżył usta do jej rozpalonego ciała.

Wzięła głęboki oddech, wygięła plecy w łuk i zacisnęła palce na barkach Gabriela, którego ręce wsunęły się pod koszulkę i objęły jej piersi, osłonięte jedynie czarnym koronkowym biustonoszem.

– Jesteś taka piękna – zamruczał. – Marzyłem o tym od tak dawna...

Podciągnął T-shirt jeszcze wyżej, pomógł jej go zdjąć i musnął pocałunkiem jej piersi. Przez kilka sekund wpatrywał się w nią z zachwytem, aż wreszcie uwolnił piersi z biustonosza, rzucił go na podłogę i wziął do ust najpierw jeden, a potem drugi z cudownie obrzmiałych sutków.

– Czy moglibyśmy przynajmniej odsunąć się od okna? – wydyszała Bryn, zbyt podniecona i spragniona, aby położyć kres pieszczotom.

– Nie da się zajrzeć do środka przez te szyby. Tylko my wiemy, co się tu dzieje.

– Och! – Bryn znieruchomiała, czując, jak dłonie Gabriela rozpinają guzik i suwak jej dzinsów.

Przysiadł na piętach, odsłaniając czarną koronkę jej majtek i zsuwając dzinsy z jej bioder. Spojrzał w górę, w zarumienioną twarz Bryn, i zobaczył, że jej oczy lśnią gorączkowo. Gdy zamknął dłoń na jej wzdórku i odsunął czarną koronkę na bok, gwałtownie zanurzyła palce w gęstwinie jego włosów.

– Zdajesz sobie sprawę, że mam ochotę zedrzyć z ciebie te majtki?

– To ty masz na sobie za dużo ubrań – drżąc zaśmiała się Bryn, spragniona dotyku jego nagiego ciała.

Pragnęła sunąć rękami po jego szerokich ramionach, zbadać twardość klatki piersiowej i brzucha, smakować językiem i wargami rozpalone ciało.

– Rozbierz mnie – zachęcił, patrząc na nią wyczekująco.

Wyglądał tak cudownie, dziko i uwodzicielsko, ze wzburzonymi czarnymi włosami, błyszczącymi oczami koloru ciemnej czekolady i obrzmiałymi wargami, i patrzył na nią z takim podziwem i zachwytem, że nagle przestała się wstydzić, że stoi przed nim prawie naga.

Drżącymi palcami rozplątała węzeł jego krawata, rozpięła guziki koszuli i zdjęła ją z jego ramion, by opadła na podłogę obok jej rzeczy. Ogarnęła wzrokiem muskularne ramiona, porośniętą ciemnym włosiem pierś i płaski brzuch.

– Jesteś piękny – zamruczała z uznaniem.

– To chyba moja kwestia – zaśmiał się Gabriel.

Podniósł się, wziął ją na ręce i zaniósł na sofę. Bezwstydnie chłonęła go wzrokiem, gdy wyprostował się, żeby zdjąć buty, skarpetki i spodnie. Już wcześniej podziwiała jego męską urodę, lecz teraz, widząc go tylko w obcisłych czarnych bokserkach, podkreślających długą wypukłość pod nimi, uznała go za najbardziej grzesznie przystojnego mężczyznę, jakiego kiedykolwiek widziała.

Głośno wciągnęła powietrze, gdy stanął przed nią nagi. Podeszedł bliżej i wstrzymał oddech, gdy smukłe palce Bryn objęły jego członek.

Usiadła i zsunęła nogi na podłogę, kusząco wysunęła piersi do przodu i wychyliła się, wciąż go dotykając. Zerknęła na niego, po czym powoli pochyliła głowę i zaczęła go lizać.

Nie miała pojęcia, że coś może smakować tak cudownie. Czowała się ośmielona, wyzwolona entuzjastyczną reakcją Gabriela na pieszczoty jej języka i warg. Poruszała głową w rytmie potężnych pchnięć, z rozkoszą obserwując coraz szybsze ruchy jego bioder.

– Musisz przestać. – Gabriel wbił palce w jej ramiona, starając się ją powstrzymać. – Jeśli nie, to skończę, zanim na dobre zaczęliśmy... Teraz ja poddam cię torturom...

Gdy usiadła, zaczął ssać jej sutki, drażniąc je językiem. Głowa Bryn opadła na oparcie sofy, plecy wygięły się, a miejsce między udami zapłonęło niczym płynna lava. Gabriel jęknął cicho i unieruchomił jej biodra, zanurzając język w jej najczulszym miejscu.

Parę chwil później zaczęła rytmicznie unosić biodra, z trudem chwytając oddech i szlochając, gdy wsunął w nią palec. Zaraz potem do pierwszego palca dołączył drugi i Bryn poczuła, jak fale rozkoszy ogarniają ją jedna za drugą, coraz silniejsze i silniejsze, aby w końcu rozbić ją na milion kawałków.

– Wszystko w porządku? – Gabriel wyciągnął się obok niej i wziął ją w ramiona.

Nigdy nie widział nic równie pięknego jak Bryn w odmętach orgazmu, z płonącymi policzkami, mokrymi od łez.

– Tak – odparła, układając się na jego piersi. – A nawet lepiej niż w porządku. To było niesamowite, zdumiewające...

– Jestem do twoich usług, pani – zaśmiał się.

– Dziękuję. Czy teraz przestaniemy?

– W żadnym razie – zapewnił ją z czułością. – Czekam tylko, aż odzyskasz siły, bo chyba trochę cię to oszołomiło.

– Trochę? Mogłabym się uzależnić od takiej rozkoszy!

– Żaden z twoich poprzednich kochanków nie dał ci tak dużej przyjemności?

Jej palce błądziły wśród włosów na jego piersi.

– Jakich poprzednich kochanków? – rzuciła niedbale.

Gabriel znieruchomiał i popatrzył na nią badawczo.

– Posłuchaj, Bryn...

– Musimy teraz rozmawiać? – Położyła się między jego udami i przebiegła językiem po

stwardniałym sutku, powodując gwałtowne drgnięcie penisa mężczyzny w odpowiedzi na tę pieszczotę. – Podobało ci się – wymamrotała z zadowoleniem.

– Tak – wycedził przez zaciśnięte zęby. – Słuchaj...

– Nie teraz – rzuciła mu błagalne spojrzenie. – Nie chcę rozmawiać ani myśleć, chcę tylko smakować twoje ciało...

Gabriel usiadł i chwycił jej dłonie, powstrzymując deszcz oszalałymi pieszczot.

– Zaczekaj – zaczął ostrożnie. – Czy ty w ogóle miałaś jakichś kochanków?

Z niezadowoleniem ściągnęła brwi.

– Chyba nie jest to najlepszy moment na wyznania o minionych związkach, nie sądzisz? – rzuciła. – Bo ja chętnie daruję sobie streszczenia twoich podbojów!

Gabriel pomyślał, że on również chętnie je sobie daruje. W jego życiu nie było aż tylu kobiet, aby nie pamiętał ich imion i twarzy, ale kilka ich jednak było. W ciągu ostatnich pięciu lat miał najwyżej dwa, trzy romanse, lecz Bryn nie była jeszcze gotowa usłyszeć, dlaczego tak się stało.

– Nie mówimy o mnie...

– O mnie także nie – rzuciła ze zniecierpliwieniem. – Puść moje ręce, dobrze?

Zignorował jej prośbę.

– Czy przynajmniej bierzesz tabletki? – zapytał.

Wzruszyła ramionami.

– Nie potrzebowałam ich, przynajmniej do tej pory. I nie mów mi, że ktoś taki jak ty nie ma gdzieś w kieszeni paru prezerwatyw!

– Odpowiedz na moje pytanie – Gabriel zajrzał jej w twarz, nie uwalniając rąk. – Ilu miałaś kochanków?

Zamrugła niepewnie.

– Dlaczego chcesz to wiedzieć?

– Bo to ważne, do diabła! – jęknął. – Naprawdę bardzo mi zależy na twojej odpowiedzi!

Czoło Bryn przecięła pionowa zmarszczka.

– Robię coś nie tak? Kilka minut temu wydawałeś się całkiem szczęśliwy...

– Byłem bardzo szczęśliwy i dalej jestem.

– Nie wyglądasz na szczęśliwego.

– Może dlatego, że tak starannie unikasz odpowiedzi na moje pytanie!

Bryn wyprostowała się, całkowicie nieskrępowana własną nagością. Gabriel widział i dotykał najbardziej tajemnych zakamarków jej ciała, nie widziała więc żadnego powodu do zażenowania.

– Zamierzasz robić z tego problem? – zapytała ze zniecierpliwieniem.

– Czyli z czego?

– No, dobrze, miejmy to z głowy – westchnęła. – Nie, nie miałam żadnych kochanków. I jest to odpowiedź na oba twoje pytania, bo skoro nie miałam kochanków, to nie potrzebowałam także zwracać sobie głowy antykoncepcją.

Zerwał się na równe nogi i palcami nerwowo przeczesał potargane włosy.

– Trzeba mi było powiedzieć, na miłość boską!

Pospiesznie włożył bokserki, spodnie i koszulę. Oddychał szybko.

– Daj mi chwilę, proszę – rzucił.

– Nie przypominam sobie jakoś, żebyś zadał mi któreś z tych pytań, zanim pozbyliśmy się ubrań – zauważyła Bryn.

Miała rację, oczywiście, pomyślał. Jego jedynym wytłumaczeniem, jeśli w ogóle można było mówić tu o usprawiedliwieniu, było to, że gdy trzymał ją w ramionach, nie potrafił myśleć o niczym

innym.

Spojrzał na nią teraz, wciąż głęboko poruszony wiadomością, że jest jej pierwszym kochankiem. No, prawie kochankiem.

– Nie naciskałbym tak, gdybym wiedział o twoim... Twoim braku doświadczenia – powiedział łagodnie.

– Co masz na myśli? – Zmarszczyła brwi.

Gabriel potrząsnął głową.

– Po pierwsze, nie kochałbym się z tobą w moim gabinecie.

– Dlaczego?

Na moment przymknął oczy.

– Twój pierwszy raz powinien się odbyć w wielkim, wygodnym łóżku, najlepiej z kolumnkami...

– Nie przypuszczałam, że jesteś romantykiem.

– Nie kpij ze mnie, dobrze? – Zacisnął zęby. – Nie teraz.

– To nie ja zepsułam ten moment!

Podniosła się z sofy jednym, pełnym gracji ruchem, z bladą twarzą odwróciła się do niego plecami i zaczęła ubierać.

– Mogłem cię zranić – rzekł Gabriel i natychmiast skrzywił się, słysząc własne słowa.

– Trzeba było pomyśleć o tym pięć lat temu – odpaliła.

Zapięła guziki bluzki i sięgnęła po torbę.

– Nie możesz teraz wyjść...

– No, to patrz!

– Dlaczego masz w sobie tyle złości? Czy nie moglibyśmy przynajmniej porozmawiać, zanim wyjdiesz?

– Nie wydaje mi się, żebyśmy mieli jeszcze jakiś temat do rozmowy. O czym tu mówić? Przez ostatnie pięć lat byłam trochę zajęta, to wszystko. Budowałam w Walii nowe życie dla siebie i dla mojej matki. Robiłam dyplom, odpracowywałam studencki kredyt, zarabiałam na czynsz, a w wolnym czasie malowałam jak szalona. Mogłabym rozmawiać o swojej przeszłości z kimś, kto by mnie naprawdę obchodził, ale nigdy wystarczająco nie zaangażowałam się uczuciowo. Przykro mi, jeśli to znaczy, że jestem marną kochanką, ale...

– Nie jesteś marną kochanką – przerwał jej gwałtownie. – O, nie, w żadnym razie! Jestem po prostu zaskoczony, że na swojego pierwszego mężczyznę wybrałaś akurat mnie.

– Akurat ciebie – powtórzyła gorzko. – Jeśli chwilę się zastanowić, to ma to w sobie pewną logikę. Akurat ty sporo o mnie wiesz, a to znaczy, że nie muszę ci się spowiadać.

Gabriel pierwszy raz w życiu nie miał pojęcia, co robić.

– Moglibyśmy zjeść jutro razem kolację? – zapytał ostrożnie.

Uniosła głowę i wysunęła podbródek do przodu dobrze mu znanym upartym ruchem.

– Nie, jeżeli mamy dalej roztrząsać to, co się dzisiaj stało.

– Do cholery jasnej, ze wszystkich sił staram się naprawić sytuację między nami i naprawdę przydałoby mi się trochę współpracy z twojej strony!

Zmierzyła go podejrzliwym spojrzeniem.

– W jaki sposób chcesz naprawić tę sytuację?

Z piersi Gabriela wyrwało się ciężkie westchnienie.

– Pominęliśmy dwa dość istotne etapy związku, więc chciałbym zacząć od początku.

– Mieliśmy stosunek seksualny, nie związek – odpaliła.

Stosunek, który odmienił jej życie. Gabriel okazał się kochankiem nie tylko doskonałym

i doświadczonym, ale także czułym i troskliwym. Mimo swego braku doświadczenia Bryn zdawała sobie sprawę, że nie wszyscy mężczyźni są tacy i nagle przez głowę przemknęła jej myśl, że może powinna mu podziękować, a nie spierać się z nim o każde słowo.

Ale nie, nie mogła sobie pozwolić na głębsze zaangażowanie w ten stosunek, czy związek, który na krótko połączył ją z Gabrielem. Przyjęcie kolejnego zaproszenia na kolację tylko jeszcze bardziej skomplikowałoby całą sprawę.

– Bardzo dziękuję – rzekła lekkim tonem. – Rozumiem, co próbujesz powiedzieć, lecz naprawdę nie jestem zainteresowana dalszym ciągiem tej sytuacji.

– Nie jesteś zainteresowana? – powtórzył powoli.

– Nie. Powiedziałaś, że jesteś gotowy zapomnieć o przeszłości, więc proponuję, żebyśmy oboje zapomnieli również o tym, co się tu przed chwilą wydarzyło.

Gabriel nigdy dotąd nie spotkał kobiety choćby z grubsza podobnej do Bryn Jones – najpierw podnieciła go tak bardzo, że tylko o mały włos nie odbyli pełnego stosunku bez ochrony na sofie w jego gabinecie, a teraz za wszelką cenę chciała go zbyć. Nie do wiary. Nie był nawet pewny, czy przemawia przez niego urażona duma, czy coś innego, bo nie potrafił uporządkować targających nim emocji. Wiedział jedno – że pragnie znowu ją zobaczyć, być z nią.

– Kolacja jutro wieczorem – powtórzył z naciskiem.

– Nie – odmówiła twardo.

Zmrużył oczy.

– Jesteś już umówiona na inną randkę?

– Mam trzy dni wolne od pracy, więc jutro z samego rana jadę zobaczyć się z matką i ojczymem.

– Rozumiem – wymamrotał. – Czym jedziesz?

– Pociągiem.

– Pozwól, że cię zawiozę...

– Nie bądź śmieszny – przerwała mu ostro, ze zniecierpliwieniem. – Źle się stało, że znowu się spotkaliśmy, ale byłoby naprawdę fatalnie, gdybym zjawiała się w progu domu mojej matki razem z tobą, nie sądzisz?

Gabriel zacisnął usta w wąską linijkę.

– Chcesz powiedzieć, że ona nie wie o twoim udziale w wystawie w Archangel w przyszłym miesiącu?

Prychnęła ze złością.

– Nie byłabym jej w stanie wyjaśnić, z jakiego powodu odnowiłam znajomość z rodziną D'Angelo, naprawdę.

– Twoja matka nigdy nie nienawidziła mnie tak żywiołowo jak ty!

– Skąd niby możesz to wiedzieć?

Tak się złożyło, że Gabriel dobrze o tym wiedział, ale ze słów i zachowania Bryn wynikało jasno, że Mary Harper nie powiedziała córce, że kilka razy spotkała się z nim już po tym, jak William znalazł się w więzieniu.

– Posłuchaj, twój ojciec...

– Nie chcę o nim rozmawiać! – W oczach Bryn pojawił się niebezpieczny błysk.

Gabriel też nie miał na to ochoty, czuł jednak, że nie mogą dłużej unikać tego tematu.

– Twój ojciec był człowiekiem, nie świętym. Jego rozmaite wykroczenia nie wyszły na światło dzienne podczas procesu, ponieważ w oczywisty sposób wpłynęłyby na werdykt sądu, ale na pewno wiesz, że był zawodowym oszustem.

– Jak śmiesz! – krzyknęła z wściekłością.

– To nie wszystko – ciągnął. – W ogromnej mierze przyczynił się również do własnego upadku.

– Już to mówiłeś!

– Ale w tym wypadku chodzi mi o dosłowne znaczenie tego zwrotu – westchnął. – Pamiętasz, jak dwa razy byłem u was w domu i rozmawiałem z twoim ojcem? Próbowałem zniechęcić go do próby sprzedaży obrazu, ponieważ w głębi duszy czułem, że to fałszerstwo. Nie miałem żadnych dowodów, jedynie to wewnętrzne przekonanie, lecz to wystarczyło, żebym spróbował go powstrzymać. Następnego dnia rano, po naszej drugiej rozmowie, czołówki większości gazet obwieściły światu istnienie nieznanego obrazu Turnera.

– Twierdzisz, że mój ojciec poszedł z tym do prasy? – Bryn gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Cóż, z całą pewnością nie ja to zrobiłem, więc musiał to być on. Jeśli mi nie wierzysz...

– Jasne, że ci nie wierzę! – oświadczyła pogardliwie.

– W takim razie zapytaj matkę. Poproś, żeby ci opowiedziała o tych wszystkich latach, kiedy w milczeniu znosiła machinacje i matactwa Williama. Zapytaj ją, czy poszedł do dziennikarzy. Musisz zadać jej to pytanie.

– Niczego nie muszę robić. – Zdecydowanie potrząsnęła głową. – Ja chyba... Chyba nienawidzę cię za to wszystko, co mi powiedziałeś.

Gabriel mógł tylko w milczeniu patrzeć, jak Bryn wychodzi, zatrzasnąwszy za sobą drzwi gabinetu. Dopiero parę chwil później zrozumiał, że jeśli nienawiść jest jedynym uczuciem, jakim Bryn może go obdarzyć, to przyjmie od niej i to.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– No, dobrze, młoda damo, czas na zwierzenia! – Matka Bryn z uśmiechem postawiła dzbanek z lemoniadą i dwie szklanki na piknikowym stoliku.

Siedziały w ogrodzie na tyłach domu, w którym Mary mieszkała teraz z Rhysem Evansem, swoim drugim mężem.

– Jakie zwierzenia? – Bryn wyprostowała się na ogrodowym krześle, odłożyła szkicownik i rzuciła matce ostrożne spojrzenie.

Mary, starsza wersja Bryn, była szatynką o włosach do ramion, szarych oczach i promiennym uśmiechu.

– Rozmawiasz z matką, mała, nie zapominaj o tym – powiedziała. – Jesteś tu już dwa dni, a od przyjazdu prawie się nie odzywasz.

– Jestem zajęta szkicowaniem. – Bryn wolała zatracić się w rysowaniu przepięknych kwiatów z ogrodu matki niż myśleć o tym, co Gabriel powiedział jej o ojcu.

– Zauważyłam. – Mary pociągnęła łyk lemoniady. – A teraz zdradź mi, kim on jest!

– On? – wykrztusiła Bryn.

– Ten mężczyzna, który sprawił, że moja zazwyczaj rozmowna córka stała się nietypowo milcząca.

Ton matki przekonał Bryn, że i tak niczego przed nią nie ukryje. Zdawała sobie zresztą sprawę, że nie zachowuje się normalnie. Była zupełnie zagubiona, i z powodu tego, co usłyszała o Williamie, i z powodu samego Gabriela.

– Jesteś szczęśliwa z Rhysem? – zapytała.

– Bardzo. – Mary uśmiechnęła się ciepło.

Bryn powoli skinęła głową.

– A czy byłaś szczęśliwa z tatą?

Uśmiech Mary przybladł, między jej brwiami pojawiła się zmarszczka.

– Skąd nagle to pytanie?

– Nie wiem. – Nerwowo podniosła się z krzesła. – Po prostu... Po prostu obserwowałam ciebie i Rhysa razem, jak się śmiejecie, żartujecie, okazujecie sobie czułość i szacunek, i nie mogę sobie przypomnieć, żebym widziała cię taką z tatą.

– Na początku byliśmy szczęśliwi. Kiedy byłaś mała.

– Ale później już nie?

Mary skrzywiła się lekko.

– Później sprawy mocno się skomplikowały. Williama zaczęła nudzić praca w biurze, od dziewiętej do siedemnastej, od poniedziałku do piątku i zaczął wymyślać te swoje różne plany szybkiego wzbogacenia się. Wszystkie one spaliły na panewce. Jesteś już dość dorosła, aby o tym wiedzieć. William wydawał na te pomysły wszystkie nasze oszczędności i nigdy nie mogłam przewidzieć, z czym znowu wyskoczy. Nie miałam nawet pojęcia, czy starczy nam pieniędzy na następny tydzień, na jedzenie, czynsz i inne opłaty. Taka niepewność, no i taki brak odpowiedzialności małżonka, mogą wystawić na ciężką próbę nawet najlepsze związki, a nasze małżeństwo i tak nie miało się już najlepiej.

Bryn pomyślała, że matka pewnie właśnie dlatego tak bardzo ceni fakt, że może całkowicie polegać na Rhysie, ogromnie szanowanym w okolicy stolarzu.

– Jednak nadal byliście razem...

– Mieliśmy ciebie. – Mary uśmiechnęła się lekko.

– Nigdy nie myślałaś, żeby zostawić tatę? – Bryn utkwiła w matce badawcze spojrzenie.

– Wiele razy. I jestem pewna, że tak by się to skończyło, chociaż dobrze wiedziałam, jak bardzo zraniłoby cię nasze rozstanie.

Bryn ściągnęła brwi.

– Ale nawet podczas procesu stałaś u jego boku, prawda?

– Był moim mężem i twoim ojcem – z naciskiem powiedziała Mary. – Kochałaś go i podziwiałaś.

Tak, Bryn uwielbiała ojca, nie była jednak w stanie wyprzeć ze świadomości słów wypowiedzianych przez Gabriela.

Uwagi jej matki potwierdziły to, czego się obawiała: że William był drobnym oszustem, który ciągle angażował się w jakieś malwersacje. Drobnym oszustem, który próbował zrobić wielkie pieniądze na sprzedaży sfałszowanego obrazu Turnera, i poniósł klęskę.

W ciągu dwóch ostatnich dni często zadawała sobie pytanie, czy przypadkiem nie wiedziała o tym od dawna, i czy jej niechęć do Gabriela nie wynikała z jego udziału w jej własnym dotkliwie bolesnym rozczarowaniu ojcem.

– Dlaczego właśnie teraz zadajesz te pytania? – Mary lekko zmrużyła oczy. – Coś się stało?

Gabriel D'Angelo był tym, co się stało. Gabriel, mężczyzna, przez którego Bryn musiała głębiej poznać przeszłość. I nie była to jego wina – to Bryn umożliwiła ich ponowny kontakt, zgłaszając się do konkursu.

Bryn nie była szczęśliwa. Nie dość, że znowu przeżywała zauroczenie aroganckim i przystojnym Gabrielem, to jeszcze musiała przyznać się sama przed sobą, że zafascynował ją mężczyzna, który przed pięciu laty pomógł obrócić w ruinę cały jej świat.

Matka odnalazła szczęście i spokój w drugim małżeństwie, to prawda, lecz mroczny cień przeszłości musiał padać na ewentualny związek Bryn i Gabriela, związek, którego dziewczyna nie mogła ukrywać przed Mary.

Sama myśl o spędzonym z Gabrielem wieczorze, o głębokiej intymności, jaką dzielili, o wstrząsającym orgazmie, który przeżyła w jego ramionach, wystarczyła, aby na policzki Bryn wypełził ognisty rumieniec.

– No, teraz naprawdę muszę się dowiedzieć, kim jest mężczyzna, na wspomnienie którego moja rozsądna córka tak pięknie się czerwieni – zdecydowanym tonem oświadczyła Mary.

– Nie mogę ci powiedzieć – jęknęła Bryn.

– Dlaczego, na miłość boską? Zawsze zwierzałyśmy się sobie ze wszystkich tajemnic! Czy on jest związany z kimś innym? Może jest żonaty?

– Znacznie gorzej – ciężko westchnęła Bryn i zaczęła chodzić w tę i z powrotem po świeżo przystrzyżonym przez Rhysa trawniku.

– Co może być jeszcze gorsze? Jest starszy od ciebie?

– Trochę. – Wzruszyła ramionami. – Dziesięć lat, czy coś takiego.

– To nic – Mary odetchnęła z ulgą. – Zupełnie nie rozumiem więc, dlaczego nie chcesz mi powiedzieć, kto to taki.

– Nie mogę. To po prostu to nie jest odpowiedni dla mnie mężczyzna i tyle.

– Nie ma żadnego „i tyle” – zdenerwowała się matka Bryn. – Nigdy nie widziałam cię w takim... Mam nadzieję, że to nie jest jakiś handlarz narkotykami czy ktoś w tym rodzaju?

– Jasne, że nie.

– Ale jest nieodpowiedni w jakiś inny sposób, tak?

– O, tak.

Twarz Mary przybrała wyraz głębokiej troski.

– Czy twoje obecne zainteresowanie przeszłością ma coś wspólnego z niechęcią do rozmowy o tym mężczyźnie? – spytała w końcu.

– Może. – Bryn przygryzła dolną wargę. – Czy wiesz... Czy to możliwe, że to tata poinformował prasę o obrazie, po to, żeby galeria braci D'Angelo, ani żadna inna, nie mogła uznać domniemanego Turnera za fałszerstwo?

– Obawiam się, że więcej niż możliwe. – Mary powoli pokiwała głową. – Wiesz, córeczko, musiało minąć parę lat, zanim przyjechałam do wiadomości, że twój ojciec był odpowiedzialny za wszystko, co go spotkało.

Dokładnie to samo usłyszała Bryn od Gabriela dwa dni wcześniej.

– Nie ja, nie ty ani żadna inna osoba zamieszana w całą tę historię – ciągnęła Mary. – Tylko twój ojciec. Wystawił na ryzyko nie tylko własną przyszłość, ale i naszą, i przegrał, a my razem z nim. Jednak kiedy poznałam Rhysa i odnalazłam tak wielkie szczęście, zrozumiałam, że nie musimy ciągle trwać na przegranej pozycji, kochanie.

– Nie stoję na przegranej pozycji...

– Skarbie, dobrze wiem, że przez ostatnie pięć lat unikałaś związków z mężczyznami. I teraz mówię ci, że jeśli chcesz ruszyć do przodu, musisz przestać roztrząsać przeszłość.

Bryn otarła oczy wierzchem dłoni.

– Łatwiej powiedzieć, niż zrobić – westchnęła.

– Ale jednak można to zrobić. – Matka mocno chwyciła dłoń córki. – Ja jestem tego żywym dowodem.

– Zobaczymy. – Bryn uspokajająco odwzajemniła uścisk. – Na razie zapomnijmy o tym, dobrze? Możemy porozmawiać o czymś innym?

– Jeśli tego właśnie chcesz...

– Tak.

Mary skinęła głową.

– Wiesz, gdzie mnie znaleźć, kiedy będziesz mnie potrzebowała, prawda?

Tak, Bryn wiedziała, gdzie znaleźć matkę. Nie wyobrażała sobie tylko, aby kiedykolwiek mogła opowiedzieć jej o emocjonalnej pułapce, w jaką wpadła.

– Spędziłaś przyjemne dni w Walii? – Gabriel spojrzał na Bryn i ujrzał, jak krew odpływa z jej policzków.

Powoli podniosła wzrok znad magazynu, który czytała przy stoliku w pomieszczeniu na tyłach baru. Gabriel wiedział, że cztery dni temu wróciła do Londynu, nie zjawiała się jednak w galerii, co wyraźnie świadczyło o tym, że nie chciała go widzieć.

Przysunął sobie krzesło, postawił kubek z kawą na stole i usiadł naprzeciwko niej.

– W domu wszystko w porządku?

– Tak, dziękuję.

– To dobrze.

Wyglądała mizernie. Policzki miała szczuplejsze niż tydzień temu, a oczy podsiniące, jakby bardzo źle spała. Gabriel chciał wiedzieć, czy rozmawiała z matką i czy poznała prawdę o ojcu, czy też nadal to jego obarcza odpowiedzialnością za całe zło, jakie ją spotkało w przeszłości.

– Od powrotu z Walii ani razu nie zajrzałaś do galerii – zauważył.

Bryn wzruszyła ramionami.

– Parę razy rozmawiałam z Erikiem przez telefon. Wyjaśniłam mu, że nie mogę przyjść, ponieważ

jestem bardzo zajęta w pracy.

– Powtórzył mi to.

– Więc nie rozumiem, dlaczego tu jesteś.

W jednej chwili stracił obojętny wyraz twarzy, pochylił się nad stołem i chwycił obie jej ręce, chociaż próbowała się wyrwać.

– Jestem tu, żebyśmy mogli podjąć rozmowę, której nie skończyliśmy tydzień temu.

– Posłuchaj... – zaczęła błagalnie.

– Nawet nie próbuj! Nie pozwolę, żebyś znowu zamknęła mnie w jakiejś szufladce swojej podświadomości, nigdy więcej!

Zaczerwieniła się gwałtownie.

– Nie rób scen! – syknęła.

Rzucił jej niewesoły uśmiech.

– Nie musielibyśmy rozmawiać tutaj, gdybyś po powrocie z Walii zjawiała się w galerii. Tchórz z ciebie, moja droga.

– Mówiłam ci, naprawdę jestem bardzo zajęta i...

– Zbyt zajęta, żeby przynajmniej zadzwonić do mężczyzny, który jest twoim kochankiem?

– Nie jesteś moim kochankiem! – Wyrwała dłonie z jego uścisku.

– Raczej ja niż ktokolwiek inny – stwierdził twardo.

Bryn natychmiast pożałowała, że powiedziała mu o swoim braku doświadczenia w dziedzinie seksu.

– O której kończysz dzisiaj zmianę? – zapytał.

Zamrugła nerwowo.

– Gabrielu...

– Albo odbędziemy tę rozmowę dziś wieczorem w moim mieszkaniu, albo tu i teraz – zapewnił ją.

Bezradnie potrząsnęła głową.

– Jestem zmęczona.

– Myślisz, że ja nie?

– Nie rozumiem. – Zmarszczyła brwi.

– Przez ostatni tydzień prawie nie spałem, czekając, aż zdecydujesz, co z nami dalej będzie – wyjaśnił.

– Nie ma żadnych „nas” – westchnęła ciężko.

– Och, tylko ci się tak wydaje!

– Czy fakt, że nie skontaktowałam się z tobą po powrocie, nie świadczy przypadkiem o tym, co sądzę na temat tego, co zaszło między nami?

– Świadczy wyłącznie o tym, że jesteś tchórzem, już mówiłem.

Dziewczyna dumnie uniosła brodę.

– W ciągu dwóch minut drugi raz nazwałeś mnie tchórzem i wcale mi się to nie podoba!

– Więc spotkaj się ze mną dzisiaj wieczorem i dowiedz mi, że nie mam racji.

Rzuciła mu lekceważące spojrzenie.

– Nie jesteśmy dziećmi, chyba o tym wiesz.

– Właśnie dlatego powinnaś przestać zachowywać się jak dzieciak. – W oczach Gabriela zabłysnął gniew. – Jeśli przypuszczałaś, że ci pomogę, udając, że tamtego wieczoru w ogóle nie było, to mocno się pomyliłaś. On był, to wszystko naprawdę się zdarzyło i radzę, żebyś się nauczyła z tym żyć.

Popatrzyła na niego badawczo, dopiero teraz widząc fioletowe cienie pod jego oczami, ostry zarys

kości policzkowych nad wklęsłymi policzkami i biegnące od nozdrzy do kącików ust bruzdy. Nie ulegało wątpliwości, że miniony tydzień był dla Gabriela nie mniej trudny niż dla niej.

– Rozmawiałaś z matką? – spytał, odchylając się do tyłu.

– O tobie?

– Nie o mnie, to dość oczywiste. Czy poprosiłaś ją o potwierdzenie tego, co powiedziałem o twoim ojcu?

– A jeśli tak? – Zaczerwieniła się znowu i odwróciła wzrok. – Świadomość, kim był mój ojciec i co zrobił, niczego tu nie zmienia.

– Wręcz przeciwnie, oznacza, że możemy zostawić przeszłość tam, gdzie jej miejsce, czyli daleko za sobą. Nie można jej zmienić ani odwrócić, lecz jeśli zależy nam na sobie, powinniśmy spróbować o niej porozmawiać. Mnie zależy na tobie i drżenie twojej dłoni, gdy cię dotykam, mówi wyraźnie, że tobie zależy na mnie. W tej chwili nic innego nie ma dla nas znaczenia.

– Ale co będzie później? Co się stanie, gdy... gdy pragnienie zniknie? – W oczach Bryn zalśniły łzy. – Co wtedy?

– Kto mówi, że to, co do siebie czujemy, kiedykolwiek zniknie?

– Ja.

– Tym zajmiemy się później, jeżeli będzie trzeba – oświadczył Gabriel. – Na razie spotkajmy się i porozmawiajmy, co ty na to? – Pogładził wierzch jej dłoni.

Czy mogli dać sobie szansę? Ubiegły tydzień Bryn spędziła w piekle. Pożądanie, jakie czuła do tego mężczyzny, górowało nad każdą jej myślą, nie było godziny, by nie wspominała tamtego wieczoru w gabinecie Gabriela. Czy naprawdę mogli być razem, przynajmniej tak długo, jak długo przetrwają ich uczucia, i wyzwolić się z okowów bolesnej przeszłości?

Czy było ją na to stać?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Wejdz i rozgość się, a ja naleję nam po kieliszku wina – zachęcił Gabriel Bryn, która z wahaniem przystanęła w progu jego salonu.

Czekał na nią w samochodzie, kiedy razem z kolegami wyszła z baru parę minut po dziesiątej. W czasie krótkiej podróży żadne z nich nie odezwało się ani słowem. Gdy weszli do środka, jego przypuszczenia, że Bryn schudła, natychmiast się potwierdziły. Czarne dżinsy nie były tak dopasowane jak przed tygodniem, kości obojczykowe ostro rysowały się pod czarnym materiałem koszulowej bluzki, a szare oczy wydawały się po prostu ogromne na tle bladej twarzy.

Teraz ze zmęczeniem osunęła się na jeden z wygodnych brązowych skórzanych foteli.

– Ciężki dzień? – zagadnął, nalewając wino pinot grigio.

– Bardzo. – Wzięła od niego kieliszek i upiła mały łyk. – Masz ładne mieszkanie – dodała, pełnym uznania wzrokiem obrzucając wnętrze w wybitnie męskim stylu i oryginalne obrazy na ścianach.

– Nie jest wyłącznie moje. – Wzruszył ramionami. – Wszyscy korzystamy z niego, kiedy tylko przyjeżdżamy do Londynu, ale nie denerwuj się, Michael jest w tej chwili w Paryżu, a Raphael w Nowym Jorku.

Zmarszczone czoło Bryn wygładziło się nieco.

– Macie naprawdę wspaniałe imiona.

Skinął głową.

– Nasza rodzinna posiadłość w Berkshire nosi nazwę „Odpoczynek Archanioła” i nie muszę ci chyba mówić, że nasłuchałem się niezliczonych żartów na ten temat.

Na twarzy Bryn pojawił się leciutki uśmiech, który szybko zniknął.

– Zgodziłam się przyjechać tu z tobą tylko dlatego, że ja również widzę konieczność zakończenia tej sytuacji raz na zawsze... Co ty robisz?!

Gabriel postawił kieliszek na blacie, ukląkł przed nią i zaczął rozplątywać sznurówki jej butów.

– Zdejmuję ci buty, to chyba jasne. – Spojrzał na nią spod kpiąco uniesionych brwi.

– Dlaczego? – Bezskutecznie próbowała się odsunąć.

Gabriel spełnił swój zamiar i przysiadł na piętach.

– Podejrzewam, że po wielu godzinach stania za barem mocno bołą cię nogi. Mam rację?

– Tak.

– W takim razie bardzo przyda ci się masaż stóp.

– Masaż... Przestań, proszę!

Jednak kiedy Gabriel ujął jej prawą stopę i zaczął ugniatać najbardziej obolałe punkty podeszwy, jej następny protest nie był już tak zdecydowany. Westchnęła, z rozkoszą czując, jak jego palce usuwają napięcie z jej obolałych mięśni.

– Przyjemnie? – zapytał.

– O, tak. – Odchyliła głowę na oparcie fotela.

Powieki jej opadły, a ciemne wachlarze rzęs spoczęły na policzkach.

Miała drobne, zgrabne stopy z paznokciami pomalowanymi na jaskrawy, dość wyzywający odcień czerwieni. Gabriel ostrożnie sięgnął po drugą i zajął się jej masowaniem.

Bryn doskonale zdawała sobie sprawę, że powinna go powstrzymać, ponieważ atmosfera stała się zdecydowanie zbyt intymna, ale nie była w stanie tego zrobić i w gruncie rzeczy wcale nie chciała. Nigdy dotąd nie myślała o stopach jako o strefie erogennej, tymczasem ciepło emanujące z dłoni

Gabriela powoli obejmowało inne części jej ciała, powodując cudowne obrzmienie piersi i znajome gorące pulsowanie między udami.

– Powinieneś zająć się tym zawodowo – wymamrotała, nie podnosząc powiek. – Zrobiłbyś majątek...

Zaśmiał się gardłowo.

– Mam już majątek. – Jego palce przesunęły się na kostki jej stóp i dół łydek. – Poza tym interesuje mnie masowanie tylko twoich stóp.

Uniosła jedną powiekę i napotkała intensywne spojrzenie jego brązowych jak czekolada oczu.

– Chyba już wystarczy. – Wyzwolili stopy z jego dłoni i podwinęła nogi na fotel, byle jak najdalej od jego dotyku.

Serce biło jej jak szalone, ponieważ on wciąż klęczał przed nią.

– Robi się późno – rzuciła. – Niedługo muszę się zbierać.

Popatrzył na nią uważnie.

– Powiedziałaś matce, że znowu się spotkaliśmy?

– Oczywiście, że nie. – Oczy Bryn rozszerzyły się gwałtownie.

– Dlaczego?

– Nie udawaj, dobrze? – warknęła. – Moja matka nigdy nie miała pojęcia, że... Ona w ogóle nie wiedziała, że... Nikomu nie mówiłam o tamtym wieczorze przed pięciu laty, kiedy odwiozłeś mnie z galerii do domu.

– O wieczorze, kiedy cię pocałowałem – sprecyzował.

Skrzywiła się lekko.

– Dziwię się, że to zapamiętałeś.

– Było to zbyt ważne, żebym zapomniał.

Spojrzała na niego chłodno.

– Mocno w to wątpię.

– Trafiliśmy na zły moment i okoliczności sprzysięgły się przeciwko nam, ale nawet wtedy chciałem czegoś więcej niż tylko pocałunku.

– Naprawdę? – Jego wyznanie całkowicie ją zaskoczyło.

Gabriel lekko wzruszył ramionami.

– Podobałaś mi się wtedy i nadal tak jest.

Prychnęła lekceważąco.

– Pięć lat temu byłam chorobliwie nieśmiałą nastolatką z nadwagą, w okularach w paskudnych oprawkach.

Gdy tymczasem on był szczupłym, wyrafinowanym adonisem, na którego widok kolana uginały się pod nią jak w ataku śmiertelnej choroby.

– Natomiast teraz jesteś smukła i elegancka, a okulary zastąpiłaś szklami kontaktowymi, prawda?

Z roztargnieniem skinęła głową.

– Zdejmuję je tylko, gdy maluję, bo przy sztalugach wolę nosić okulary, te, które oddałeś mi w zeszłym tygodniu.

– Pięć lat temu nie miałaś nadwagi, byłaś po prostu kusząco pulchna – zapewnił ją poważnie. – Twoje oczy były równie piękne za normalnymi szklami jak dzisiaj bez nich...

– Masz świadomość, że kompletnie odeszliśmy od właściwego tematu?

– To znaczy?

– Że nawet nie mogę myśleć o dotkliwym bólu, jaki sprawiłabym matce, mówiąc jej, że znowu cię spotkałam, nie wspominając już o tym... tym czymś między nami. I właśnie dlatego nie możemy tego

dalej ciągnąć.

Gabriel podniósł wzrok.

– Skąd możesz wiedzieć, jak zareagowałaby twoja matka?

Zmarszczyła brwi.

– Lepiej wracaj do rzeczywistości, dobrze? Najlepiej będzie, jeżeli natychmiast wyjdę, bo źle reaguję na myśl o nas dwojgu razem!

– Naprawdę tak źle reagujesz? – Zmrużył oczy.

– Tak.

– A dlaczego?

Bezradnie rozłożyła dłonie.

– Jesteś nieprzeciętnie inteligentnym człowiekiem...

– Dziękuję bardzo.

– I jako inteligentny człowiek musisz widzieć, jak niemożliwa jest ta cała sytuacja – dokończyła. – Na miłość boską, mój ojciec poszedł do więzienia za próbę wyłudzenia pieniędzy od ciebie i twojej rodziny!

– Doskonale wiem, co się wydarzyło pięć lat temu.

– Więc musisz też wiedzieć... Na pewno sam masz wątpliwości...

– Głęboko żałuję, że znalazłem się wtedy w niewłaściwym miejscu – przyznał ze zniecierpliwieniem. – Ale tylko czysty przypadek zdecydował, że twój ojciec przyniósł obraz akurat do galerii Archangel i wyłącznie dziełem przypadku było, że akurat ja kierowałem wtedy galerią.

Tyle że gdyby nie chciwość Williama, Gabriel nigdy nie spotkałby Bryn.

Zamrugła długimi rzęsami.

– I chcesz mi wmówić, że fakt, że jestem córką Williama Harpera, nie stanowi dla ciebie żadnego problemu?

– Jasne, że nie. – Gabriel dopił wino i odstawił kieliszek. – To bardzo niedogodne...

– Niedogodne! – powtórzyła z niedowierzaniem.

Kiwnął głową.

– Niedogodne, ponieważ przeszłość wpływa na twoją ocenę naszej obecnej sytuacji.

Bryn sama nie wiedziała już, jak ocenia przeszłość, nie mówiąc o terażniejszości. Gabriel chciał poznać jej nastawienie do wydarzeń, które przed pięciu laty obróciły jej życie w ruinę. Nadal cierpiała z powodu tego, co spotkało jej ojca, lecz rozmowa z matką poważnie zmieniła jej punkt widzenia. Zrozumiała, że William, całkowicie lekceważąc radę Gabriela, aby wycofać obraz, na własną rękę poinformował prasę o jego istnieniu, rozdmuchując sytuację do nieprawdopodobnych rozmiarów. Jako dorosła osoba musiała też uznać, że jej ojciec w żadnym razie nie był idealnym mężonkiem i rodzicem.

Tak, Gabriel odegrał poważną rolę w procesie, ale nie zrobił tego z pragnienia zemsty. Znalazł się w wirze wydarzeń wprawionym w ruch przez ojca Bryn i nie miał nad nim żadnej, ale to żadnej kontroli.

To nie przeszłość ani udział w niej Gabriela uniemożliwiały związek między nimi. Nie, to własne uczucia Bryn rzucały gęsty cień na ich znajomość.

Przed pięciu laty była zauroczoną, zafascynowaną niezwykle atrakcyjnym mężczyzną dziewczyną. Odkąd spotkała go znowu i przeżyła z nim niezwykle intymne chwile, w całej pełni uświadomiła sobie, że to, co wcześniej do niego czuła, bynajmniej nie było cielecą miłością. Zakochała się w nim, nigdy nie przestała go kochać i właśnie z tego powodu ani razu poważnie nie zainteresowała się żadnym innym. Czy ktokolwiek mógłby konkurować z Gabrielem D'Angelo?

Była to miłość bez wzajemności, naturalnie, przede wszystkim dlatego, że Gabriel, wciąż wolny w wieku trzydziestu trzech lat, najwyraźniej nie miał skłonności do długotrwałych związków, nie mówiąc już o związkach stałych. Och, był nią zainteresowany, pożądał jej, ale to wszystko, gdy tymczasem jej miłość do niego stała się jeszcze silniejsza.

Gabriel obserwował spod zmrużonych powiek, jak Bryn opuszcza nogi na podłogę i prostuje się w fotelu.

– Nasza obecna znajomość budzi we mnie wyłącznie uczucie obojętności – oznajmiła zimno.

Mocno zacisnął zęby.

– Nie o to mi...

– Uważam też, że nie powinniśmy przebywać tylko we dwoje – przerwała mu. – Prosiłeś o rozmowę i porozmawialiśmy. Jeśli powiedziałam coś, co skłoni cię do zmiany zdania co do mojego udziału w wystawie, trudno, niech tak będzie!

Wpatrywał się w nią z uczuciem gorzkiej frustracji, świadomy, że Bryn odgradza się od niego. Nie miał jednak pojęcia, jak zburzyć wznoszone przez nią mury.

– Nie zmienię zdania – rzekł ponuro. – Na żaden z tematów, które poruszyliśmy.

– Czyli? – Zmierzyła go czujnym spojrzeniem.

Posłał jej kpiący uśmiech.

– Nie znasz mnie, jeśli sądzisz, że skłonisz mnie, żebym zostawił cię w spokoju. Do otwarcia wystawy zostały dwa tygodnie, więc twoja obecność w galerii jest wręcz niezbędna. Muszę widzieć cię u nas przynajmniej raz dziennie, a spotkania będziesz odbywała ze mną, nie z Erikiem. Możesz próbować uciekać przede mną i przed tym, co nas połączyło, ale przez następne dwa tygodnie na pewno nie będziesz w stanie mnie ignorować.

– Dlaczego to robisz? – W szarych oczach zabłyśły łzy.

– A jak myślisz?

Wykonała słaby gest.

– Może dlatego, że jesteś aroganckim Gabrielem D'Angelo? Może dlatego, że nie potrafisz przyjąć do wiadomości odmowy? – Z niesmakiem potrząsnęła głową. – A może po prostu dlatego, że zadawanie mi tortur sprawia ci przyjemność!

– Nie wycofam się tylko dlatego, że dokładasz wszelkich starań, żeby mnie obrazić.

– Wcale nie...

– Zwłaszcza że całe twoje ciało, a szczególnie stwardniałe sutki, zapraszają mnie do zupełnie innego działania – rzekł.

Bryn instynktownie zasłoniła piersi skrzyżowanymi rękami. Tak, wystarczyło jedno spojrzenie w jego płonące ciemne oczy, na te piękne wargi jak spod dłuta rzeźbiarza, na długie linie cudownie męskiego ciała, aby jej własne natychmiast ogarnęła fala podniecenia.

I teraz Gabriel sugerował – nie, on po prostu wydał jej polecenie! – aby przez następne dwa tygodnie sporą część dnia spędzała w jego bezpośredniej bliskości.

– Mam wrażenie, że mógłbym popaść w uzależnienie od twojej niechęci do mnie. – Jednym ruchem zamknął ją w objęciach i zbliżył usta do jej warg.

Jęknęła cicho i, po sekundzie wahania, otoczyła go ramionami, własnym głodem odpowiadając na jego gorący pocałunek. Zanurzyła palce w gęstych włosach na jego karku i przyłgnęła do niego tak ciasno, jak tylko było to możliwe.

Przerwał pocałunek, aby przenieść wargi na jej szyję i dekol. Gwałtownym ruchem rozdarł jej bluzkę, niezdolny dłużej czekać, zdjął ją z jej ramion i rzucił na podłogę.

– O, tak – zamruczał, patrząc na kremowe wznórki jej piersi, wyraźnie widoczne poprzez

czerwoną koronkę biustonosza. – Zamierzam lizać i całować twoje piersi... – Jego palce rozpięły haftki na jej plecach. – Lizać i całować tak długo, aż sama zaczniesz mnie pieścić, bo dobrze wiem, jak bardzo mnie pragniesz...

Tak, pragnęła go całą sobą. Chciała czuć na sobie jego wargi i dłonie, chciała znowu przeżyć to niezwykle uczucie, kiedy doprowadził ją do orgazmu. Płomień pulsował między jej udami, nienasycony i narastający. Gabriel pochylił głowę i wziął głęboko w usta jeden sutek, kciukiem dłoni pieszcząc drugi.

– Chcesz, żebym przestał? Spójrz na mnie teraz i powiedz mi, żebym przestał!

Zachłysnęła się szlochem pożądania, całkowicie zatapiając się w jego gorączkowo błyszczących ciemnych oczach.

– Każ mi przestać, a dam ci słowo, że cię posłucham.

– Nie mogę – zaszlochała, przyciągając jego głowę jeszcze bliżej swoich piersi. – Nie przestawaj!

Jej rozkosz rosła, powoli wymykając się spod kontroli. Gabriel ssał jej sutki, raz po raz omiatając je językiem, jego palce wślizgnęły się pod czerwoną koronkę jej majtek, bez trudu odnalazły najwrażliwsze miejsce i zaczęły muskać je lekką pieszczotą, na krótko zagłębiając się w jej wnętrzu.

– Błagam! – wykrzyknęła, nieprzytomna z pragnienia. – Proszę cię, proszę! Mocniej!

Fale rozkoszy wznosiły się coraz wyżej, w rytmie, w jakim pocierał ją palcami. Ujął lekko łechtaczkę, a jego wargi wróciły do jej sutków, pociągając je żarłocznie. Czuł łopoczący pod palcami puls orgazmu i objął ją mocno, gdy oparła głowę na jego ramieniu, z najwyższym trudem łapiąc oddech. Dreszcze orgazmu długo wstrząsały jej ciałem, mocno wtulonym w jego pierś.

– I właśnie dlatego nie zamierzam zrezygnować z naszego związku – zamruczał ledwo dosłyszalnie.

Bryn wiedziała jedno: w tej chwili chciała tylko błagać, aby dalej ją pieścił. I żeby kochał się z nią do końca świata. Raz po raz.

I właśnie dlatego musiała odejść.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Czy wszystko jest tak, jak to sobie wymarzyłaś?

Bryn odwróciła się z ciepłym uśmiechem do Erica, który właśnie do niej podszedł.

– Jest znacznie lepiej – odparła, biorąc od niego kieliszek z szampanem.

W zachodniej sali galerii znajdowało się ponad dwieście osób, które przybyły na uroczystość otwarcia wystawy za specjalnymi zaproszeniami. Wszyscy mężczyźni mieli na sobie smokingi, a kobiety eleganckie wieczorowe suknie i drogą biżuterię. Dwudziestu czterech kelnerów krążyło wśród tłumu gości z tacami z przekąskami i szampanem, a sześć olbrzymich kwiatnych dekoracji rozciągało delikatny zapach w jasno oświetlonym pomieszczeniu.

Bryn zdecydowała się włożyć prostą czarną sukienkę przed kolana, ozdobioną jedynie ascetyczną srebrną bransoletą i srebrnym wisiorkiem od matki. Jej uśmiech przybladł nieco na myśl o Mary, która byłaby zachwycona wystawą i ponad wszystko dumna z sukcesu córki. Niestety, wciąż nie zdobyła się na odwagę, aby powiedzieć matce o konkursie, do którego przystąpiła. Jak mogła to zrobić, skoro i konkurs, i wystawa zorganizowane zostały przez właścicieli galerii Archangel?

Zgodnie z jej oczekiwaniami wszyscy trzej bracia D'Angelo wyglądali niezwykle atrakcyjnie w smokingach, wyraźnie widoczni na tle innych mężczyzn, nad którymi zwykle górowali o pół głowy. Ich ciemne włosy, u każdego innej długości, wydawały się prawie czarne w świetle zwisających z sufitu żyrandoli. Michael już wcześniej przywitał ją lekkim skinieniem głowy, a Rafe, beztroski jak dawniej, z rozbawieniem mrugnął do niej okiem.

Zdaniem Bryn najprzystojniejszym mężczyzną w sali był oczywiście Gabriel i teraz znowu poszukała go wzrokiem. Stał po drugiej stronie sali, pochłonięty rozmową z Davidem Simmonssem, tak cudownie atrakcyjny, że po prostu nie potrafiła oderwać od niego spojrzenia. Serce zabiło jej mocniej, gdy roześmiał się swobodnie, rozbawiony uwagą starszego pana.

Chciała być z Gabrielem. I kochać się z nim, chociaż raz.

Gabriel znieruchomiał. Czuł na sobie czyjś wzrok, fala ciepła przebiegła mu po plecach. Wyprostował się i rozejrzał niespiesznie, szukając źródła tego magnetycznego dotyku na odległość.

Bryn.

Stała u boku Erica po przeciwnej stronie wypełnionej galerii i patrzyła na niego mgliście szarymi oczami. Jej pełne wargi uśmiechały się tajemniczo.

W milczącym toaście uniósł kieliszek z szampanem. Otwarcie wystawy odbyło się zaledwie przed godziną, lecz od samego początku obrazy Bryn skupiły na sobie największą uwagę.

Kąciki jej ust zadrżały, gdy uśmiechem odpowiedziała na jego gest. Jej oczy lśniły. Ze szczęścia? Czy z jakiegoś innego powodu?

– Nie będę cię dłużej zatrzymywał, mój chłopcze – odezwał się David, nie kryjąc rozbawienia. – Doskonale widzę, że chciałbyś teraz być zupełnie gdzie indziej...

Gabriel z trudem oderwał wzrok od Bryn i popatrzył na swego rozmówcę.

– Przepraszam bardzo...

Starszy pan zaśmiał się cicho.

– Idź do niej, dobrze ci radzę.

Gabriel uśmiechnął się z zażenowaniem.

– Czy to aż tak oczywiste?

– Piękna dziewczyna. – David Simmons pokiwał głową. – Śliczna i wybitnie utalentowana.

Niebezpieczne połączenie, prawda?

– Śmiertelnie niebezpieczne – ponuro przyznał Gabriel.

– W takim razie do dzieła. – David zachęcająco poklepał go po ramieniu. – Bo inaczej uprzedzi cię twój brat. – Wskazał głową Raphaela, który powoli przedzierał się w kierunku Bryn.

Gabriel postawił kieliszek na tacy przechodzącego obok kelnera i ruszył na drugą stronę sali, zdecydowany powstrzymać brata.

– Nie taką rolę uzgodniliśmy dla ciebie na ten wieczór, Rafe – warknął.

Raphael drwiąco uniósł brwi.

– Pomyślałem sobie po prostu, że dotrzymam Bryn towarzystwa. Wygląda absolutnie zachwycająco, tak przy okazji.

– Łapy precz – rzucił Gabriel.

Rafe uśmiechnął się szeroko.

– Czy Bryn wie, jak bardzo jesteś o nią zazdrosny? I jaki zaborczy?

– Tak. – Gabriel ściągnął brwi, niepewny, czy dziewczyna nie znienawidzi go jeszcze bardziej, zanim wieczór dobiegnie końca.

– Powiedziałaś jej już, co do niej czujesz?

– Idź do diabła, Rafe!

Na najmłodszym D'Angelo nie zrobiło to najmniejszego wrażenia.

– Oczywiście – rzekł. – Po co wybierać łatwe wyjście, skoro można sobie cholernie skomplikować życie? – Potrząsnął głową. – Jeszcze trochę i będziesz równie zimny i zdystansowany do wszystkiego jak Michael!

Gabriel zerknął na starszego brata, bawiącego rozmową całą grupę gości. Nie miał pojęcia, jak to możliwe, że Michael sprawiał wrażenie kompletnie niezaangażowanego nawet wtedy, gdy znajdował się w samym centrum wydarzeń.

– Jemu odpowiada takie podejście do życia. – Wzruszył ramionami.

– Ale tobie już nie! I właśnie dlatego powinieneś chwycić swoją kobietę w ramiona i machnąć ręką na całą resztę!

– Obaj wiemy, że w przypadku Bryn nie jest to takie proste – skrzywił się Gabriel.

– Proponuję więc, żebyś w maksymalnym stopniu uprościł sytuację i uwolnił nas wszystkich od cierpienia.

– Na ciebie też przyjdzie kolej – z irytacją ostrzegł brata Gabriel. – I zobaczymy, jak sobie wtedy poradzisz z sytuacją, a przede wszystkim z twoją wybranką.

Rafe parsknął śmiechem.

– Nie ma najmniejszych szans, żebym pozwolił jakiegokolwiek kobiecie wyrwać mnie z niezwykle przyjemnego kawalerskiego stanu.

– O, czeka cię to prędzej czy później, możesz mi wierzyć, a ja będę z przyjemnością słuchał, jak odszczekujesz te zapewnienia. – Gabriel zaśmiał się z satysfakcją. – Tak czy inaczej, emanuj tym swoim niebezpiecznym urokiem z dala od Bryn, dobrze?

– Nie możesz znieść konkurencji, co?

– Jesteś zbyt denerwujący, żebym cię miał uważać za poważną konkurencję. – Starszy D'Angelo zatrzymał wzrok na Bryn. – A teraz, jeśli możesz mi wybaczyć, pójdę porozmawiać z „moją kobietą”, jak raczyłeś to ująć.

Jednak zanim zdążył zrobić pierwszy krok, twarz Bryn pobladła nagle, a jej oczy, utkwione w drzwi wejściowe do sali, rozszerzyły się z przerażeniem.

Gabriel zrozumiał, że chwila prawdy nadeszła.

– Idź sobie, Rafe – rzucił szorstko, ruszając w kierunku Bryn.

Bryn była przekonana, że ma halucynacje wywołane, ponad wszelką wątpliwość, dotkliwym napięciem ostatnich dwóch tygodni i wypiciem zbyt dużej ilości szampana na pusty żołądek. Cały dzień była zbyt podekscytowana, by przełknąć choćby kęs suchego chleba.

Bo przecież niemożliwe, żeby naprawdę widziała matkę i Rhysa, stojących w progu galerii. To jej opętany poczuciem winy umysł musiał wyprodukować ten obraz.

A jednak... Była pewna, że nigdy nie wyobraziłaby sobie Rhysa tak niezwykle przystojnego, w doskonale skrojonym smokingu, więcej, nie przyszłoby jej nawet do głowy, że jej ojczym może być w posiadaniu tak wytwornego stroju. Zawsze widywała go tylko w dżinsach i T-shirtach, swetrach lub flanelowych koszulach. Na swój ślub włożył wprawdzie garnitur, lecz następnego dnia powiesił go w szafie i natychmiast zapomniał o jego istnieniu.

Matka Bryn, zachwycająco smukła i piękna, miała na sobie swoją ulubioną suknię w odcieniu oczu, jej cera w odcieniu kości słoniowej promieniała, a leciutko rozchylone wargi pokryte były warstwą jasnobrzoskwiniowego błyszczyka.

Mary uśmiechała się, jej szare oczy lśniły. Spojrzała na córkę, lecz zaraz skupiła uwagę na Raphaelu D'Angelo, który podszedł do nowo przybyłych gości, powiedział parę słów, pocałował Mary w rękę i uścisnął dłoń Rhysa.

Teraz Bryn była już absolutnie pewna, że umysł wcale nie płata jej figli, a to oznaczało, że matka i Rhys rzeczywiście tu byli. Jakim cudem?

Gabriel!

Za tym wszystkim musiał stać Gabriel.

Ale dlaczego?

Dlaczego miałyby zrobić coś, co potencjalnie mogło przeobrazić w skandaliczną klęskę wieczór tak wspaniały, tak niezwykle korzystny dla galerii Archangel? Czy mimo nieustannych zaprzeczeń wciąż był tak bardzo pochłonięty przeszłością, że postanowił zemścić się na Mary i Bryn, nawet kosztem własnego sukcesu i długich tygodni ciężkiej pracy nad wystawą?

Nie.

Bryn nie mogła w to uwierzyć. Nie chciała wierzyć, że mężczyzna, którego kochała i dobrze poznała w ostatnich tygodniach, byłby w stanie tak postąpić. Musiał istnieć jakiś inny powód, całkowicie racjonalny i niewinny, dla którego z rozmysłem zaprosił jej matkę i Rhysa na otwarcie wystawy.

– Bryn? Bryn!

Odwróciła się gwałtownie na dźwięk głosu Gabriela, z pewnym wysiłkiem starając się skoncentrować na nim spojrzenie, ponieważ przed oczami latały jej czarne mroczki.

– Dlaczego? – zdołała wykrztusić.

Zaraz potem czarne plamki otoczyły ją ze wszystkich stron, tworząc ogromną czarną dziurę, w którą Bryn wpadła z uczuciem wielkiej ulgi i wdzięczności.

Nie miała pojęcia, że Gabriel chwycił ją w ramiona, nie dotarły do niej pełne współczucia szepty gości, nie widziała zatroskanej twarzy matki, która poszła za niosącym jej córkę mężczyzną do jego gabinetu, pozostawiając swojemu mężowi i Rafe'owi wyjaśnienie całej sytuacji.

Jednak zanim jeszcze Bryn w pełni odzyskała przytomność, usłyszała ciche głosy Mary i Gabriela.

– Powinienem był ją uprzedzić – powiedział Gabriel, nie wypuszczając z uścisku dłoni Bryn.

– Chciałeś jej zrobić niespodziankę – uspokajająco odparła Mary.

– I takie są skutki. – D’Angelo zaklął pod nosem, patrząc na ciemne półkole rzęs Bryn, dramatycznie podkreślające przejrzystą bladość jej policzków.

– Ona tylko zemdląła, mój drogi – zapewniła go Mary. – O ile znam moją córkę, to była tak podekscytowana, że nie zjadła nawet śniadania.

Gabriel gwałtownie podniósł się z kanapy i z roztargnieniem przejechał dłonią po ciemnych włosach.

– Zależało mi tylko, żeby mogła się cieszyć waszą obecnością na swojej wystawie.

– Wiem o tym. I Bryn też to zrozumie, kiedy tylko odzyska równowagę.

– Tak myślisz?

Gabriel znał Bryn na tyle dobrze, by wiedzieć, że mogła podejrzewać go o jakieś makiaweliczne zamysły w kwestii zaproszenia na wystawę jej matki i ojczyma. A ponieważ nie przemyślał do końca swojego planu, powinien był przynajmniej odgadnąć, jakim wstrząsem będzie dla dziewczyny nieoczekiwane pojawienie się ich obojga.

– Tak myślę – potwierdziła Mary, zajmując miejsce Gabriela na sofie obok córki. – Przyznaję, że Bryn miewa czasami gwałtowne reakcje, gdy odzywa się w niej gorąca walijska krew – uśmiechnęła się lekko. – Jednak nie jest tak bezrozumnie uparta, aby niesprawiedliwie cię osądzić, a to, co dla niej zrobiłeś, jest świadectwem wielkiej dobroci i wrażliwości.

– Ona bynajmniej nie uważa mnie za dobrego czy wrażliwego – rzucił.

– Och, byłbyś bardzo mile zaskoczony, gdybyś wiedział, co widzi w tobie moja córka!

Bryn doskonale zdawała sobie sprawę, że ta ostatnia uwaga wypowiedziana została raczej pod jej adresem niż Gabriela, i że jej matka, w przeciwieństwie do tego ostatniego, świetnie wiedziała, że córka ocknęła się już z omdlenia, chociaż woli udawać, że wciąż jeszcze jest nieprzytomna.

Mary ścisnęła jej rękę, jakby na potwierdzenie tych przypuszczeń.

– Kiedy odzyska przytomność, musisz jej po prostu wszystko powiedzieć – odezwała się cichym, łagodnym głosem. – Musi się dowiedzieć, co zrobiłeś dla nas pięć lat temu i jak pomagałeś nam obu rozpocząć nowe życie w Walii po śmierci Williama.

Bryn mimo woli ściągnęła brwi, w pełni świadoma, że Mary nadal mówi przede wszystkim do niej. Z najwyższym trudem powstrzymywała się od reakcji, wiedząc teraz, jak bardzo niesprawiedliwa była wobec Gabriela. Bardzo pragnęła dowiedzieć się, co zrobił dla nich przed pięcioma laty.

Mary puściła rękę córki i wstała.

– Jesteś dobrym człowiekiem, Gabrielu – oznajmiła. – I jeśli dasz mojej córce szansę, szybko się dowiesz, że dla niej też nie jest to żadną tajemnicą. A teraz chyba już czas, żebym wróciła na dół i zostawiła was samych. Musicie spokojnie porozmawiać.

– Ale...

– Moja mama ma rację – odezwała się Bryn, podnosząc powieki. – Rzeczywiście musimy porozmawiać.

Opuściła nogi na podłogę i powoli usiadła.

– Nie jestem pewny, czy wystarczająco dobrze się czujesz. – Gabriel szybko usiadł obok niej i ujął jej dłoń w obie swoje. – Musisz być jeszcze osłabiona i...

– Mamo? – Bryn rzuciła matce znaczące spojrzenie.

Mary kiwnęła głową.

– Idę na dół pławić się w glorii mojej córki – powiedziała wyrozumiale. – Zobaczymy się jeszcze trochę później, jak sądzę?

– Niewątpliwie – rzuciła Bryn, nie odrywając wzroku od Gabriela.

– Jeszcze coś. – Mary przystanęła w progu. – Bardzo się myliłaś, córeczko. Gabriel w żadnym razie nie jest „nieodpowiednim mężczyzną”, pod żadnym względem – dodała, cicho zamykając za sobą drzwi.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Bryn odwróciła się do Gabriela z oczami pełnymi łez i powoli pokręciła głową.

– Muszę podziękować ci za to, że zaprosiłeś na dzisiejszy wieczór mamę i Rhysa. Dzięki temu otwarcie wystawy stało się dla mnie jeszcze bardziej znaczące.

– Tak bardzo znaczące, że aż zemdlałaś, do diabła – wymamrotał Gabriel.

Przytrzymała jego dłoń, bo próbował odsunąć się i wstać.

– Zostań tutaj – odezwała się zdecydowanym tonem. – Powinnam powiedzieć ci parę rzeczy i chcę, żebyś wysłuchał tego, siedząc tuż obok mnie.

Gabriel ściągnął brwi.

– Czy będę może potrzebował sporej porcji mojej ulubionej whisky, żeby to znieść? – zagadnął powoli.

– Nie, chyba nie. – Bryn uśmiechnęła się i wzięła głęboki oddech. – Przyznaję, że kiedy z początku uświadomiłam sobie, że mama i Rhys naprawdę są tutaj, że nie są jedynie wytworem mojej podlanej szampanem wyobraźni, zadałam sobie pytanie, dlaczego to zrobiłeś. Trwało to tylko króciutką chwilę – wyjaśniła pospiesznie, widząc jego nachmurzoną twarz. – Zaraz potem dotarło do mnie, że musiał to być pozytywny powód, nie negatywny.

– W gruncie rzeczy powodował mną głęboki egoizm. – Gabriel skrzywił się mimo woli.

Pragnął tej kobiety tak bardzo, że był gotowy absolutnie na wszystko, żeby ją zdobyć.

Bryn potrzęsnęła głową.

– Nie wierzę w to.

– Och, ale tak było. Uparcie powtarzałaś, że nic nigdy między nami nie może być, ponieważ byłby to zbyt wielki wstrząs dla twojej matki, więc w końcu postanowiłem zlikwidować twoje obiekcje.

Długo i uważnie wpatrywała się w jego twarz.

– Przyjmuję do wiadomości, że to mógł być jeden z powodów...

– Najważniejszy – zapewnił ją ponuro.

Ani na moment nie przestała się uśmiechać.

– Lubisz, kiedy ludzie mają cię za twardego i bezwzględneho, prawda?

– Jestem twardy i...

– Z całą pewnością nie jesteś bezwzględny – weszła mu w słowo. – I może inni dają się na to nabierać, ale ja nie, już od pewnego czasu. Dokładnie od chwili, gdy zdałam sobie sprawę, że jestem w tobie zakochana – dokończyła cicho.

Mocno zacisnął palce na jej dłoni.

– Nie martw się, nie oczekuję, że odwzajemnisz moje uczucia. – W głosie Bryn zabrzmiała nieco kpiąca nuta. – Uważam tylko, że zanim zaczniemy romans, powinieneś wiedzieć, że zakochałam się w tobie pięć lat temu...

– Jaki romans? – przerwał jej ostro, uwalniając jej rękę i podnosząc się.

– I że nadal jestem w tobie zakochana – ciągnęła nieubłaganie. – I że nie mam zamiaru wchodzić w związek z tobą, udając, że jest inaczej...

– Naprawdę powiedziałaś, że zakochałaś się we mnie pięć lat temu? – zapytał nieprzytomnie.

– Tak. Mówię ci to teraz, żebyś wiedział, co do ciebie czuję, zanim się dowiem, jak pomogłeś mi i mojej mamie. Najwyższy czas, żebyśmy byli wobec siebie całkowicie szczerzy, zależy mi więc, żebyś miał zupełną jasność, dlaczego i kiedy cię pokochałam.

Oczy Gabriela rozszerzyły się.

– Słyszałaś moją rozmowę z twoją mamą?

– Tak.

Utkwił w jej twarzy badawcze spojrzenie.

– Naprawdę zakochałaś się we mnie pięć lat temu? – zamruczał.

Bryn kiwnęła głową.

– Od pierwszego wejrzenia, w każdym razie tak mi się wydaje. W głowie miałam wtedy taki chaos, że bez przerwy zastanawiałam się tylko, jak mogę kochać człowieka, który pomógł wsadzić mojego ojca do więzienia. Wiem, że próbowałeś go powstrzymać, uratować go przed nim samym, i że w odpowiedzi na twoje starania on poinformował dziennikarzy o istnieniu obrazu, przekreślając wszelkie szanse na bezpieczne dla niego rozwiązanie problemu. Naprawdę w to wierzę.

– Dzięki Bogu – jęknął. – I rzeczywiście mnie kochasz?

Kiwnęła głową.

– Dwa tygodnie temu dotarło do mnie, że właśnie przez ciebie jestem dziewicą w niezwykle zaawansowanym wieku dwudziestu trzech lat – zakpiła z siebie. – Żaden inny mężczyzna nie mógł się równać z moją pierwszą miłością, i tyle. Ale może jestem zbyt szczerą, co?

– Nie potrafię wyrazić, jak bardzo poruszyła mnie wiadomość, że w twoim życiu nie było nikogo innego – wyznał zachrypniętym głosem. – Powinnaś jednak wiedzieć, że nie chcę mieć z tobą romansu.

Bryn zamrugła.

– W porządku – rzekła sztywno. – W swojej niebotycznej głupocie sądziłam, że jest inaczej, ale cóż... Oczywiście wszystko to razem wypadło trochę krępująco, lecz nie zmienia to niczego, co ode mnie usłyszałeś.

Gabriel odchrząknął.

– Czy zdziwiłabyś się, gdybym ci powiedział, że ja także zakochałem się w tobie pięć lat temu?

Bryn zamarła. Utkwiła w nim spojrzenie dużych oczu, spojrzenie, które teraz odwzajemnił z całą szczerością.

– Powiedziałeś coś takiego już wcześniej, wiem, ale to niemożliwe. – Wzruszyła ramionami. – Byłam wtedy zdecydowanie za gruba, nosiłam te okropne okulary i byłam tak niezdarna, że bez przerwy potykałam się o własne stopy...

Przerwała, bo zdecydowanie pokręcił głową.

– W moich oczach byłaś kusząca i seksowna – wyjaśnił. – I zawsze miałaś najpiękniejsze szare oczy, jakie kiedykolwiek widziałem, z okularami czy bez, a twoja niezdarność od początku zupełnie mnie rozczulała. Pragnąłem cię tak mocno, że w ogóle nie byłem w stanie przytomnie myśleć. Miałaś tylko osiemnaście lat i byłaś dla mnie za młoda, lecz i tak cię pragnąłem. Poza tym, gdy po arestowaniu twojego ojca przestałaś odpowiadać na moje telefony i inne próby kontaktu, miałem wszelkie powody przypuszczać, że nienawidzisz mnie całym sercem.

Bryn nie mogła uwierzyć, że dobrze słyszy.

– Nigdy cię nie nienawidziłam.

– Oczywiście, że mnie nienawidziłaś!

– Nienawidziłam sytuacji, nie ciebie – sprostowała. – Teraz już wiem, że mojemu ojcu daleko było do ideału, i że to on odpowiada za to, co go spotkało. Powiedz mi teraz, co zrobiłeś dla nas przed pięciu laty.

Skrzywił się niechętnie.

– Naprawdę musimy o tym teraz rozmawiać?

– Tak.

– Wolałbym tego uniknąć.

– A ja nie!

– Jesteś strasznie uparta – westchnął.

– Przyganiał kocioł garnkowi – odpaliła. – Jeśli sam mi nie opowiesz, zapytam mamę.

Gabriel bezradnie machnął ręką i wziął głęboki oddech.

– Oplaciłem adwokata, który bronił twojego ojca.

Patrzyła na niego bez słowa. Przez wszystkie te lata myślała...

– Co jeszcze? – ponagliła cicho.

– Dałem twojej mamie pewną kwotę, żebyście mogły wrócić do Walii. Chciałem jej dać więcej, żeby wystarczyło na twoją uczelnię, lecz Mary nie chciała o tym słyszeć.

– No, mam nadzieję! – Bryn była kompletnie oszołomiona świadomością, że Gabriel tak bardzo im pomógł. – Starasz się sprostać wymogom, jakie stawia twoje nazwisko, prawda?

– Nie przypinaj mi sztucznej aureoli – mruknął. – Pomogłem wam, bo ktoś musiał to zrobić, to wszystko.

– I nie miało to absolutnie nic wspólnego z faktem, że zakochałeś się w zbyt obfitej córce Williama Harpera? – zażartowała ze wzruszeniem.

– Cudownie seksownej córce Williama Harpera – poprawił ją. – Wyobrażam sobie, że właśnie tak będziesz wyglądała w ciąży z naszym dzieckiem. Bo chcesz mieć dzieci, prawda?

– Przestań zmieniać temat.

– Wystarczy, że pomyślę o tobie, krągłej i ociężałej, z piersiami tak dużymi, że aż wylewają się z biustonosza, i już mam erekcję – wymamrotał.

Zerwała się na równe nogi, pewna, że jednak się przesłyszała. Dziecko? Gabriel mówił o ich wspólnym dziecku?

Lekko uniósł jedną brew.

– Jestem zbyt szczery?

W żadnym razie, pomyślała, starając się uciszyć galopadę serca. W żadnym razie.

– Kiedy mielibyśmy mieć to dziecko? – zagadnęła.

– Ze względu na twoją mamę i Rhysa, a także na moich rodziców, powinniśmy chyba poczekać z tym do ślubu.

– Do ślubu? – powtórzyła wysokim głosem.

– Tak jest.

– Przecież chodziło ci o romans!

– To ty założyłaś, że chodzi mi o romans – zaprotestował. – Kiedy ponownie spotkaliśmy się cztery tygodnie temu, doszedłem do wniosku, że po prostu wezmę to, co będziesz gotowa dać, ale powinnaś przecież wiedzieć, że pokochałem cię jeszcze mocniej niż przed pięcioma laty, i że nie zadowolę się niczym innym niż małżeństwo.

W sercu Bryn wezbrała tak potężna fala szczęścia, że na moment znowu zrobiło jej się ciemno przed oczami. Gabriel ją kochał. Zawsze ją kochał. Chciał ją poślubić, chciał mieć z nią dzieci...

– Ale... ale jeszcze mi się nie oświadczyłeś – przypomniała mu bez tchu.

– Nauczyłem się już, że czasami lepiej nie prosić, tylko brać to, czego się pragnie.

– Spróbuj – zachęciła niskim głosem.

Gabriel zajrzał jej w oczy, ogarnął spojrzeniem zarumienione policzki i piękne wargi.

– Wyjdiesz za mnie, Bryn?

– O, tak, Gabrielu! – Rzuciła mu się na szyję. – Tak, tak, tak! Gdzie i kiedy zechcesz!

– Jak najszybciej – oznajmił, biorąc ją w ramiona.

– Zmarnowaliśmy całe pięć lat i nie chcę zmarnować ani sekundy więcej. Chcę ci pokazać, jak bardzo cię kocham i zawsze będę kochała.

Bryn rozpromieniła się w radosnym uśmiechu. Oczyma wyobraźni widziała teraz przyszłość – całe życie z Gabrielem, długie wspólne lata, podczas których oboje będą cieszyć się swoją wielką miłością.

Tytuł oryginału: A Bargain with the Enemy
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2014
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2014 by Carole Mortimer
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2016

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-1830-6

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.